

Grzegorz Przebinda*

UNIwersytet Jagielloński

ORCID 0000-0001-9581-0214

Oblicza Natalii Gorbaniewskiej *Część 2:* *Pierwsze trzynaście lat w Paryżu* *(1976–1988)¹*

1. Emigracja czy wygnanie?

Nagrywając w Paryżu w lutym 1987 roku rozmowę z Natalią Gorbaniewską (1936–2013) dla krakowskiego podziemnego kwartalnika „Arka”, zapytałem zaraz na początku rozmówczynię: „Zgadzasz się z opinią Sołżenicyna, że emigracja jest ucieczką?”. W odpowiedzi uzyskałem dłuższy wywód:

Jeśli mówimy o emigracji żydowskiej, która za swą ojczyznę uważa Izrael, to sprawa jest jasna. Niech wyjeżdżają także ludzie, którzy w życiu szukają czegoś lepszego. Ale człowiek, któremu są drogie losy Rosji (a mnie to także dotyczy), powinien jak nikt

¹ Druga część z powstającego tryptyku o Natalii Gorbaniewskiej. O jej latach krajowych zob. G. Przebinda, *Oblicza Natalii Gorbaniewskiej. Część 1: Lata w ZSRR (1936–1975)*, „Studia Pigioniana”, 2024, nr 7, s. 9–48.

* **Prof. dr hab. Grzegorz Przebinda**, filolog rusycysta i historyk idei. Autor ponad 400 publikacji, w tym 13 książek na temat kultury i historii Rosji i Ukrainy. Wydał m.in. *Od Czaadajewa do Bierdiajewa. Spór o Boga i człowieka w rosyjskiej myśli filozoficznej 1832–1922* (Kraków, PAU, 1998), *Większa Europa. Papiież wobec Rosji i Ukrainy* (Kraków, Znak, 2001), *Между Краковом, Римом и Москвой. Русская идея в новой Польше* (Moskwa, RGGU, 2013). Wraz z żoną Leokadią Anną i synem Igorem opublikował przekład *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakowa z filologicznym komentarzem (Kraków, Znak, 2016; II wyd. 2022). Najnowsze książki – *From Chaadajev to Solovjov: Russian Modern Thinkers Between East and West* (Berlin, Peter Lang, 2022) i *Ostatnia wojna Putina. Rozprawa filologa z Rosją* (Kraków, Znak, 2023), *Umarli są bezpieczni? Dziennik trzeciego roku wojny* (Kraków, Księgarnia Akademicka 2025). Jego ostatnie studia o podobnej, jak poniższa problematyce – w tym także te, wraz z obecnym, publikowane w latach 2019–2025 na łamach „Studia Pigioniana” – można odnaleźć na portalu „Kultury” paryskiej, w dziale Biblioteczka. Artykuły Grzegorza Przebindy: URL: <https://kulturaraparyska.com/pl/library/show/108640>

inny ważyć wszelkie „za” i „przeciw”. Dla jasności powiem, że słowo „dezertier” nie brzmi dla mnie tak stuprocentowo negatywnie, jak to starała się nam wbić do głowy sowiecka propaganda. Są takie okoliczności, gdy nie ma innego wyjścia, prócz dezercji. Ale trzeba to jednak nazwać dezercją. Czy wiesz, dlaczego tak wiele tu pracuję? Po pierwsze dlatego, by zrobić to, czego tam nie zrobiłabym, a po drugie, by zrobić to, czego tam zrobić bym nie mogła... Nawet jeśli by mnie nie aresztowali. Tam nie miałabym takich możliwości, jak tutaj... Ale z drugiej strony wiem, że to, co zrobiłabym tam, miałoby większy ciężar...².

Pytanie o emigrację w kontekście Sołżenicyna zadawałem nie bez kozery, gdyż wiadomo mi było już wtedy, że autor *Archipelagu Gułag* (1973–1975) wypowiadał się zdecydowanie przeciw dobrowolnej emigracji – nawet i z kraju niewoli, przy czym sam siebie uznawał wyłącznie za „wygnańca”. Co było najprawdziwszą prawdą, jako że w lutym 1974 roku władze ZSRR wsadziły go w Moskwie siłą do samolotu i wyekspediowały na Zachód – na dwudziestoletnie, jak się w efekcie okazało, wygnanie.

Pogląd w kwestii emigracji istotnie różnił Aleksandra Sołżenicyna od innego wielkiego przeciwnika reżimu – Andrieja Sacharowa, który już 20 września 1971 roku skierował do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR list otwarty pt. *Zalegalizować prawo do wyjazdu*. Domagał się tam prawa do emigracji dla wszystkich nacji ZSRR: „Obywatele radzieccy, zarówno żydowskiej, jak wielu innych narodowości – Rosjanie, Ukraińcy, Niemcy, Ormianie, Litwini, Łotysze, Estończycy, Turcy meschetyjscy i inni – dążący do wyjazdu z przyczyn osobistych, narodowych albo innych – latami otrzymują bezpodstawne odmowy, co przekształciło życie wielu w nieprzemijające *tortury oczekiwania*”³. W pracy *Mój kraj i świat* (1974) Sacharow poświęcił temu problemowi odrębny rozdział *O wolności wyboru kraju pobytu*, dodając tu jeszcze postulat „prawa do powrotu” dla tych wcześniejszych emigrantów z wyboru, którzy zapragnęli jednak do porzuconego kraju wrócić⁴.

O postawie Sołżenicyna wobec aktu emigracji można byłoby napisać odrębny artykuł. Poniżej, aby zderzyć ten problem ze stosowną decyzją Gorbaniewskiej, przedstawię go w najważniejszych segmentach, posługując się dwoma tekstami pisarza, powstałymi w Szwajcarii niecałe pół roku po wydaleniu z ZSRR. Pierwszy tekst – to wywiad

2 *Dzięki czemu jesteśmy ludźmi...* (Paryż, luty 1987 roku). Z Natalią Gorbaniewską rozmawia Grzegorz Przebinda, „Studia Pigioniana”, 2024, nr 7, s. 49–76. Rozmowa opublikowana w obszernym komentarzem filologiczno-historycznym. Pierwodruk (bez komentarza) miał miejsce jeszcze w stanie wojennym, w krakowskim podziemnym kwartalniku „Arka”, gdzie jako rozmówca wystąpiłem pod pseudonimem Henryk Cywiński. Zob. *Rozmowa z Natalią Gorbaniewską*, „Arka”, 1987, nr 20, s. 46–55.

3 А. Сахаров, *Узаконить право на выезд*. Открытое обращение. Членам Президиума Верховного Совета СССР, „Посев”, 1970, nr 10, s. 5.

4 А. Сахаров, *О свободе выбора страны проживания*, [w:] А. Сахаров, *О стране и мире. Сборник произведений*, Издательство «Хроника», Нью-Йорк 1974, s. 51–58. URL: <https://www.sakharov-archive.ru/sakharov/works/o-strane-i-mire/> [dostęp: 14.04.2025]. Po polsku: A. Sacharow, *Mój świat i kraj*, przeł. z rosyjskiego M. Kaniowski [J. Pomianowski]. Posłowie L. Kołakowski, Instytut Literacki, Paryż 1975, s. 41–47 (rozdz. *O prawie wyboru kraju zamieszkania*).

z 17 czerwca 1974 roku, udzielony w Zurichu amerykańskiej stacji CBS, gdzie Sołżenicyn odniósł się do emigracji wieloaspektowo, podkreślając jeszcze w duchu Sacharowa niezbywalne prawo jednostki do wyboru miejsca zamieszkania: „Uważam oczywiście, że każdy człowiek, który chce emigrować, powinien posiadać tę wolność, bo wszelkie stawianie przeszkód emigracji jest wyrazem dzikiego barbarzyństwa, niegodnego w cywilizowanym kraju”⁵. Natychmiast jednakże dodawał: „Wszelako emigrują na ogół ci, którzy po prostu uciekają, uwalniając się od strasznych warunków życia. Ludzie o wiele bardziej odważni i wytrwali pozostają – aby naprawić sytuację na miejscu, wywalczyć polepszenie warunków”⁶. Wobec samego siebie Sołżenicyn stosował konsekwentnie najsurowsze w tej przestrzeni przykazania, wywodząc z pasją wobec amerykańskiego dziennikarza, że przenigdy nie wyjechałby z ZSRR dobrowolnie – nawet za cenę utraty życia:

Byłem tam do ostatniego dnia i nigdy bym sam nie wyjechał [...]. Co więcej, gdybym martwił się o własne bezpieczeństwo, nie odważyłbym się, będąc w Związku Radzieckim, publikować [na Zachodzie] *Archipelagu*. Rozumiałem, co dla mnie oznacza ta publikacja – albo karę śmierci, albo śmierć w więzieniu i basta. Wszelako na taki los byłem gotów już od dawna – co Bóg da. I tak się też stało – zostałem aresztowany i oskarżony o „zdradę ojczyzny”, za którą przewidziana była kara najwyższa – rozstrzelanie. Konsekwentnie już pierwszego wieczoru po aresztowaniu pogrozili mi tym rozstrzelaniem. Ale byłem na to gotów, innego wyjścia nie miałem – wyjazd nie wchodził w grę, a i trzymanie *Archipelagu* w nieskończoność – także nie. *Archipelag* musiał zostać opublikowany. Położyłem zatem głowę pod topór. Ale przeszło obok. Jak dotąd⁷.

Gorbaniewska – młodsza od Sołżenicyna niemal o pokolenie – miała w momencie jego banicji z ZSRR, w lutym 1974 roku, trzydzieści siedem lat, a za sobą dwa lata z hakiem w moskiewskich Butyrkach i więzieniu psychiatrycznym w Kazaniu – za to, że 25 sierpnia 1968 roku wyszła wraz z garstką innych na moskiewski plac Czerwony w proteście przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. O tym pisałem już szerzej w poprzednim tekście o latach krajowych Gorbaniewskiej⁸, teraz jeszcze nadmienię, że o takim „nowatorskim” sposobie karania dysydentów więzieniem psychiatrycznym w czasach Breżniewa i Andropowa wypowiadał się gorzko także i Sołżenicyn w rzeczonym wywiadzie: „[W łagrach za Breżniewa] istnieją bardzo ciężkie reżimy, tak zwany *surowy* i *specjalny*. Dorównują one poziomem najstraszniejszym łagrom stalinowskim, ludzie umierają tam z głodu, z braku pomocy medycznej – bestialskie reżimy. A istnieją jeszcze i domy psychiczne [*нсихдомы*], czegoś takiego nawet za Stalina nie było. Nawet Stalin takich domów nie potrafił wymyślić”⁹.

5 A. Солженицын, *Из телеинтервью компании CBS*. (Интервью ведёт Уолтер Кронкайт), Цюрих, 17 июня 1974, [w:] A. Солженицын, *Публицистика в трех томах*, т. 2: *Общественные заявления, письма, интервью*, Верхне-волжское книжное издательство, Ярославль 1996, s. 100.

6 Tamże.

7 Tamże, s. 91.

8 Zob. G. Przebinda, *Oblicza Natalii Gorbaniewskiej. Część 1: Lata w ZSRR (1936–1975)*, passim.

9 Tamże, s. 103.

W naszej rozmowie w lutym 1987 roku w Paryżu Gorbaniewska z pasją wspominała, jak dokładnie trzynaście lat wcześniej dyżurowała przy telefonie w mieszkaniu Natalii i Aleksandra Sołżenicynów przy ul. Twerskiej 12 w Moskwie, natychmiast po wspomnianym wyżej aresztowaniu pisarza 12 lutego 1974 roku i konsekwentnym wyrzuceniu go nazajutrz z kraju. Wiązała to zarazem z własnym losem i bolesnymi rozterkami towarzyszącymi jej ostatecznej decyzji o emigracji:

Wysłałam [z więzienia] w lutym siedemdziesiątego drugiego. I nagle odkryłam, że wszyscy moi znajomi mówią o jednym: jechać, czy nie jechać? Ja miałam wtedy jedną zdecydowaną odpowiedź: nie jechać! Tak było, zdaje się, aż do wygnania Sołżenicyna [13 lutego 1974 r.]. Rzecz w tym, że przy wyjściu powiedziałam lekarzom na komisji (choć niczego własną ręką nie podpisałam), że owszem, ponieważ posiadam dwoje dzieci, nie powinnam być zajmować się działalnością opozycyjną i samizdatową i że w przyszłości nie będę się już tym zajmować... To mówiąc, świetnie wiedziałam, że będę, ale nigdy jawnie. I rzeczywiście, opracowywałam jakieś materiały dla „Kroniki Wydarzeń Bieżących”, będąc jej pierwszym redaktorem, ale nawet najbliżsi przyjaciele nie wiedzieli, że piszę. Zupełna konspiracja. [...] Ale wiedziałam, że takie sytuacje będą się powtarzać. A to znaczyło od nowa więzienie psychiatryczne. Nie wiem, czy można się zdecydować ponownie na łagier, ale na więzienie psychiatryczne nigdy! Od nowa mówić psychiatrom to, co już im mówiłam – temu bym nie podołała. Nie potrafiłabym powiedzieć im: „Tak, zgadzam się z wami, byłam chora”. Nie potrafiłabym wykrztusić: „Tak, nie brałam pod uwagę, że mam dwoje dzieci”. Drugi raz takich rzeczy się nie mówi. Czy wiesz, jak u nas nazywają więzienie psychiatryczne? – „Wieczna koja”. I dla mnie będzie to rzeczywiście „wieczna koja”. Dlatego zdecydowałam się wyjechać. Minęło półtora roku, na początku próbowałam wyjechać na zaproszenie z Francji, potem, gdy to nie wyszło, rozpoczęłam starania o wizę izraelską i wyjechałam. Uciekałam od śmiertelnego niebezpieczeństwa, ponieważ śmierć ducha i rozumu jest straszniejsza od śmierci ciała. Gdy Sołżenicyn nazwał system represji psychiatrycznych „duchowym Oświęcimm”, to wcale nie przesadził. Jest to rzeczywiście Oświęcim ducha i Oświęcim rozumu, gdy człowieka prowadzi jakby przez komorę gazową, z której wychodzi tylko żywe ciało. Niemniej jednak uciekając nawet od takiego niebezpieczeństwa, do dziś uważam się za dezertera...¹⁰

Gdy chodzi o Sołżenicyna, to Gorbaniewska miała bez wątpienia na myśli niedługi tekst pisarza z czerwca 1970 roku *Oto jak żyjemy*, napisany w obronie umieszczonego w „domu psychiatrycznym” Żoresa Miedwiediewa:

Oto jak żyjemy – bez żadnego nakazu aresztowania albo podstawy medycznej przyjeżdżają do zdrowego człowieka czterej milicjanci i dwaj lekarze. I ci obaj oznajmniają, że człowiek ten jest wariatem, a major woła: „Jesteśmy organami przymusu! Wstawać!”. Po czym krępują mu ręce, wiozą do domu wariatów. To może się jutro wydarzyć z każ-

dym z nas, teraz dotknęło Żoresa Miedwiediewa, uczonego genetyka i publicystę, człowieka [...] o wybitnym intelekcie i dobrym sercu. [...] I te właśnie różnorodne talenty zostały mu poczytane za nienormalność – „rozdwojenie osobowości”! Jego uwrażliwienie na niesprawiedliwość i głupotę okazały się chorobliwym odchyleniem jako „nieprzystosowanie do środowiska społecznego!”. Jeżeli bowiem myślisz nie tak, *jak należy*, znaczy – jesteś nienormalny! [...] Nawet Czaadajewa palcem nie tknęli w swoim czasie – a i tak przeklinamy już drugie stulecie [carskich] katów¹¹. Pora zatem przejrzeć wreszcie na oczy – osadzanie ludzi w domach wariatów za wolność w myśleniu to morderstwo ducha, wariant komory gazowej. [...] I zbrodnie te, tak samo jak komory gazowe, nie będą nigdy zapomniane, a wszyscy mający w tym udział sążeni będą bez terminów przedawnienia, do końca życia i jeszcze pośmiertnie¹².

Powróćmy jednak do samej Natalii Gorbaniewskiej, która będąc jeszcze w ZSRR, już po uwolnieniu, wysłała do emigracyjnego paryskiego kwartalnika „Więstnik Russkogo Christianskogo Dwiżenija” list. Broniła w nim przed krytyką ze strony jakiegoś anonimowego autora podziemną moskiewską „Kronikę Wydarzeń Bieżących”, którą przed aresztowaniem sama wytrwale redagowała. I dodawała teraz w kontekście własnej, nadchodzącej już nieuchronnie emigracji:

Pewna jestem, że każde słowo wypowiedziane tutaj [w ZSRR] posiada o wiele większą wagę dla przyszłości naszego kraju i jego teraźniejszości. A odważam się o tym mówić, gdyż sama wybieram los uchodźcy i jakkolwiek wymuszony byłby to wybór, pozostaje on wyborem. Z tego powodu nawet i ten list cierpi poniekąd na „niedostatek moralności”, skoro autor swą decyzją co do wyjazdu częściowo się zabezpieczył przed represjami¹³.

Mówiąc zaś do mnie w lutym 1987 roku w Paryżu, że próbowała wyjechać z ZSRR na zaproszenie z Francji, ale „to nie wyszło”, miała zapewne na myśli swoje starania za pośrednictwem Pawła Litwinowa, który też uczestniczył w demonstracji na placu Czerwonym, a po uwolnieniu zdążył wyjechać na emigrację do USA jeszcze przed Gorbaniewską. Świadczy o tym list Czesława Miłosza do Jerzego Giedroycia z 19 kwietnia 1974 roku, z takim akapitem:

11 Piotr Czaadajew (1794–1856), rosyjski myśliciel, autor słynnego pierwszego *Listu filozoficznego* (1836), gdzie odniósł się do historii i aktualnych dziejów Rosji z totalną krytyką. Wbrew jednak temu, co pisze Solżenicyn, Czaadajew został uznany po teźże publikacji przez cara Mikołaja I za osobę niespełna rozumu i osadzony w areszcie domowym. Zob. М. Велижев, *Чаадаевское дело. Идеология, риторика и государственная власть в николаевской России*, Новое литературное обозрение, Москва 2022.

12 А. Солженицын, *Вот как мы живём* (15 июня 1970), [w:] А. Солженицын, *Публицистика в трех томах*, т. 2, s. 39–40.

13 Н. Горбаневская, *По поводу «опыта журнальной утопии»*, „Вестник русского христианского движения”, 1974, кн 114 (IV), s. 257.

Był przejazdem Paweł Litwinow, który urzęduje w New Yorku. Rozmowa z nim była bardzo ciekawa (dał wywiad do „Kultury”). W rozmowie m.in. powiedział mi o paru rzeczach, które mnie ucieszyły, mianowicie, że „Kultura” jest szeroko znana w Moskwie (ma się rozumieć szeroko w tym małym gronie kontestatorów), a w szczególności numery w języku rosyjskim. Przekazał mi prośbę Natalii Gorbaniewskiej, by wykombinować zaproszenie do Francji dla niej i jej synów. Gorbaniewska zajmuje się problematyką literacką polsko-rosyjską i jest wielką wielbicielką Twoją i Gombrowicza. Ma szereg tłumaczeń. W czasie pobytu we Francji chciałaby ściśle z „Kulturą” współpracować. Miejmy nadzieję, że uda mi się uzyskać dla niej jakieś poważne zaproszenie i że będzie mogła przyjechać¹⁴.

Redaktor „Kultury” chciał od razu podjąć odpowiednie starania, ale nie mógł się doczekać dokumentacji o Gorbaniewskiej od tegoż Litwinowa, tak o tym pisząc 6 czerwca 1974 w liście do Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: „Telefonował z New Yorku Litwinow. Nie wiem po co. Bombarduję go depeszami, by mi przysłał notę biogr. o Gorbaniewskiej, bo jest możliwość dobrego zaproszenia, ale nie wiem, dlaczego z tym zwleka. Mam wiadomość, że syn Gorb. wpadł pod samochód¹⁵. Nie wiadomo, na ile to jest groźne¹⁶. A jednak zaproszenie z Francji – o czym wiemy z bardzo późnego już wywiadu Liny Goralik (2012) – do Natalii Gorbaniewskiej doszło, tyle że nie okazało się ono skuteczne. Poetka bowiem zaznaczyła w podaniu, że chce wyjechać z dziećmi do Francji już na stałe, na co otrzymała od władz radzieckich odmowę (G 176)¹⁷. Ostatecznie po wielkich perypetiach (zob. G. 176–177) udało jej się wyjechać z ZSRR na zaproszenie z Izraela, tyle że najpierw – 18 grudnia 1975 roku – przybyła samolotem do Wiednia, gdzie rodzina spędziła pierwszy miesiąc swojej emigracji. A już 21 grudnia Gorbaniewska udzieliła tam pierwszego w życiu wywiadu – dziennikarzowi Radia Swoboda Jurijowi von Schlippe-Mielnikowowi. Inne szczegóły z pierwszych miesięcy emigracji Gorbaniewska wyjawiała już po latach, w sierpniu 2000 roku, innemu dziennikarzowi tego samego radia – Iwanowi Tołstojowi: „Po pierwsze, po drodze z Wiednia do Paryża spędziłam jeszcze tydzień [w styczniu 1976] w Monachium. Zatrzymaliśmy się tam z dziećmi. Radio Swoboda brało u mnie wywiad jeszcze w Wiedniu. No i było bardzo śmiesznie, gdy tak sobie siedzieliśmy [w Monachium] i słuchaliśmy tamtego wywiadu z Wiednia. Był obok mnie Osia [młodszy syn Josif, ur. w 1968, wzięła go w wózek na demonstrację], który miał wtedy [w grudniu 1975]

14 J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1973–2000*, oprac. M. Kornat, Czytelnik, Warszawa 2012, s. 81.

15 Starszy syn Jarosław Gorbaniewski, urodzony w 1961 roku (był to – jak wiem od samego, mającego się do dziś dobrze, zainteresowanego – wypadek na szczęście niegroźny).

16 G. Herling-Grudziński, *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem*, vol. 2 (1967–1975), Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 695 (*Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 13).

17 Л. Горалик, *Частные лица. Биографии поэтов, рассказанные ими самими*, т. 1, Новое издательство, Москва 2013, s. 146–181 (numery stron podają za jedyne mi dostępną wersją elektroniczną książki w formacie PDF). Cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej, podawane są z wersji rosyjskiej w moim tłumaczeniu – w tekście głównym, z ujętą w nawias literą G i numerem strony

siedem i pół roku, a słuchając, jak opowiadam o demonstracji, spytał nagle: „Mamo, czy to ja jestem tym chłopcem?”¹⁸.

W tymże wywiadzie w Wiedniu Gorbaniewska przywołała nazwisko dysydenta Wiczesława (Sławy) Igrunowa, aresztowanego 1 marca 1975 roku w Odessie¹⁹, dodajmy, że za rozpowszechnianie materiałów antyradzieckich – podziemnej „Kroniki Wydarzeń Bieżących”, prac Andrieja Amalrika i Andrieja Sacharowa, książek Sołżenicyna takich jak *Sierpień 1914*, *Oddział chorych na raka*, *Krąg pierwszy* i *Archipelag Gułag*. Igrunow miał już wtedy postawioną w moskiewskim Instytucie im. Serbskiego – tak samo jak wcześniej Gorbaniewska – diagnozę „schizofrenii pełzającej” („вялотекущая шизофрения”), po czym został osądzony na pobyt w specjalnym szpitalu psychiatrycznym. Gorbaniewska udzielała wywiadu w Wiedniu w przeddzień jego procesu kasacyjnego, tak mówiąc:

Rozmawiamy wieczorem 21 grudnia, w przeddzień procesu Sławy Igrunowa. Właśnie z tego powodu składałam oświadczenie [...]. Nie wiem, kiedy ten wywiad zostanie nadany [wyemitowano go 1 stycznia 1976] – możliwe, że wyniki procesu będą już wtedy znane. Niestety od tego jutrzejszego procesu nie oczekuję niczego dobrego. Wiemy, że w prawie wszystkich przypadkach sąd godzi się z decyzją ekspertyzy i uznaje osobę za nieporozumiałą. Jeśli więc ekspertyza stwierdziła, że należy się „szpital specjalnego typu”, to sąd również do takiego szpitala kieruje. W przypadku Ukrainy [gdzie żył wtedy Igrunow] oznacza to Dniepropietrowsk²⁰.

18 *Поэт с принципами: Памяти Натальи Горбаневской*, Радио Свобода, 8.12.2013. URL: <https://www.svoboda.org/a/25198978.html> [dostęp: 14.04.2025].

19 Г. Морев, Вячеслав Игрунов: «Я был диссидент в диссидентстве». От библиотеки самиздата к заключению в психбольницу: как это делалось в Одессе, Colta.ru, 18.12.2014. URL: <https://www.colta.ru/articles/dissidents/5746-vyacheslav-igrunov-ya-byt-dissident-v-dissidentstve> [dostęp: 14.04.2025].

20 Zob. *Поэт с принципами: Памяти Натальи Горбаневской...* Uzupełnijmy, iż tenże Igrunow (ur. 1948) po kolejnym sądzie w pierwszej połowie marca 1976 roku w Odessie skierowany został na „leczenie” w szpitalu psychiatrycznym, jednakże – głównie dzięki obronie Gorbaniewskiej, Sołżenicyna i Sacharowa – w styczniu 1977 roku został zwolniony. Zob. Выдержки из „Хроники текущих событий”. Выпуски 40–44. Вып. 40: Суд над Вячеславом Игруновым. URL: https://web.archive.org/web/20070930015323/http://www.igrunov.ru/cv/vchk-cv-biogr/vchk-cv-biogr-chronica_sud.html [dostęp: 14.04.2025]. Już w nowej Rosji człowiek ten robił karierę polityczną jako członek liberalnej partii „Jabloko”, wchodząc z jej listy do Dumy Państwowej I, II i III kadencji na okres 1994–2003. Sam wspominał w roku 2014, że gdy Gorbaniewska przyjeżdżała do Moskwy po odbiór Rosyjskiej Nagrody (kwiecień 2011), to była taka szczęśliwa i ze śmiechem mówiła do niego: „Oto realny człowiek, którego uratowałam”. A Igrunow odpowiadał: „Oczywiście, Nataszo! Naprawdę mnie uratowałaś”. Zob. Вячеслав Игрунов: «Я был диссидент в диссидентстве»... Ale, niestety, już po 24 lutego 2022 roku, Igrunow nie tylko poparł inwazję na Ukrainę, ale i jeszcze wyrażał ubolewanie, że armia rosyjska nie bombarduje ukraińskich kolei, które w ciągu pierwszych miesięcy wojny skutecznie dostarczały na front ciężkie i lżejsze uzbrojenie. Вячеслав Игрунов: «Столкновение на Украине – своеобразный сигнал заката Европы», Бизнес. Он Лайн, 22.05.2022. URL: <https://www.business-gazeta.ru/article/551162> [dostęp: 14.04.2025].

Powróćmy jednak do samej Gorbaniewskiej, która w styczniu 1976 roku spędziła cały tydzień w Radiu Swoboda w Monachium, udzielając tam paru wywiadów, także i polskiej sekcji Radia Wolna Europa, reprezentowanego przez Andrzeja Pomiana (1911–2008), polskiego historyka i pisarza emigracyjnego²¹. Gorbaniewska często mówiła potem, że bardzo wówczas liczyła na etat w Radiu Swoboda, ale jej nie przyjęli, jak sama wspominała już w sierpniu roku 2000: „Nie wzięli mnie. Dowiedziałam się potem, że ktoś (nie będę tu wymieniać jego nazwiska), powiedział, że «Natasza ma trudny charakter», co jest świętą prawdą”²². W rozmowie z Linor Goralik Gorbaniewska wyrażała z tego powodu już radość: „Nie przyjęli, chwała Bogu, bo to była rzeczywiście puszką Pandory” („банка с пауками”, G 178). W tym samym czasie znany jej od 1962 roku z Moskwy Władimir Maksimow – w 1976 będący już od półtora roku redaktorem naczelnym paryskiego kwartalnika „Kontinient” – wystarał się dla niej o nowe, aktualne zaproszenie do Francji i poetka z dziećmi przybyła do Paryża jeszcze pod koniec stycznia 1976 roku.

Zadomowi się już tutaj na resztę swojego życia, aż do śmierci 29 listopada 2013 roku, jednakże same początki także tu były niesłychanie trudne. Z opowieści z roku 2012 dla Goralik: „Paryż wydał nam się zrazu bardzo mroczny. Fundacja Tolstoja osadziła nas w jakimś podłym hotelu, jaki po francusku określają mianem *hotel dé passe*”. „A cóż to znaczy?” – pyta nieświadoma istoty rzeczy Goralik. „A to, że prostytutki – słyszy w odpowiedzi – przyprowadzają tam sobie klientów na godzinę-dwie” (G 178).

Niedługo potem rodzina uzyskała status uchodźców i zamieszkała przez dwa pierwsze lata na przedmieściach Paryża, chłopcy poszli do szkoły, gdzie po sporych trudnościach – i dopiero po jakimś letnim wyjeździe na obóz – nauczyli się porządnie francuskiego. O sobie Gorbaniewska mówi w tym samym kontekście: „We mnie francuski zaczął się mniej więcej odbudowywać, bo uczyłam się go ongiś w szkole” (G 178).

2. Spotkania z Giedroyciem i „Kulturą”

W innym późnym wywiadzie – nagrany w Paryżu 29 listopada 2004 roku przez młodą polską doktorantkę Karolinę Ziolo-Pużuk – Gorbaniewska wyznawała, że wyjeżdżała z Moskwy nad Sekwanę, żeby spotkać się z Giedroyciem, a trafiła do „Kontinientu” do Maksimowa²³. Tej niezwykle owocnej współpracy z emigracyjnym rosyjskim kwar-

21 Zob. Wywiad Andrzeja Pomiana z Natalią Gorbaniewską – wybitną działaczką rosyjskiego Ruchu Obrony Praw Człowieka, redaktorką podziemnego pisma dysydentów „Kronika Bieżących Wydarzeń”, znakomitą poetką i wielką przyjaciółką narodu polskiego – m.in. o genezie Ruchu Obrony Praw Człowieka w Rosji; stosunku dysydentów rosyjskich do narodu polskiego. URL: <https://polskieradio24.pl/artukul/990666,natalia-gorbaniewska-wielki-przyjaciol-polski> [dostęp: 14.04.2025].

22 *Поэт с принципами: Памяти Натальи Горбаневской...*

23 „...*W Paryżu nauczyłam się dobrze mówić po polsku...*”. Rozmowa Karoliny Ziolo-Pużuk z Natalią Gorbaniewską, przeprowadzona w Paryżu 29 listopada 2004, [w:] N. Gorbaniewska, *Moja Polska*, wybór, układ, tłumaczenie E. Skalińska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2021, s. 99.

talnikiem zostanie poświęcony niżej osobny fragment, teraz zatrzymamy się na chwilę na jej pierwszych, też niesłychanie istotnych, spotkaniach z paryską „Kulturą”. Opo-
wiała o tym i mnie w przywoływanym tu parokrotnie wywiadzie z początku roku 1987, wspominając, że pierwszą książkę wydaną przez Giedroycia – a były to *Cmentarze* (1958) Marka Hłaski – wręcz wyżebrała od przyjaciół w Wilnie jeszcze w roku 1967. W prawdziwym porywie serca („W sześćdziesiątym siódmym roku przeczytałam *Cmentarze* i oszalałam”²⁴) przetłumaczyła ten utwór na taśmę magnetofonową, jednak przekład, krążący po mieszkaniach, wkrótce zaginął. Ostateczne tłumaczenie powstało dużo później już w Paryżu i weszło do trzeciego, a zarazem ostatniego rosyjskiego numeru „Kultury” (1981), który Gorbaniewska współredagowała²⁵. Warto przypomnieć, że utwór Hłaski miał za motto cytaty z *Martwych dusz* Gogola: „Jeden jest tam tylko człek porządny – prokurator. Ale i on, prawdę powiedziawszy – świnia”²⁶.

Z wywiadu dla Karoliny Ziolo-Pużuk:

W 1972 roku do Moskwy przyjechał pewien [młody] Polak, obywatel Holandii, który przyszedł do mnie na polecenie Giedroycia i przyniósł mi drugi wydany w języku rosyjskim [w 1971] numer „Kultury” (pierwszy [1960] zobaczyłam dopiero za granicą). Nie pamiętam, czy wcześniej, czy może później ktoś przywiózł mi ten sam numer. Te dwa egzemplarze „Kultury” ciągle krążyły z rąk do rąk. Zostałam je, kiedy wyjechałam. Tak więc każdy egzemplarz [...] miał wielu czytelników. Być może ten sam Polak przywiózł mi, albo może dostałam wcześniej od kogoś innego, wydanie dokumentów *Wydarzenia marcowe*. Miałam jeszcze jeden numer „Kultury” [nr 6 z 1971] z *Tezami o nadziei i beznadziejności* Kołakowskiego, a potem przeczytałam jego tłumaczenie w drugim numerze rosyjskim²⁷.

Sam Giedroyc wspomina w późnej *Autobiografii na cztery ręce* (1994): „Kontakty ze Związkiem Sowieckim nawiązały się wcześniej przez sekretarza redakcji «Nowego mira», Baranowa, który przyjeżdżał do Krakowa i tam zaopatrywał się w «Kulturę»; w «Nowym mirze» w redakcji na półce stały podobno roczniki «Kultury» zasłonięte franką. Wydarzeniem było wydanie przez nas Siniawskiego i Daniela”²⁸. W archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte zachował się odręczny list Gorbaniewskiej do Giedroycia, napisany półtora roku przed emigracją, a przesłany do Paryża i w efek-

²⁴ *Dzięki czemu jesteśmy ludźmi...*, s. 69–70

²⁵ Zob. M. Хласко, *Кладбища*. Предисловие Г. Герлинга-Грудзинского, перевод Н. Горбаневской, „Kultura”, 1981, nr 3 (rosyjskojęzyczny), s. 67–168 (Номер посвященный польско-русским отношениям).

²⁶ Tamże, s. 67.

²⁷ „...*W Paryżu nauczyłam się dobrze mówić po polsku...*”, s. 99. Zob. Л. Колаковский, *Тезисы о надежде и безнадёжности*, „Kultura”, 1971, nr 2 (rosyjskojęzyczny), s. 37–58 (Номер посвященный польско-русским отношениям).

²⁸ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, opracował i posłowiem opatrzył K. Pomian, Czytelnik, Warszawa 1999, s. 197. Wadim Baranow (1930–2014) – pisarz i krytyk literacki, autor „Nowego Miru” (sekretarzem redakcji według mojej wiedzy nigdy nie był).

cie do Maisons-Laffitte przez jakąś popularną wtedy „zagraniczną okazję” z Moskwy. Poniżej faksymile listu²⁹:

Ale trzeba tu jeszcze uzupełnić, że w samej „Kulturze” nazwisko Gorbaniewskiej zagościło szerzej po raz pierwszy – jeszcze w wersji przekręconej, za to w artykule nie kogo innego, jak Józefa Czapskiego – w numerze specjalnym z października 1968 roku, poświęconym w całości wydarzeniom w Czechosłowacji:

„Proszę usilnie by mój list o demonstracji z 25 sierpnia 1968 roku na Czerwonym Placu w Moskwie był podany do wiadomości publicznej – jestem dziś jej jedyną uczestniczką na wolności”. Tak brzmi początek listu poetki Natalii Gorbanowskiej, który dotarł tu, na Zachód. List kończy się następującymi słowami: „Moi towarzysze i ja jesteśmy szczęśliwi, że mogliśmy wziąć udział w tej demonstracji i choć na tak krótko rozerwać zasłonę bezwstydnego kłamstwa i nikczemnego milczenia, i tym zaświadczyć, że nie wszyscy obywatele naszego kraju godzą się z gwałtem, który w imię ludu sowieckiego został dokonany”³⁰.

29 „Drogi pan Jerzy! Esej o literaturze polskiej postaram się napisać, ale nie wiem terminu i teraz prawie nie mam czasu. Myślę, że mogłabym to robić po połowie października. Mam wątplenia co do mej wiedzy poważnej w tej dziedzinie i myślę, że lepiej będzie omówić nie wszystką sytuację współczesnej literatury, ale kilka pozycji znaczących o których czytelnik rosyjski nie ma zielonego pojęcia (chodzi o książki wydane nawet w Polsce na przykład o zbiorze esejów Zawieyskiego *Między plewą i manną*). Nie wiem czy mi uda to przedsięwzięcie. Nie jestem za pewna odnośnie mej erudycji. Pociąga mnie inny temat (nie wykluczający pierwszego): nieco recenzyjne (między recenzją a esejem) odnośnie zbiora wierszy Norwida wydanego po rosyjsku w bardzo złych przekładach. Może być będą to rozważania na temat „Rosyjski Norwid a polski Mandelsztam”. Chciałabym wiedzieć Pańską opinię o tym oraz terminy. Książek dla Pana dostać nie mogłam. Mam swój egzemplarz L. Gumilowa, ale teraz nie mam go w domu, później wysłę pocztą do Miszela. Mam nadzieję że odnajdę w antykwariacie Wielki słownik. Innych książek nie obiecuję: panie w księgarniach mówiły: „I nie iszczytiele!”. Za parę dni podaję moje papiery dla wyjazdu. Mam wielką nadzieję że otrzymam zezwolenie i w zimie spotkamy się w Paryżu. Pozdrowienia dla Pana i dla wszystkich moich przyjacieli nieznajomych. Przepraszam moją złą polszczyznę. N.”.

30 J. Czapski, „*Wystrzał wśród nocy*”, „Kultura”, 1968, nr 253 (specjalny), s. 33. Jest to fragment listu, jaki Gorbaniewska rozesłała 28 sierpnia 1968 roku – nie będąc wtedy jeszcze aresztowana – do redakcji europejskich gazet (czechosłowackiego dziennika „*Rudé právo*”, włoskiej komunistycznej „*Unity*”, brytyjskiego „*Morning Star*”, francuskiego „*Le Monde*”, amerykańskich „*Washington Post*” i „*New York Times*”, szwajcarskiego „*Neue Zürcher Zeitung*”). Oryginalny tekst pisma zob. Н. Горбаневская, *Главным редактором газет* [tutaj tytuły wszystkich siedmiu pism], [w:] Н. Горбаневская, *Полдень. Дело о демонстрации 25 августа 1968 года на Красной Площади*, „Посев”, Frankfurt/Main 1970, s. 102–104. W ułożeniu listu pomagał jej wydatnie Andriej Amalrik.

Hej pan Jerzy! Esz o literaturze polskiej postaram się napisać, ale nie wiem terminu i teraz prawie nie mam czasu. Myślałem, że mogłabym to robić po połowie października. Mam wątpliwości co do moich mej wiedzy poważnej w tej dziedzinie i myślę, że lepiej będzie omówić nie wszystko, sytuację współczesnej literatury, ale kilka peregracji znaczących o których czytelnik rosyjski nie ma ze zielonego pojęcia (~~nie~~ chodzi o książki wydane nawet w Polsce, na przykład o zbiorze esejów Zawirskiego „Między plebem a mamą”). Nie wiem czy mi uda to przedsięwzięcie. Nie jestem za pewną odnośnię mej erudycji. Porusza mnie to inny temat (nie wyłączniejczy pierwszy): nieco recepcyjne (między recepcją a esejem) odnośnie zbioru wierszy Norwida wydanego po rosyjsku w bardzo złych przekładach. Może być bzdura, to rozważania na temat „Rosyjski Norwid a polski diabeł-satan”. Chciałabym wiedzieć Państwa, opinii, o tym oraz terminy.

Książek dla Pana dostać nie mogłam. Mam swój egzemplarz Ł. Gumilewa, ale teraz nie mam go w domu, później wyślę pocztą, do Mińska. Mam nadzieję, że odnajdę w antykwariacie Wielki słownik. Innych książek nie obiecuję: panie w księgarniach mówią „I nie szczyt!”

Za parę dni podaje, moje papiery dla wyjazdu. Mam wielką nadzieję, że otrzymam zezwolenie i wzięcie spotkania z Panem w Paryżu.

Pozdrowienia dla Pana i dla wszystkich moich przyjaciół, niekiedy moich. Przeproszę moja złą polozycję.

N.

60234 WIELKI
1974

Dalej Czapski rekonstruuje obszernie za listem Gorbaniewskiej taki opis tamtych pamiętnych wydarzeń na placu Czerwonym:

Cóż to była za demonstracja? 25 sierpnia na Placu Czerwonym w Moskwie siedem osób rozwinęło transparenty z napisami po czesku „Niech żyje wolna niepodległa Czechosłowacja” oraz po rosyjsku „Wstyd okupantom” i „Ręce precz od CzSSR”. Chwilę potem rozległy się ze wszystkich stron gwizdy i sygnały, a policja KGB w cywilu, czekająca na przejazd czechosłowackiej delegacji, podbiega do protestujących krzycząc: „To wszystko Żydzi! Bijcie wrogów Związku Sowieckiego”. Grupa manifestantów pobita i zawleczona do aut policyjnych została natychmiast osadzona w więzieniu.

Kto to byli ci ludzie? Fizyk Paweł Litwinow³¹, który już parokrotnie manifestował podczas procesów pisarzy skazanych „za słowo”, Wiktor Feinberg, krytyk artystyczny, któremu policja na tymże placu wybiła parę zębów, robotnik Dremluga, pisarz Delauney, Babicki lingwista, Larissa Bogoraz Daniel, filolog, żona pisarza Julija Daniela, którego książki i którego los jest dobrze znany czytelnikom „Kultury” oraz Natalia Gorbanowska, autorka zacytowanego listu, która brała również udział w tej manifestacji, prowadząc wózek ze swym trzymiesięcznym dzieckiem: ona również była wepchnięta do wozu policyjnego i zawieziona do więzienia i ona jedna po sześciu godzinach wypuszczona, chyba z powodu dziecka. Larissa Daniel od chwili zaareztowania męża, przed dwoma laty, jest nieustannie w pierwszym szeregu tych, którzy już widocznie nie mogą znieść „zasłony kłamstwa i nikczemnego milczenia”³².

Czapski, solidaryzując się z demonstrantami, nadał swojemu artykułowi tytuł rodem z Hercena, który tak właśnie – jako „wystrzał wśród ciemnej nocy” – określił był ongiś pierwszy *List filozoficzny* wspominanego Czaadajewa. Dodatkowo polski autor – znający literaturę rosyjską, jak mało kto – przytoczył w kontekście manifestacji tytuł znanego protestu Tołstoja z 1908 roku *Nie mogę milczeć (O karze śmierci)*, skierowanego „przeciw gwałtom rządu carskiego nad człowiekiem”³³. Mottem zaś swojego artykułu Czapski uczynił znaną fraszkę Norwida *Siła ich* (1851): „Ogromne wojska / Bitne generały / Policje tajne widne i dwupłciowe / Przeciwno komuż tak się pojechały / Przeciwno kilku myślom, co nie nowe”³⁴.

Czapski nie wspomina jednak czemuś programowego przecież hasła demonstrantów – *Za wolność waszą i naszą* – wypisanego na przygotowanym dzień wcześniej przez Gorbaniewską plakacie. Nawiązywało ono do polskich powstańców z 1830 roku, tyle że Gorbaniewska zmieniła tradycyjny dla Polaków porządek słów – wolność „waszą” umiejscowiła świadomie przed „naszą”. Konsekwentnie Giedroyc opublikuje niebawem w paryskiej „Kulturze” głęboki liryk Gorbaniewskiej *Jak żołnierz, co się*

31 Tu autor uściśla, że to wnuk „Komisarza [ministra] Spraw Zagranicznych ZSRR i ambasador sta-
linowski w Ameryce”. J. Czapski, „Wystrzał wśród nocy”, s. 34.

32 Tamże.

33 Tamże, s. 35.

34 Tamże, s. 33.

bił w Andersa armii... we wspaniałym przekładzie Józefa Łobodowskiego³⁵. A gdy już sama Gorbaniewska wróci z uwięzienia w grudniu 1972 roku, Giedroyc będzie się z nią kontaktować w Moskwie za pośrednictwem okazjonalnych emisariuszy, jak ten wspomniany młody Polak z holenderskim paszportem³⁶.

Mimo że Gorbaniewska zaraz po przyjeździe na Zachód nie rozpoczęła – jak już tu była mowa – etatowej pracy w Radiu Swoboda, to jednak zaczęła tam ogłaszać systematycznie „Świadcstwa Wschodnioeuropejskie”, z których drugi odcinek poświęciła na początku 1976 roku właśnie paryskiej „Kulturze”. Posłuchajmy, jak sama o tym wspominała pod koniec 2004 roku:

I po raz pierwszy zostałam ocenzonej przez radio. Tam w ogóle panowała straszna cenzura – amerykańska. Po prostu Amerykanie ogromnie bali się pogorszenia stosunków ze Związkiem Sowieckim. W „Kulturze” występował autor, który podpisywał się pseudonimem „Brukselczyk” i pisał comiesięczne kroniki polityczne³⁷. To było na początku 1976 roku. W pewnym momencie „Brukselczyk” przytoczył wypowiedź prezydenta Stanów Zjednoczonych, Forda, z okazji jego wizyty w Helsinkach w sierpniu 1975 roku. Prezydent Ford powiedział, że USA nigdy nie uznały i nie uznają aneksji Litwy, Łotwy i Estonii. Ja przytoczyłam to jako podwójny cytat (wypowiedź Forda, powtórzona na łamach „Kultury”), a oni mnie – i to nie mnie nawet, ale własnego prezydenta – ocenili! Bardziej święci od papieża! Zresztą jednym z pierwszych artykułów, przetłumaczonych przeze mnie z polskiego (dostaliśmy go od Giedroycia), był tekst Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który opuścił wówczas Wolną Europę i napisał o powodach swojej decyzji³⁸. Do roku 1988 robiłam program dla Swobody, a w 1988 roku razem z Maksimowem zostaliśmy zwolnieni „z powodów ekonomicznych”, podobno chodziło o cięcia budżetowe. Tak naprawdę – Maksimow później dostał odpowiednie dokumenty – budżet stacji radiowej nie został zmniejszony, ale

35 „Kultura”, 1969, nr 5 (250), s. 30–31. Z takim dopiskiem pod tekstem: „Wiersz ten ukazał się po raz pierwszy w nielegalnym czasopiśmie, wychodzącym w Związku Sowieckim, ‘Feniks 1966’. Przekład przez czasopismo emigracyjne ‘Grani’ (nr 69, rok 1968)”.

36 O tym szerzej w wywiadzie dla Polskiego Radia, w setną rocznicę urodzin Giedroycia (2006). Zob. A. Rzczycka, *Natalia Gorbaniewska opowiada o odbiorze „Kultury” w Rosji sowieckiej i oddziaływaniu myśli Giedroycia*. URL: <https://player.polskieradio.pl/kolejka> [dostęp: 14.04.2025]. Słyszymy też tutaj na początku z ust samej Gorbaniewskiej wielce ironiczne: „Oczywiście, że pan Putin nie chciał uczyć się u Giedroycia, nie uczył się u Giedroycia [...] i nigdy nie będzie się uczył u Giedroycia”. Dalej Gorbaniewska mówi już na poważnie, że w latach 60. i 70. w bliskich jej kręgach inteligencji oraz młodzieży rosyjskiej nie tyle wiedza o „Kulturze”, co mit „Kultury” był bardzo silny. Do tych, co czytali po polsku, docierały numery oryginalne pisma, a do innych – numery rosyjskie (w sumie dwa).

37 Leopold Unger (1922–2011), autor stałej kroniki w „Kulturze”, pt. „Widziane z Brukseli”.

38 Chodzi tu o Jana Nowaka-Jeziorańskiego *List otwarty do Aleksandra Solżenicyna*, który ukazał się w przekładzie Gorbaniewskiej w roku 1976 w 12. numerze paryskiego „Kontinentu”. Giedroyc, który przekazał ten list tłumaczce, sam go w „Kulturze” nie opublikował. O przyczynach tego zob. J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, wybór, opracowanie, wstęp D. Platt, Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Wrocław 2002, s. 382. Polski oryginał listu: tamże, s. 383–387.

przeciwnie – zwiększony. Gdybyśmy poszli z tym do sądu, nasze zwycięstwo byłoby oczywiste. Ale odpuściliśmy to sobie. A zwolnieni zostaliśmy tak naprawdę za „antypieriestrojkowe” poglądy³⁹.

Gdy już zadowoliła się w Paryżu, Gorbaniewska wielokrotnie odwiedzała siedzibę „Kultury” w podparyskim Maisons-Laffitte: „Kultura» była prawie moim domem, ciągle tam jeździłam. Giedroyc był najmądrzejszym człowiekiem, którego spotkałam na emigracji, a w całym moim życiu był tuż po Achmatowej⁴⁰. W archiwum Instytutu Literackiego przechowało się sporo listów Giedroycia do Gorbaniewskiej, które świadczą o bardzo żywych kontaktach przybyłej nad Sekwanę rosyjskiej obrończyni praw człowieka, poetki i tłumaczki właśnie z redaktorem „Kultury”. Pierwszy z takich dokumentów to list Giedroycia z 15 marca 1976, z którego wynika, że Gorbaniewska zdążyła już skontaktować się z nim i przekazać listę potrzebnych jej polskich książek, a skrupulatny redaktor natychmiast te książki przygotował i jednocześnie poprosił dopiero co przybyłą z Moskwy tłumaczkę, by przełożyła na rosyjski do ewentualnej publikacji wiersz i list Władysława Bieńkowskiego oraz ułatwiła mu kontakty z pracującym w BBC w Londynie redaktorem Sławińskim. Ten bowiem obiecał był już dawno Herlingowi-Grudzińskiemu „napisanie artykułu o zainteresowaniach inteligencji rosyjskiej drukami i problematyką polską, a przede wszystkim KULTURĄ”, tyle że „niestety skończyło się tylko na obietnicach”. Dlatego Giedroyc pyta Gorbaniewską: „A może by pani o tym napisała?” (il. 4 w Aneksie). A już 19 marca 1976 Giedroyc zaprasza Gorbaniewską – w słowach, jak na niego, nadzwyczaj serdecznych – na uroczystości osiemdziesięciolecia Józefa Czapskiego (il. 5 w Aneksie)⁴¹.

3. Twórcze lata w „Kontinencie”

W kolejnym liście do Gorbaniewskiej z 30 maja 1976 roku Giedroyc – prosząc ją o pośrednictwo w pilnym przesłaniu do Polski książek dla Adama Michnika – po raz pierwszy wymienia w korespondencji nazwę kwartalnika „Kontinent”, pytając: „Co się dzieje z Kontynentem? Do tej pory nie dostałem nru 7-go. Wspominała Pani, że

39 „...*W Paryżu nauczyłam się dobrze mówić po polsku...*”, s. 100–101.

40 Tamże, s. 98.

41 Po uroczystościach, na które Gorbaniewska rzeczywiście przybyła, Giedroyc pisał do Herlinga w liście z 26 kwietnia 1976: „Zbiegowisko na rocznicę Józia wypadło zupełnie dobrze. Tylko ta straszna Watowa przyczepiła się jak oset do Gorbaniewskiej, forsując ją Aleksandrem, że Rosja czeka na tłumaczenie jego wierszy i dziennika. Zupełny koszmar”. Zob. G. Herling-Grudziński, *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem*, vol. 3 (1976–1996), Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 31 (*Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 14). Tu trzeba objaśnić, że Giedroyc kłarował nieobecnemu widać na uroczystościach Herlingowi, iż Ola Watowa namawiała Gorbaniewską, aby ta przyczyniła się do edycji po rosyjsku m.in. książki Aleksandra Wata (zmarłego w 1967 r. męża Oli Watowej) pt. *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, nagranej w 1965 roku w Berkeley na taśmę magnetofonową przez Czesława Miłosza. Sam Giedroyc odmówił wydania tej pracy i ukazała się ona w roku 1977 w londyńskim wydawnictwie Polonia Book Fund.

nr 10-y będzie poświęcony tematyce ukraińskiej⁴². Będę wdzięczny za bliższe szczegóły” (il. 6 w Aneksie). We wcześniejszym o niespełna dwa miesiące liście do Herlinga, Giedroyc – licząc jak najwyraźniej na swoje dyplomatyczne talenty Gorbaniewskiej, pisał 8 kwietnia 1976: „Długa rozmowa z Gorbaniewską. Gotowa rozmawiać z Ukraińcami, by doprowadzić do jakiegoś kompromisu. Jest to najlepsze wyjście, by rozmowy były bezpośrednie. Mam dosyć tych niesprawiedliwych i głupich pretensji ukr., w zamian, jak by nie było, duży wysiłek z mojej strony”⁴³. Sam Giedroyc zamówił wtedy u Szczepana Maciejki – jednego ze swoich autorów z Polski, dokąd pismo też systematycznie docierało – artykuł o pierwszych ośmiu numerach „Kontinentu”, publikując niebawem bardzo solidny tekst na łamach „Kultury”⁴⁴. A już za półtora roku ukaże się na łamach paryskiego miesięcznika też bardzo fachowy tekst Andrzeja Drawicza – ukrywającego się pod pseudonimem Czytelnik – *Nowe rosyjskie czasopismo* z takim nad wyraz celnym akapitem: „Kiedy nastąpił wielki przyptyw trzeciej emigracji układ [czasopism] uległ naturalnemu rozszerzeniu, ale nie zachwianiu. Wpisał się weń, zajmując miejsce centralne, Kontynent – widać już dokładnie jak bardzo potrzebny, bo patrząc szeroko, w całą Wschodnią Europę i cały zespół ściśniętych sowiecką obrozą narodów. Już to samo – zerwanie z klasycznym rosyjskim pępocentryzmem – jeśli nawet jeszcze niedoskonałe, określa znaczenie tego pisma; chociaż nie tylko to”⁴⁵.

Gorbaniewska pełniła już wtedy w czasopiśmie, poczynając od 7. numeru „Kontinentu” z 1976 roku, odpowiedzialną, ale i wielce pracochłonną funkcję „Kierującej Redakcją” („Заведующая редакцией”). Mówiła o tym w listopadzie 2004 roku:

O planach Maksimowa w sprawie „Kontinentu” (wówczas ta nazwa jeszcze nie istniała) dowiedziałam się w Rosji. Tuż przed [jego] wyjazdem spotkałam się z nim przypadkiem u znajomych, towarzyszył mu jakiś obcokrajowiec, chyba Niemiec. Pewnie był to już ktoś od Springera, kto zaproponował mu wydawanie tego czasopisma. Maksimow powiedział wtedy do mnie: „Proponują mi wydawanie czasopisma, ale nie chcę tworzyć kolejnego pisma rosyjskiej emigracji. Chcę, żeby to był organ całej emigracji wschodnioeuropejskiej”. W chwili mojego przyjazdu „Kontinent” istniał już ponad rok. (Przed wyjazdem, w Moskwie, zdążyłam przeczytać pięć pierwszych numerów). Wiedziałam, że Giedroyc, Czapski i Herling-Grudziński są w radzie redakcyjnej „Kontinentu”. I wiedziałam, że jest tam sporo polskich materiałów. Wiedziałam o współpracy „Kontinentu” z „Kulturą”. A jak wiadomo z innych źródeł, współpraca ta rozpoczęła się, zanim jeszcze zaczął ukazywać się „Kontinent”. Sołżenicyn powiedział do Maksimowa: „Niech pan idzie do «Kultury», tam pana nauczą”⁴⁶. I Maksi-

42 Taki numer opublikowany nie został, we wspomnianym zaś 10. numerze pisma ukazała się w dziele „Dialog Wschodnioeuropejski” – *Pierwsza edycja Polskiej Kroniki*, będąca tłumaczeniem przez Gorbaniewską tekstów z polskiego podziemnego „Biuletynu Informacyjnego” z września 1976 roku.

43 G. Herling-Grudziński, *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem...*, s. 28.

44 S. Maciejko, *Nad „Kontynentem”*, „Kultura”, 1977, nr 4 (335), s. 24–42.

45 Czytelnik, *Nowe rosyjskie czasopismo*, „Kultura”, 1978, nr 11 (374), s. 123.

46 Szerzej o tym zob. G. Przebinda, *Z Archipelagu na Kontynent. Polskie tropy Władimira Maksimowa*, „Przegląd Ruscystyczny”, 2023, nr 4 (184), s. 149–150.

mow przyjaźnił się z ludźmi z „Kultury” aż do śmierci. Z kolei ja współpracowałam z „Kulturą” na kilku płaszczyznach. Po pierwsze, sama zaczęłam szukać w „Kulturze” i w wydanych przez nią książkach czegoś do publikacji w „Kontinencie” po rosyjsku. Pod drugie, Giedroyc proponował nam różne materiały, a ja je tłumaczyłam. Poza tym brałam udział we wspólnych spotkaniach obu redakcji. W Paryżu nauczyłam się dobrze mówić po polsku⁴⁷.

Wspaniała przygoda Gorbaniewskiej z paryskim „Kontinientem” trwać będzie przez szesnaście lat aż do numeru 71. z roku 1992⁴⁸, gdy emigracyjne dotąd pismo – ze względu na brak środków na jego dalsze wydawanie nad Sekwaną – zostało przeniesione z Paryża do Moskwy (w końcowym już okresie paryskim było drukowane najpierw w Polsce, potem w Rosji⁴⁹). O pierwszych jedenastu latach tego okresu paryskiego Gorbaniewska tak mówiła do mnie w lutym 1987 roku w redakcji paryskiej „Russkiej Mysli”:

„Kontynent” jest rzeczywiście młodszym bratem „Kultury”. Nieprzypadkowo trzy filary „Kultury” wchodziły w skład naszego kolegium redakcyjnego [...]. Czapski, Giedroyc i Herling-Grudziński. Nieprzypadkowo Polacy [autorzy] stanowią najliczniejszą u nas grupę, zaraz za nimi sytuują się Ukraińcy, co jest zupełnie naturalne... Z Polakami łączą nas stosunki najbliższe, a przy tym z różnymi pokoleniami. Jeśli na początku braliśmy coś niecoś z publikacji „Kultury”, to potem zaczęli do nas pisać autorzy z Polski. Bywało i tak, że jakieś materiały pojawiały się u nas w przekładzie rosyjskim, a potem już w oryginale w niezależnej prasie polskiej – jeszcze w latach siedemdziesiątych⁵⁰.

Gdy zapytałam ją wtedy o „ważne oświadczenie rosyjskich intelektualistów, które w swoim czasie jednocześnie opublikowały „Kultura” i „Kontinient”, w odpowiedzi usłyszałam istotne pytanie uściślające: „Oświadczenie o Ukrainie czy o Katyniu?”. Powiedziałem, że o Katyniu, a Gorbaniewska wyznała: „Tak... Katyń... Katyń to nasz ból i nasze cierpienie. [...] Będąc jeszcze w ZSRR, starałam się czegoś o Katyniu dowiedzieć, coś niecoś znajdowałam... Katyń to ból nie tylko polski, to także nasz ból...”⁵¹. Co się zaś tyczy wspomnianego przez Gorbaniewską „oświadczenia o Ukrainie”, to ukazało się ono w 1977 roku jednocześnie w „Kulturze” i „Kontinencie”, z takim m.in. fragmentem „Wysunęliśmy w naszej deklaracji na czoło Ukraińców jako największy w ramach ZSSR naród podbity; i jako naród najuparciej – obok Litwinów – dążący do wywalczenia sobie niezależnego bytu państwowego. W każdym razie dążymy do

47 „...W Paryżu nauczyłam się dobrze mówić po polsku...”, s. 99–100.

48 Szerzej zob. H. Горбаневская, *Из моих шестнадцати лет в «Континенте»*, „Континент”, 1999, nr 100, s. 240–243.

49 Tamże, s. 243.

50 *Dzięki czemu jesteśmy ludźmi...*, s. 67.

51 Tamże, s. 67–69. Zob. oryginał oświadczenia katyńskiego: *Оглянись в раскаяньи*, „Континент”, 1980, nr 24, s. 142. To samo po polsku: *Obejrzyj się ze skruchą...*, „Kultura”, 1980, nr 5 (392), s. 74.

stworzenia takiej sytuacji, w której Ukraińcy mogliby wypowiedzieć się swobodnie, czy chcą niezależnego bytu państwowego. [...] Wzywamy ze szczególnym naciskiem rosyjski ruch opozycyjny w ZSSR i rosyjską emigrację polityczną do umacniania i pogłębiania współpracy z bojownikami o niezależność Ukrainy”⁵².

Natalia Gorbaniewska to fundamentalne oświadczenie też już świadomie podpisała, tak że w swoich późnych latach była w pełnym prawie, aby powiedzieć:

Podstawowa linia „Kultury”, umownie rzecz biorąc, polegała na doktrynie Giedroycia-Mioszowskiego. W przyszłości, kiedy Polska już będzie krajem wolnym i Rosja też stanie się wolna – Ukraina, Litwa i Białoruś też muszą być krajami niezależnymi. Kiedy kraje te staną się wolne i niepodległe, Polsce i Rosji zabraknie pola do nowych konfliktów. Widzieli potrzebę utworzenia niezależnych sił wewnątrz Związku Radzieckiego, przede wszystkim rosyjskich. To było bardzo ważne. Wynajdywali najdrobniejsze przejawy opozycyjności [w ZSRR]⁵³.

Warto tu jednak przywołać pewien niebagatelny fakt z historii inicjalnych kontaktów „Kultury” z „Kontinientem”, gdy sama Gorbaniewska przebywała jeszcze w ZSRR. Preludium tego sporu – bo chodzi o niebłahy konflikt – stanowił list Giedroycia do Sołżenicyna z 26 czerwca 1975 roku. Oto fragmenty z listu:

W maju tego roku nasz rzymski korespondent [Dominik Morawski] rozmawiał z kardynałem Wyszyńskim, który wyraził nadzwyczajne zainteresowanie działalnością Pana i „Kontinientu”. Kardynał Wyszyński przywiązuje ogromne znaczenie do oświadczenia o stosunkach polsko-rosyjskich, [gdyby zostało podpisane] przez Pana i „Kontinient”. Nie wyklucza, że przy okazji następnej bytności w Rzymie, we wrześniu udzieliliby na ten temat wywiadu dla „Kontinientu” i „Kultury”, a prócz tego przedstawiłby posiadane przezeń dokumenty. W. Maksimow z wielkim zrozumieniem obiecał nam oświadczenie ze strony „Kontinientu”, dotyczące zła wyrządzonego Polsce po 1939 roku. Zwracamy się do Pana z wielką prośbą: czy zgodziłby się Pan napisać

52 *Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, „Kultura”, 1977, nr 5 (356), s. 66–67. Por. *Заявление по украинскому вопросу*, „Континент”, 1977, nr 12, s. 209–210. Oświadczenie podpisali: Andriej Amalrik, Władimir Bukowski, Zbigniew Byrski, Józef Czapski, Jerzy Giedroyc, redaktor miesięcznika „Kultura”, Natalia Gorbaniewska, Gustaw Herling-Grudziński, Józef Łobodowski, Władimir Maksimow, redaktor kwartalnika „Kontinient”, Tibor Meray, redaktor naczelny węgierskiego pisma literackiego „Irodalmi Uisag”, Dominik Morawski, Wiktor Niekrasow, Aleksander Smolar, Pavel Tigrid, redaktor czeskiego kwartalnika „Svedectvi”. W „Kontinencie” pojawił się dodatkowo podpis Aleksandra Galicza. Podpisanie deklaracji odmówił Czesław Miłosz, tak to argumentując listownie wobec Giedroycia 31 marca 1977 roku: „Deklaracji ukraińskiej nie mogę podpisać, bo moim zdaniem mnożenie deklaracji osłabia nośność poszczególnych z nich i jest przeciwne memu poczuciu miary”. J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1973–2000*, s. 208. Giedroyc ripostował Miłoszowi w liście z 21 kwietnia 1977: „Co do Twojej odmowy podpisania deklaracji w sprawie ukraińskiej, mogę tylko odpowiedzieć po angielsku: *no comment*”. Tamże, s. 209.

53 „...*W Paryżu nauczyłam się dobrze mówić po polsku...*”, s. 100.

coś od siebie? Prosimy Pana o to, ponieważ w Pańskich książkach mówił Pan o tym jasno i otwarcie. Ale te ważne wypowiedzi rozrzucone są w różnych książkach i mogą być nie dość dobrze znane, zarówno w naszych krajach, jak i na Zachodzie. Pańskie odrębne oświadczenie miałoby całkiem inny charakter i ogromne znaczenie⁵⁴.

Sołżenicyn żadnej odpowiedzi na ten list nie udzielił, a narastające wzburzenie Giedroycia pogłębiał nadto fakt, że i Maksimow przekładał z numeru na numer publikację programowego dla „Kultury” artykułu Juliusza Mieroszewskiego pt. *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB* (czyli Ukraina, Litwa i Białoruś)⁵⁵. Miary goryczy Giedroycia ostatecznie dopełnił fakt, że Maksimow nie przyjechał osobiście dla omówienia podobnie fundamentalnych spraw do Maisons-Laffitte, mimo że redaktor „Kultury” w liście z 17 kwietnia 1975 roku wręcz tego odeń zażądał („Oczekuję Pańskiego przyjazdu”)⁵⁶. Efektem tego był bardzo burzliwy list Giedroycia – napisany także w imieniu Czapskiego i Herlinga-Grudzińskiego – skierowany do Maksimowa pod koniec kwietnia 1975:

Pragnę Pana zawiadomić, że rezygnujemy z udziału w Komitecie redakcyjnym „Kontinentu”. Od bardzo dawna chcieliśmy z panem przedyskutować szereg rzeczy, które mnie niepokoiły, ale nie było możliwości spotkania się z panem. Gdy w ub. roku zjawił się Pan w „Kulturze” z sugestii Aleksandra Sołżenicyna, abyśmy wzięli udział w redagowaniu „Kontinentu”, który miał być pismem reprezentującym Wschodnią Europę, zgodziliśmy się na to bez namysłu. Od szeregu lat bowiem jesteśmy przekonani, że uwolnienie wschodniej Europy od imperializmu sowieckiego zależy przede wszystkim od rozwoju wypadków w samym Związku Radzieckim i od normalizacji stosunków polsko-rosyjskich w pierwszym rzędzie, jak również od normalizacji stosunków Rosji z innymi narodami wschodnioeuropejskimi. Na pana propozycje odpowiedzieliśmy tym chętniej, że zrozumieliśmy, że inspirator „Kontinentu” Aleksander Sołżenicyn myśli podobnie jak my, co znalazło wyraz w jego liście otwartym do wodzów Związku Radzieckiego. [...] Po wyrażeniu naszej zgody, aby wziąć udział w redagowaniu „Kontinentu” kontakt między nami się urwał. Przez szereg miesięcy tłumaczyłem to sobie pana kłopotami w stworzeniu pisma, niezajomością stosunków na Zachodzie etc., ale po upływie aż sześciu miesięcy jesteśmy zmuszeni do wyciągnięcia konsekwencji z tego stanu rzeczy.

Jeżeli „Kontinent” zapowiedział się jako organ Europy Wschodniej (co potwierdził Aleksander Sołżenicyn na ostatniej konferencji prasowej w Paryżu, mówiąc, że „Kontinent” nie jest pismem rosyjskim a wschodnioeuropejskim) – to w danej

54 Cyt. za: *Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”*. W poszukiwaniu zatraczonej solidarności, t. 1, red. P. Mitzner, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż – Kraków 2016, s. 350–351. Sołżenicyn na ten list nie odpowiedział. List na rosyjski przełożył Michaił Heller (tamże, s. 351).

55 Tekst był zupełnie świeży, po polsku w „Kulturze” ukaże się on w numerze 9. z 1974 roku.

56 „Kultura” i *emigracja rosyjska*. W poszukiwaniu zatraczonej solidarności, t. 2, red. P. Mitzner, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż – Kraków 2016, s. 137.

chwili nie wiem czy ta informacja może być uważana za ścisłą. Umieszczeni na liście *redakcyjnoej kolegii* oczekiwaliśmy na próżno zaproszenia na jakąkolwiek wymianę myśli, dyskusję wewnątrzredakcyjną, po czy przed wydaniem każdego numeru. Nie zostaliśmy na to zaproszeni ani razu, przy tym z reguły redakcja „Kultury” nie była zapraszana na żadne konferencje prasowe, ani żadne wystąpienia emigracji rosyjskiej.

Zdawało się nam, że w pierwszych numerach pisma powinna być wyraźna deklaracja przyznająca – bez żadnych niedomówień – prawo do samostanowienia narodu ukraińskiego i prawo do niepodległości narodów bałtyckich; liczyliśmy również na gest w stosunku do Polski, na deklarację ustalającą niedwuznacznie stosunek „Kontinientu” do paktu Ribbentrop-Mołotow, który ujawnił pełną współodpowiedzialność Rosji Sowieckiej w napaści Hitlera na Polskę, stosunek do zesłania w 1940 roku półtora miliona obywateli polskich na Sybir, do zbrodni katyńskiej oraz do zachowania się armii sowieckiej w 1944 roku w obliczu ginącej powstańczej Warszawy. Zaręczam panu, że tego rodzaju deklaracja mogłaby stanowić moment przełomowy w stosunkach polsko-rosyjskich.

Jedyny artykuł, o którego zamieszczenie z naciskiem pana prosiłem, to jest artykuł Juliusza Mieroszewskiego o ULB (Ukraina-Litwa-Białoruś) był odkładany z numeru na numer. Zapowiedział pan jego zamieszczenie w numerze 4. „Kontinientu”, ale na prośbę, aby przysłał mi pan komentarz do tego artykułu, który chciałem jednocześnie zamieścić w „Kulturze” – nigdy nie otrzymałem odpowiedzi. A przecież rozumie pan, że tu chodziło o synchronizację działania, nie tylko o synchronizację, lecz o o t w a r t y d i a l o g. Nie wątpię, że te wszystkie sprawy są niesłychanie trudne i ciężkie, jeśli się weźmie pod uwagę stosunki polsko-rosyjskie, ukraińsko-rosyjskie i inne. Jeżeli mogłem się spodziewać, że Panowie zajmą w tych sprawach wyraźne stanowisko to dlatego, że w myśl zasad głoszonych przez Aleksandra Sołżenicyna, rozumiałem, że trzeba rachunek sumienia zacząć od samego siebie. I że nie ma możliwości znormalizowania stosunków w Europie Wschodniej bez polityki ofiar.

Grubo przed pojawieniem się na emigracji Aleksandra Sołżenicyna i Pana, stanęliśmy na stanowisku, że dla znormalizowania stosunków polsko-litewskich czy polsko-ukraińskich, my – Polacy musimy pójść na bardzo ciężkie ofiary. Dlatego przeszło 15 lat temu pogodziliśmy się z tym, że Wilno będzie należało do Litwy, a Lwów do Ukrainy. Mogę pana zapewnić, że tego rodzaju deklaracja jest równie, jeśli nie bardziej ciężka od stosunku patrioty rosyjskiego do problemu ukraińskiego. [...] Ma się rozumieć, że to co panu piszę, jest na razie wyłącznie między nami. Nie mamy zamiaru wyjścia z „Kontinientu” robić sprawą publiczną, gdyż byłoby to ze szkodą dla tych ideałów, które są nam wspólne. Nie jest to pierwsze niepowodzenie w mojej wieloletniej działalności – nie zmienia to mojego głębokiego przekonania, raz jeszcze to powtarzam, że od szczerego i prawdziwego dogadania się polsko-rosyjskiego, od zrezygnowania z istniejącego imperializmu czy z historycznego spadku zależy przyszłość naszych narodów. Mogę pana zapewnić nie tylko o osobistej przy-

jaźni i sympatii, jaką powziąłem dla pana mimo naszej, tak przelotnej znajomości, i że zawsze jestem gotów służyć radą i pomocą⁵⁷.

O tym wszystkim – znając powyższy list Giedroycia do Maksimowa z archiwum „Kontinentu” – opowiadała sama Gorbaniewska pod koniec 2006 roku czytelnikom „Nowej Polszy”: „Następny moment z czasów sprzed mojego przyjazdu [do Paryża], to historia niemal detektywistyczna – bardzo zagadkowy, a budzący wręcz zdumienie u wszystkich, którzy się z nim zapoznają, list Giedroycia do Maksimowa w imieniu wszystkich trzech polskich członków redakcji [„Kontinentu”]. List zaczynał się od słów: «Pragnę Pana zawiadomić, że rezygnujemy z udziału w Komitecie redakcyjnym Kontinentu»”. Dalej Gorbaniewska streszcza treść listu i konkluduje:

Odpowiedź Maksimowa na ten list nie jest znana. Tatiana Maksimowa [żona redaktora] uważa, że najprawdopodobniej Władimir Jemielianowicz po prostu wziął słuchawkę telefonu i od razu wyjaśnił wszelkie nieporozumienia. [...] To znaczy, że nie doszło do żadnego opuszczenia kolegium redakcyjnego, zatem korespondencja – jak widzimy – nie zawsze i nie w pełni oddaje relacje między dwoma czasopismami i dwoma redaktorami. Ich osobiste spotkania były kontynuowane, a współpraca, zarówno praktyczna, jak i ideowa, trwała i się rozwijała. W numerze 5. „Kontinentu” [z 1975, na samej czołówce] zostało opublikowane oświadczenie *Miara odpowiedzialności*⁵⁸, w numerze 12. [1977] – wspólne stanowisko w sprawie ukraińskiej, a [...] jeszcze wcześniej [nr 4 z 1975], w redakcyjnym komentarzu do artykułu Mieroszewskiego, Maksimow wyraził swoją bezwarunkową wierność dla zasady narodowego samostanowienia⁵⁹.

Dzisiaj i my możemy potwierdzić, że Tatiana Maksimowa miała stuprocentową rację, o czym świadczy zachowany w archiwum „Kultury” list Giedroycia do Michaiła Hellera z 3 maja 1975 roku: „Do Maksimowa list wysłałem. Telefonował dziś dziwnie bez furii, ale ze zranionym sercem. Umówiłem się, że będziemy z Józim [Czapskim] u niego w najbliższy wtorek po południu]. Ciekaw jestem, jak rozmowa wypadnie”⁶⁰. Piotr Mitzner, publikując ten dokument, uzupełnia w zgodzie z realiami: „Władimir Maksimow nie lubił pisać listów, najczęściej telefonował. [...] W czasie rozmowy

57 Tamże, s. 137–140.

58 Oświadczenie grupy Rosjan potępiające napasć ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku, a także „morderstwo katyńskie”, „wiarołomną zdradę Powstania Warszawskiego w roku 1944” oraz „próbę interwencji w roku 1956”. Cyt. za: *Miara odpowiedzialności*, „Kultura”, 1975, nr 9 (336), s. 7–8. Deklarację, datowaną dniem 21 sierpnia 1975, podpisali emigranci: Josif Brodskij, Andriej Wołkonskij, Aleksandr Galicz, Naum Korżawin, Władimir Maksimow, Wiktor Niekrasow i Andriej Siniawskij, a z ZSRR dołączył – Andriej Sacharow.

59 Т. Максимов, Н. Горбаневская, «Культура» – «Континент», Ежи Гедройц – Владимир Максимов. По личным воспоминаниям, переписке и печатным материалам, „Новая Польша”, 2006, nr 12, s. 82.

60 „Kultura” i emigracja rosyjska”. W *poszukiwaniu zatraconej solidarności*, s. 141.

konflikt został rozwiązany”⁶¹. My zaś jeszcze uzupełnimy, że w nocy *Od redakcji* do opublikowanego w numerze 4. „Kontinentu” artykułu Mieroszewskiego⁶² Maksimow nie tylko – jak to podkreślała Gorbaniewska – wyraził poparcie dla „samostanowienia narodów”, ale i odniósł się krytycznie do utożsamiania przez polskiego autora imperializmu wielkorusyjskiego ze współczesnym sowieckim. Oto cały ten dłuższy wywód Maksimowa, charakterystyczny notabene nie tylko zresztą dla niego, ale i dla Aleksandra Sołżenicyna wraz z dużą częścią nastawionej skrajnie antysowiecko emigracji rosyjskiej z Gorbaniewską włącznie:

Słusznie potępiając metodę „historycznego podejścia” do zjawisk współczesności, autor sam jednak ulega takiej metodzie. Świadczą o tym już pierwsze zdania z jego artykułu: „Boimy się Rosjan. Boimy się Rosjan nie na polu bitwy — stosunkowo niedawno odnieśliśmy nad nimi wielkie zwycięstwo. Wciąż żyją wśród nas ludzie, którzy brali udział w bitwie warszawskiej [1920]”. Autor to doświadczony publicysta i nie my musimy mu przypominać, że wyprawa na Polskę była pierwszą wyprawą nie rosyjskiego, ale sowieckiego imperializmu. Posłusznymi wielonarodowymi wojskami dowodzili – Rosjanin Tuchaczewski, Gruzin Stalin, Węgier Béla Kun, Ormianin Gaj, Kałmuk Oka Gorodowikow, Żyd Jakir, a za ich plecami stali: Rosjanin – Lenin, Polacy – Dzierżyński i Marchlewski, Żydzi – Trocki, Kamieniew i Zinowjew.

Jak więc widzimy, już sama teza autora zawiera zasadniczy błąd, ponieważ utożsamianie rosyjskiego imperializmu o charakterze panslawistycznym z XIX wieku z sowieckim imperializmem – totalnym i dążącym do światowej dominacji – oznacza mimowolne mieszanie pojęć, które we współczesnych realiach mają naprawdę ogromne znaczenie i mogą prowadzić do tragicznych konsekwencji.

Nie broniąc żadnego imperializmu przeszłości – rosyjskiego, angielskiego czy niemieckiego – musimy jednak zaznaczyć, że żaden z nich nie posiadał na swoim terytorium Archipelagu, gdzie ludzi gnoili się żywcem, zabijano bez sądu i głodzono w sposób w historii bezprecedensowy. Żaden z nich nie stawiał sobie za cel światowej tyranii, jakiej ludzkość jeszcze nie знаła. Żaden z nich nie zalewał świata takim morzem obłudnego kłamstwa. Dlatego mówiąc o współczesnej odmianie tak zwanego rosyjskiego imperializmu, należałoby naszym zdaniem zastąpić słowo „rosyjski” – słowem „sowiecki”. W łagrach Archipelagu przebywali w większości właśnie Rosjanie. W latach kolektywizacji ginęły miliony właśnie rosyjskich chłopów. Na skutek przepisów o przymusowej pracy zginęła niezliczona ilość właśnie rosyjskich robotników. I dlatego, choćby w imieniu tych godnych żałości milionów, należałoby zdjąć polityczne piętno z narodu rosyjskiego, by nie wpadać jeszcze bardziej w „historyczne podejście” przy rozpatrywaniu palących problemów współczesności.

Jeśli zaś idzie o problemy tak zwanego ULB (Ukraina – Litwa – Białoruś), to my zawsze oświadczaliśmy i oświadczamy obecnie, że przyznanie świętego prawa do

⁶¹ Tamże.

⁶² Ю. Мерошевский, *Российский «польский комплекс» и территория УЛБ (Украина, Литва, Белоруссия)*, „Континент”, 1975, т. 4, с. 321–337.

samostanowienia każdemu z tych wymienionych narodów – bez żadnej postronnej ingerencji – jest jedną z fundamentach zasad naszego pisma⁶³.

Jak widać, Gorbaniewska – przychodząc do „Kontinentu” w połowie 1976 roku – wpadała tam w wir spraw dla naszego regionu Europy o skali iście planetarnej. Nic zatem dziwnego, że Tatiana Maksimowa tak opisywała jej ówczesną rolę w budowaniu mostów między Rosjanami, Polakami i Ukraińcami: „Z chwilą pojawienia się w redakcji Natalii Gorbaniewskiej (od numeru 7. «Kontinentu») kontakty z «Kulturą», kontakty z Polakami często odbywały się z jej bezpośrednim udziałem. I rzecz jasna nie chodziło tu tylko o to, że Natasa mówiła w ich ojczystym języku. Najważniejsze było pełne zrozumienie tego, że nam [Rosjanom], Polakom, Ukraińcom – należy trzymać się razem. Wspólnie przemawiać do naszych narodów i starać się przekazywać Zachodowi to, co dzieje się na Wschodzie, wspólnie poszukiwać możliwego wyjścia z tej, jak to ona sama określała – «wielkiej zony»”⁶⁴.

*

Przywoływana wyżej *Deklaracja w sprawie ukraińskiej* powstała siłą rzeczy z inicjatywy Giedroycia, a po rosyjsku ukazała się ona w 12., tzw. polskim numerze „Kontinentu” z 1976 roku, nad którym pragnął sprawować pieczę również redaktor „Kultury”. Wynika to jawnie z jego kolejnych listów do Gorbaniewskiej – datowanych okresem od 7 marca do 6 maja 1977 roku (il. 7–II w Aneksie). I musiało się to odbywać już po jego myśli, skoro w liście z 23 lipca 1977 roku pisał do Gorbaniewskiej: „Właśnie dostałem 12-y numer Kontynentu, który – nie ukrywam – bardzo mnie wzruszył. Bardzo za niego dziękuję i bardzo proszę przekazać Maksimowowi moją wdzięczność i przyjaźń⁶⁵. Chciałbym, by we wrześniu Grudziński zrobił z nim wywiad dla Kultury⁶⁶”

63 *От Редакции*, „Континент”, 1975, nr 4, s. 337–338. Giedroyc się na takie obszerne dictum Maksimowa nie tylko nie obraził, ale przeciwnie – opublikował je in extenso w polskim tłumaczeniu w 9. numerze „Kultury” z 1975 roku. Znamienne, że tuż pod wspomnianym wyżej oświadczeniem grupy Rosjan pt. *Miara odpowiedzialności*.

64 Т. Максимова, Н. Горбаневская, «Культура» – «Континент», *Ежи Гедройц – Владимир Максимов*, s. 81.

65 Jednakże w liście do Herlinga z 17 kwietnia 1977 roku Giedroyc pisał coś zgoła przeciwnego: „W nrze 11-ym «Kont.» znajdzie Pan wykaz treści nr 12-go «polskiego». Z wyjątkiem art. Czapskiego to wszystko jest szarogłoszeniem się Adama [Michnika], co mnie dość zirykowało”. Zob. G. Herling-Grudziński, *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem*, vol. 3 (1976–1996), Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 98 (*Dzieła zebrane*, pod red. W. Boleckiego, t. 14). Wspomniany przez Giedroycia tekst Czapskiego, opisujący trzydzieści lat działalności „Kultury”, rzeczywiście ukazał się w 12. („polskim”) numerze „Kontinentu” z 1977 roku. Zob. Ю. Чапский, «Культура», „Континент”, 1977, nr 12, s. 227–238.

66 Pierwszy wywiad Herlinga z Maksimowem pt. *Z «Archipelagu» na «Kontynent»*. Rozmowa z W.E. Maksimowem został opublikowany w 10. numerze paryskiej „Kultury” w 1974 roku, równoległe z edycją pierwszego numeru „Kontinentu”. Wywiad drugi, przeprowadzony 19 września 1977 roku, miał charakter, gdy chodzi o osoby, szerszy. Zob. G. Herling-Grudziński, „Kontynent”: *bilans i perspektywy*. Rozmowa z Władimirem Maksimowem, Wiktoorem Niekrasowem i Natalią Gorbaniewską, „Kultura”, 1977, nr II (362), s. 64–79.

(il. 12 w Aneksie). O całkowitej zawartości tamtego „polskiego” numeru „Kontynentu”⁶⁷ – oraz o rzeszy polskich autorów tłumaczonych przez Gorbaniewską w innych numerach pisałem już osobno⁶⁸. Sama Gorbaniewska sprawiedliwie podkreślała, że polskie wątki i teksty pojawiały się w rosyjskim kwartalniku, jeszcze nim ona zaczęła tam pracować. Oto więc już w pierwszym numerze z 1974 roku ukazał się pochwalny artykuł Wiktora Woroszyłskiego (występującego pod pseudonimem „Głos z Warszawy”) o *Liście do przywódców Związku Radzieckiego* Sołżenicyna, w numerze 2. (1975) tekst Leszka Kołakowskiego *Trzy główne motywy marksizmu*⁶⁹, w 3. i 4. (1975) – *Los pisarzy w ruchach rewolucyjnych* Leopolda Łabędzia, w 4. i 5. (oba w 1975) wspomniane *Rosyjski „kompleks polski”* Mieroszewskiego i oświadczenie *Miara odpowiedzialności*, w 6. (1976) – *Słowacja: model podstępnego wyniszczania wiary* Dominika Morawskiego. Natomiast już za Gorbaniewskiej – czyli od numeru 7 z 1976 roku – ukazywały się tam w jej przekładach (nader często niepodpisywanych) takie polskie teksty, jak – *Siedem śmierci Maksyma Gorkiego* Herlinga (nr 8 z 1976) z jego tomu *Drugie przyjście* (1963), *Katyń* autorstwa niezwykle zasłużonego dla sprawy polskiej brytyjskiego polityka, tłumacza i historyka Nicholasa Williama Bethella (nr 11 z 1976), trzy wiersze dla Adama Michnika pióra samej Gorbaniewskiej (nr 13 z 1977), *Cudowna melina* Kazimierza Orłosa (nr 11–14 z 1976–1977), opowiadanie *Pociąg* Jacka Bierzina, dedykowane Wiktorowi Woroszyłskiemu (nr 15 z 1978). Z publikacji następnych wyróżnić zdecydowanie należy – *Dziennik węgierski* tegoż Woroszyłskiego (nr 16 z 1978), *Co było w maju* Lecha Dymarskiego (nr 17 z 1978), m.in. o zorganizowanym w owym maju 1977 roku proteście przeciwko zwolnieniu Stanisława Barańczaka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i o śmierci Stanisława Pyjasa, dwóch wnikliwych esejów – Herlinga *Jegor i Iwan Denisowicz* oraz *Silone na Zachodzie* (nr 18 z 1978)⁷⁰, translatologiczny esej Barańczaka *Tłumaczac Brodskiego* (nr 19 z 1979) oraz syntetyczny artykuł Andrzeja Drawicza o emigracji rosyjskiej pt. *Zagraniczna Rosja* (nr 26 z 1980).

67 Nie należy go mylić z wydaniem za dwa lata w Londynie wyborem w języku polskim artykułów z tego kwartalnika. Zob. *Kontynent. Wybór artykułów*, przekład z rosyjskiego i opracowanie Adam Mazur [Andrzej Drawicz], Polonia Book Fund LTD, London 1979.

68 G. Przebinda, *Z Archipelagu na Kontynent. Polskie tropy Władimira Maksimowa*, s. 160–163.

69 Końcowy rozdział pierwszego tomu *Głównych nurtów marksizmu*, nad którymi Kołakowski wówczas dopiero pracował.

70 *Esej Jegor i Iwan Denisowicz*, pochodzący z tomu Herlinga *Drugie przyjście* (1963), konfrontował z sobą losy katorżników z Rosji carskiej końca XIX w. (na podstawie *Wyspy Sachalin. Notatek z podróży* Czechowa) z losami łagierników w stalinowskim ZSRR (w odniesieniu do *Jednego Dnia Iwana Denisowicza* Sołżenicyna). Gdy jednak esej *Jegor i Iwan Denisowicz* ukazał się po rosyjsku w „Kontynencie”, to Sołżenicyn – według świadectwa samego Herlinga – miał się na ów tekst nieomal święcie oburzyć: „W roku 1963, nazajutrz po ukazaniu się opowieści Sołżenicyna w miesięczniku Twardowskiego, napisałem szkic *Jegor i Iwan Denisowicz*, w którym Sołżenicynowski bohater wystąpił jako bliski powinowaty bohatera jednego z rozdziałów książki Czechowa o Sachalinie. Ostatnio ten szkic przedrukowano po rosyjsku w numerze «Kontynentu» poświęconym Sołżenicynowi. Słyszę, że Sołżenicyn poczuł się koligacją dotknięty, dopatrując się w niej aluzji do «wiecznego rabstwa» rosyjskiego [...]”. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, vol. 1, red. W. Bolecki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 501 (t. 7. *Dzieł zebranych*).

Na szczególną uwagę zasługują przekłady polskich i ukraińskich poetów autorstwa Gorbaniewskiej – Wiktora Woroszyłskiego, Wasyla Hołoborodki, Ihora Kałyneca i Jerzego Ficowskiego (nr 21 z 1979) oraz Stanisława Barańczaka (nr 24 z 1980). Na osobne omówienie zasługiwałby także wywiad Gorbaniewskiej ze Sławomirem Mrożkiem (nr 56 z 1988) pt. *Jest na tym świecie sprawiedliwość*, tym bardziej że rozmówczyni polskiego pisarza już wcześniej zdążyła opublikować na łamach paryskiego tygodnika „Russkaja Mysl” swoje przekłady kilku jego opowiadań⁷¹. W latach 80. i na samym początku 90. w wydawnictwach rosyjskich na Zachodzie ukazywały się w jej przekładach – prócz *Traktatu poetyckiego* Miłosza oraz *Innego świata* Herlinga – *Konspira* Macieja Łopińskiego, Michała Moskita i Mariusza Wilka, *Dziennik Niny Karsow* i Szymona Szechtera oraz ponad 600-stronicowy wybór publicystyki Józefa Mackiewicz⁷². Pisząc natomiast w roku 1991 o wydawanym właśnie w Moskwie tomiku przekładów z polskiej poezji XX wieku autorstwa Tchorżewskiego, Gorbaniewska tak arcyciekawie odnosi się do tłumaczeń wiersza Miłosza *Który skrzywdziłeś* – „wygra- werowanego, jak sama pisze, na gdańskim pomniku dla ofiar krwawego stłumienia robotniczych protestów w grudniu 1970 roku”:

Z tym wierszem rosyjscy tłumacze mają problem. W trzynastu wersach (niepełnym sonecie) trzeba zawrzeć zarówno miłoszowską surową formę, jak i precyzyjne, dydaktyczne niemal sformułowania. Żadne z tłumaczeń, które znam, nie oddaje oryginału w pełni, ale gdyby zebrać je razem – mój własny, z którego nie jestem do końca zadowolona, przekład Lwa Łosiewa, dokonany z wersji angielskiej (!), oraz ten nowy Siergieja Tchorżewskiego – to rosyjski czytelnik nie tylko zrozumie, ale i poczuje to, o czym Miłosz pisze⁷³.

Sama już Gorbaniewska zaraz po Noblu dla Miłosza zajęła się tłumaczeniem jego *Osobnego Zeszytu*. *Gwiazdy pioletun*, opublikowanego w 27. numerze „Kontinentu” z roku 1981⁷⁴. Przekład ten wpisywał się w obraz Miłosza przedstawiany na łamach kwartalnika nazajutrz po Noblu, gdy „Kontinent” opublikował wywiad z polskim

71 Н. Горбаневская, *Вместо послесловия. zamiast postowia*, [w:] Н. Горбаневская, «И тогда я влюбилась в чужие стихи...». *Избранные переводы из польской поэзии*, Библиотека miesięчника Nowaja Polska, Warszawa-Kraków 2006, s. 348–349.

72 1. М. Лопински, М. Москит, М. Вильк, *Нелегалы (Конспира)*. Перевод с польского Н. Горбаневской и Л. Шатунова, Overseas Publications Interchanges, London 1987; 2. Н. Карсов, Ш. Шехтер, *Дневник Нины Карсов*. Перевела с польского Н. Горбаневская, при участии Л. Шатунова, Overseas Publications Interchanges, London 1992; 3. Ю. Мацкевич, *От Вилли до Изара*. Статьи и очерки (1945–1985). Составил М. Бонковский. Перевела с польского Н. Горбаневская, Overseas Publications Interchanges, London 1992.

73 Н. Горбаневская, *Из польской поэзии XX века. Переводы Сергея Тхоржевского*, „Континент”, 1991, nr 68, s. 360.

74 Gorbaniewska tak mówiła do mnie o tym tłumaczeniu w lutym 1987: „Przekład nie jest idealny. Josif Brodski miał mnóstwo uwag. Sprawdziałam to z Miłoszem, który zmusił mnie do pewnych poprawek. Ale trzeba było nie tylko z nim... trzeba było też posłać Brodskiemu. Josif mi potem powiedział, że jest tam parę nieścisłości”. Zob. *Dzięki czemu jesteśmy ludźmi...*, s. 72.

poetą z takim znamienym zdaniem: „Mam doskonałe kontakty z Rosjanami i czuję się bardzo dobrze, gdy z Rosjanami przebywam. Ale nie lubię Rosji – coś począć”⁷⁵. Niebawem ukazało się tłumaczenie Gorbaniewskiej eseju Miłosza *Nad przekładem Księgi Hioba* (nr 29 z 1981), a dziewięć lat potem – jej autorski tekst o Miłoszu, będący omówieniem nowej książki poety pt. *Rok myśliwego* (1990), „swoistego dziennika, jaki Czesław Miłosz prowadził od 1 sierpnia 1987 do 30 lipca 1988 roku”⁷⁶. Omówienie Gorbaniewskiej też jest bardzo swoiste, jako że podkreślała ona głównie z aprobatą antynacjonalistyczne nastawienie Miłosza, przywołując takie szokujące wielu Polaków fragmenty z *Roku myśliwego*:

Gdyby po I wojnie dokładnie stosowano zasadę samostanowienia narodów, wschodnia granica Polski przebiegałaby wzdłuż linii Curzona. Zapomnę na chwilę o rzeczywistych układach sił, tak czy owak sąsiadami będą Polska, Litwa, Białoruś i Ukraina. Również zasada samostanowienia musiałaby podyktować po II wojnie obecną wschodnią granicę w wypadku tak całkowitej przewagi zachodnich aliantów, że nie doszłoby do ugody w Jałcie. Polska oznaczałaby wąski pas wzdłuż Wisły, zbyt gęsto zaludniony, żeby dawało to jakieś szanse.

Żaden rząd zachodni nie wpadłby na taki pomysł jak Stalin, żeby wysiedlić miliony Niemców z ich wielowiekowych siedzib i oddać ten obszar Polakom. Tym samym rzecz można, że Polska istnieje z woli i z łaski Stalina. [...] W roku 1945 polscy komuniści mieli rację: Polska mogła istnieć albo w kształcie nadanym jej i gwarantowanym przez Związek Sowiecki, albo przestać istnieć. Kiedy Jakub Berman w książce Torańskiej *Oni* krzyczy, że gdyby nie komuniści, z Polski zostałby placek, trochę fałszuje, bo przed 1939 wcale nie leżała w ich zamiarach obrona terytorium, choć trzeba mu o tyle przyznać słuszność, że żaden rząd pochodzący z wolnych wyborów nie dostałby Ziem Zachodnich w подарunku od Wielkiego Brata⁷⁷.

Po tym Gorbaniewska dodaje już od siebie: „Ten zapis datowany jest dwudziestym grudnia 1987 roku – jego ostrość okazała się szczególnie na miejscu wiosną 1990 roku, gdy w Polsce pod sztandarem obrony granicy na Odrze i Nysie – zagrożonej jakoby przez zjednoczenie Niemiec, rozpętała się kampania antyniemiecka, gwałtownością nie ustępująca komunistycznej walce z «rewanżystami», a «rząd stworzony w rezultacie [prawie] wolnych wyborów» ogłosił, że nie należy wyprowadzać z Polski wojsk radzieckich, będących gwarantem jej zachodnich granic!”. I jeszcze pisze Gorbaniewska: „Do tej nienormalnej sytuacji można zastosować wcześniejszy zapis Miłosza (z 2 września 1987): «Nacjonalizmy mojej części Europy są mocno

75 *Разговор с Чеславом Милошем*, „Континент”, 1980, nr 26, s. 445. Wywiad przeprowadził w Berkeley 13 października 1980 roku Wiktor Sokołow. Wcześniej, w owym „polskim numerze”, ukazał się tekst o Miłoszu, pióra Emmanuela Raisa (1909–1981), zapoczątkowany notabene zwięzłymi informacjami o trzech rozbiorach Polski, o Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, Norwidzie. Zob. Э. Райс, *Чеслав Милош*, „Континент”, 1977, nr 12, s. 387–394.

76 Н. Горбаневская, „Национализмы моей части Европы”, „Континент”, 1990, nr 65, s. 392.

77 Tamże, s. 394–395. Zob. C. Miłosz, *Rok myśliwego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1991, s. 163–164.

patologiczne. Nie mogę mieć zaufania do myśli poczętej z poniżenia i z prób pociechy w przegranej»⁷⁸. Ostateczna zaś konkluzja samej Gorbaniewskiej odnosi się już wyłącznie do ówczesnej Rosji:

Nie ludźmy się, że nacjonalizm na wschód od dawnych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego jest mniej patologiczny i że wynika on z innych przyczyn. My [Rosjanie] także ponieśliśmy klęskę, bo przez siedemdziesiąt lat doświadczaliśmy upokorzeń ze strony „wrogów wewnętrznych”, więc dziś gotowiśmy szukać pociechy w myślach o własnej nieskazitelności i wielkości. Albo, przeciwnie, poddajemy się rozdzierającemu duszę narodowemu masochizmowi, który sprowadza się do tego samego. Że niby nikt nie jest bardziej od nas skalany, nikt nie był większym grzesznikiem i nikt nie widział w świecie takiej niewolniczej psychologii jak ta nasza! Szkoda zatem, że sami nie posiadamy takiego Miłosza, który – pośród wspomnień z młodości, lat wojennych i powojennych, opowieści o podróżach po Ameryce i rozmyślań o poezji – nie kontynuowałby polowania na bolesne nacjonalistyczne słabości i złudzenia swoich rodaków⁷⁹.

To są już jednak – żeby użyć tytułu książki bardzo bliskiego Gorbaniewskiej Juliusza Miroszewskiego – fundamentalne iście „materiały do refleksji i zadumy”, wymagające odrębnego i wieloaspektowego studium.

*

Gdy zaś jeszcze chodzi o przekłady Gorbaniewskiej poezji, esejów i prozy Miłosza, to zebrała je ona niedługo przed śmiercią w jednej księdze o wielce zasadnym tytule *Mój Miłosz*⁸⁰. Największym bezsprzecznie jej dokonaniem na tej niwie był przekład jeszcze w pierwszej połowie lat 80. całego *Traktatu poetyckiego* Miłosza, o czym tak mówiła do mnie w lutym 1987 roku w Paryżu:

Aż tu nagle *Traktat*... oszalałam zupełnie! Zdecydowałam ... a niech tam... spróbuję! A dalej zaczęło się dziać coś takiego, czego przy tłumaczeniu nigdy jeszcze nie przeżyłam. Siedziałam nad przekładem nocą i czułam, że umieram, zasypiam... Wstawałam od stołu, kładłam się do łóżka i w tym samym momencie, gdy już zasypiałam, nagle czułam, że mogę coś dopisać, biegłam do maszyny, bojąc się, że do jutra zapomnę. Ten przekład mnie opętał. Ani przedtem, ani potem, ani Miłosz, ani nikt inny... nie, potem zdarzyło się to jeszcze raz, gdy tłumaczyłam dziewięć wierszy Norwida, choć te nie zawładnęły mną tak jak *Traktat*... *Traktat* przetłumaczyłam na brudno w ciągu półtora miesiąca... A potem prawie rok go poprawiałam. [„Pomagał ci zatem Brodski” – zapytałam]. Pomagał. Co więcej, Josif był ostatnim człowiekiem, który

78 Н. Горбаневская, „Национализмы моей части Европы”, s. 395. Zob. C. Miłosz, *Rok myślowy*, s. 39.

79 Н. Горбаневская, „Национализмы моей части Европы”, s. 395.

80 Н. Горбаневская, *Мой Милош*, Балтрус, Москва 2012.

przejrzał ze mną tekst linijka po linijce. Miłosz powiedział, że po poprawkach Josifa on już nie będzie przeglądać, że ufa Brodskiemu całkowicie. Siedzieliśmy z Brodskim – pojechałam do Nowego Jorku – przesiedzieliśmy razem wiele godzin i przejrzelśmy mniej więcej połowę tekstu. Nie mieliśmy już sił, a ja miałam lecieć do Harvardu, bo z Bostonu miałam samolot do Paryża. Josif obiecał przesłać mi pozostałą część. I oczywiście przysłał ze swoimi poprawkami. [...] myślę, że teraz w tym przekładzie nie trzeba zmieniać ani jednego słowa⁸¹.

Przekład został opublikowany w maleńkim nakładzie w 1982 roku⁸². Wszelako – jakby wbrew temu, co Natalia Gorbaniewska oznajmiła mi w roku 1987, iż w „przekładzie nie należy zmieniać ani słowa” – to jednak, gdy w 1999 roku publikowała w pierwszym numerze „Nowej Polszy” drugą edycję *Traktatu poetyckiego* we fragmentach, dokonała tutaj jednak lekkich retuszów. W edycji zaś trzeciej, już pełnej – opublikowanej w osobnej, wspominanej już książce autorskich przekładów z Miłosza – tłumaczka opatrzyła swój przekład dodatkowo przypisami i komentarzami.

Znamienne, że sam Miłosz nigdy żadnego wiersza Gorbaniewskiej na polski nie przetłumaczył, mimo że go do tego od samego początku listownie gorąco namawiał sam Giedroyc: „Jeszcze jedna sprawa. Jest tutaj [w Paryżu] Natalia Gorbaniewska i ma ona bardzo piękne wiersze dotyczące Polski, kajania się za Rosję, etc. Czy miałbyś ochotę parę takich wierszy przełożyć na polski? Jeśli tak, to zaraz Ci te wiersze przyślę” (list z 5 lutego 1976)⁸³. „Zupełnie straszne rzeczy dzieją się z przyjaciółmi Moskalanami. To nieprawdopodobne towarzystwo. Natomiast pierwszą osobą wręcz znakomitą jest Natalia Gorbaniewska. Zrobiłbyś nie tylko mnie i jej przyjemność, przekładając kilka jej wierszy (jej tom wyszedł po ro[s]yjsku w USA, bodaj w Ann Arbor)⁸⁴, ale to bardzo by mi pomogło” (list z 17 marca 1976)⁸⁵. „*À propos* Rosjan, to ponawiam swoją prośbę o Gorbaniewską. Ta śmieszna mała kobietka jest chyba najbardziej pozytywną z nowej [rosyjskiej] emigracji” (list z 21 maja 1976)⁸⁶. Miłosz nie tylko jednak do tłumaczeń wierszy Gorbaniewskiej nigdy się nie zabrał, ale w ogóle ignorował tego rodzaju szczere zachęty ze strony Giedroycia. Sam Giedroyc wiedzieć oczywiście nie mógł, że wynikało to ze strategii translatorsko-poetyckiej Miłosza, który obawiał się, że rytmika i rymy klasyczne rosyjskiej poezji (a liryka Gorbaniewskiej też przecież taka była) wpłynąć mogą w sposób negatywny na jego własną twórczość poetycką. Wysłowił to w sposób najbardziej wyrazisty w późnym *Abecadle Miłosza*:

⁸¹ *Dzięki czemu jesteśmy ludźmi...*, s. 72–73.

⁸² Ч. Милош, *Поэтический трактат*. Перевела с польского Н. Горбаневская, „Ardis”, Ann Arbor (Michigan) 1982.

⁸³ J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1973–2000*, s. 158.

⁸⁴ Taki tom wyszedł już trzy lata wcześniej. Zob. Н. Горбаневская, *Побережье*, „Ardis”, Ann Arbor 1973. Warto dodać, że korektorem tego tomiku był niedawno zatrudniony w wydawnictwie – świeży emigrant Josif Brodski.

⁸⁵ J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1973–2000*, s. 169.

⁸⁶ Tamże, s. 173.

Sam czułem bardzo silny pociąg do poezji rosyjskiej inkantacji [czarującej zaśpiewnością] w wierszach. Puszkina na przykład tak narzuca siłę i zwartość swoich linii, że trwają w pamięci jakby rzeźbione na zawsze. Jednakże wcześniej chyba uświadomiłem sobie, że jest to inny rejestr niż rejestr poezji polskiej i że naśladowanie Rosjan byłoby niebezpieczne. Faktem jest, że zupełnie nie tłumaczyłem z rosyjskiego. Nawet przyjaźni z Josifem Brodskim, który przetłumaczył pewną ilość moich wierszy na rosyjski, nie mogła tego zmienić. Istnieje tylko jeden jego wiersz w moim przekładzie, natomiast pisałem sporo o jego poezji po polsku i po angielsku. [...] Nierównoległość dwóch języków widać na przykład w sądach Rosjan o polskiej poezji. Najczęściej podoba im się to, co jest silnie modulowane rytmem i rymem. [...] Język polski pozbywa się gorsetu wiersza metrycznego i rymów bez wielkiej szkody dla siebie. Jak z tym będzie w rosyjskim, nie wiadomo. Josif Brodski był nadal poetą metrycznym⁸⁷.

Natomiast przekład Gorbaniewskiej swojego traktatu Miłosz oceniał bardzo wysoko, ufając w tym względzie mocno poecie Josifowi Brodskiemu: „Mój *Traktat poetycki* czytał po rosyjsku w znakomitym przekładzie Natalii Gorbaniewskiej. Ukazał się jako *Poieticzeskij traktat* w 1982 roku w Ann Arbor nakładem Ardisu, firmy specjalizującej się w wydawaniu książek po rosyjsku”⁸⁸.

Osobnym zaś osiągnięciem translatorskim samej Gorbaniewskiej z tego okresu był przekład *Innego świata* Herlinga, jaki został wydany w roku 1989 w Londynie⁸⁹. Po kolejnych dwóch latach powieść ujrzała światło dzienne w schyłkowym ZSRR. Herling sformułował odrębne słowa wstępu do obydwu wydań. Z jego wstępu do edycji moskiewskiej (tekst napisany w Maisons-Laffitte 25 września 1990 roku): „Moja radość, by tak rzec, ma charakter obywatelski. Jeśli bowiem *Inny świat* wychodzi na światło dzienne w Moskwie w wydawnictwie «Progriess» (w ślad za *Archipelagiem Gułag* Sołżenicyna i *Opowiadaniem kołymskimi* Szalamowa, czyli idzie drogą wytyczoną przez tych dwóch wielkich pisarzy rosyjskich), jest oczywiste, że zmiany, jakie pociągnęła za sobą «głasność», pozwoliwszy zajrzeć w «zwierciadło przeszłości», mają charakter nieodwracalny. Trudno byłoby przecenić znaczenie tego faktu dla uformowania rzeczywiście przyjaznych, szczerych, opartych na prawdzie stosunków polsko-rosyjskich. Niechaj edycja książki *Inny świat* przyczyni się do wzmocnienia tego historycznego procesu”⁹⁰.

*

87 C. Miłosz, „Rosyjski, język”, [w:] tenże, *Abecadło Miłosza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998, s. 216–217.

88 C. Miłosz, *Noty o Brodskim*, [w:] tenże, *Życie na wyspach*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998. Cytowany tekst pochodzi z 1996 i napisany został jako reakcja na śmierć Brodskiego 28 stycznia tego roku.

89 Г. Герлинг-Грудзинский, *Иной мир. Советские записки*. Перевод с польского Н. Горбаневская, Overseas Publications Interchange, London 1989.

90 Г. Герлинг-Грудзинский, *Иной мир. Советские записки*. Перевод с польского Н. Горбаневская, Прогресс, Москва 1991, s. 6. Trzecia rosyjska krajowa edycja ujrzała światło dzienne w petersburskim wydawnictwie Iwana Limbacha w 2019 roku – w stulecie urodzin autora.

Ale chciałbym tu jeszcze wrócić do mrocznych lat wcześniejszych i przypomnieć, że w 1984 roku ujrzał światło dzienne podpisany wspólnie przez „Kontinent” i tygodnik „Russkaja Mysl” apel *Pamięci polskiego męczennika, księdza Jerzego Popiełuszki* (1947–1984):

Do dziesiątków jawnie i tajnie zabitych w ciągu ostatnich trzech lat w Polsce, do górników kopalni „Wujek” i lubińskiej kopalni miedzi, do hutnika Bogdana Włosika, ucznia Grzegorza Przemyska, chłopca Piotra Bartoszcze, dołączyła nowa ofiara polskich czekistów – kapelan warszawskiego kombinatu metalurgicznego, ks. Jerzy Popiełuszko. [...] „Biada Kainom, którzy krew bratnią, krew niewinnego Abła przelewają. Albowiem krew Abła wołać będzie o sprawiedliwość do samego Boga”⁹¹.

Ostatnie pamiętne ostrzeżenie – które i w mojej pamięci przechowało się jako jedno z głównych z tamtych mrocznych czasów – pochodzi z wypowiedzi samego księdza Jerzego Popiełuszki, sformułowanej zaraz po bestialskim zamordowaniu w Warszawie maturzysty Grzegorza Przemyska (1964–1983).

Niebawem, w 25. numerze „Kontinientu” z 1985 roku, ukazało się w tłumaczeniu Gorbaniewskiej *Wilno 1940–1941. Dwa szkice* Józefa Mackiewicza, a niedługo potem (nr 49 z 1986) napisany – w więzieniu specjalnie dla kwartalnika – artykuł Adama Michnika *Wszyscyśmy potomkami Mickiewicza (Polacy w ich stosunku do Rosji)*. Poetka i tłumaczka nie bała się także innych niemałych wyzwań, o czym świadczą zamieszczone w „Kontinencie” (nr 51 z 1987) pięć wierszy Tomasza Venclovy, tłumaczone przez nią – a przynajmniej tak informuje redakcja – wprost z litewskiego. Doprowadziła zarazem do publikacji w „Kontinencie” (nr 56 z 1988) tekstu *Głos poety* o Herbercie – autorstwa Mariana Stali, polonisty z UJ, przedstawionego zarazem w kwartalniku jako „przedstawiciel podziemnego pisma «Arka»”. Tutaj nie omieszkam uzupełnić, że sam ten tekst przemyciałem z Krakowa do Paryża w pamiętnym dla mnie styczniu 1987 roku⁹².

W przełomowym roku 1989 Gorbaniewska publikowała w „Kontinencie” we własnych tłumaczeniach – *Z historii wschodniej polityki Watykanu* – „polski model” Tomasz Mianowicza (nr 57), reportaż *W Moskwie latem 1988 roku* Barbary Polak (nr 59), *Martwy dom żywych ludzi* Romana Zimanda, o znanej powieści Dostojewskiego (nr 60) oraz *Koniec Wielkiego Księstwa (o Józefie Mackiewiczu)* pióra Czesława Miłosza (nr 61). Gdy zaś w roku 1988 ukazał się w Londynie rosyjski przekład pierwszej polskiej książki o Katyniu, autorstwa tegoż Mackiewicza⁹³, to Gorbaniewska zamieściła w „Kontinencie” (nr 60 z 1989) swoją recenzję z książki z takim prologiem:

91 *Памяти польского мученика. Священник Ежи Попелушко (1947–1984)*, „Kontinent”, 1984, nr 42, s. 22–23.

92 Wiozłem wtedy całą tekę rosyjskich przekładów tekstów z „Arki”, które miały się ukazać w formie odrębnej książki, ale to się niestety nie ziściło.

93 Ю. Мацкевич, *Катынь*. Перевод с польского Сергея Крыжицкого, Издательство „Заря”, Лондон, Канада 1988. URL: <https://web.archive.org/web/20070927002746/katyn.codis.ru/mac-kiew.htm> [dostęp: 14.04.2025].

Katyn Józefa Mackiewicza, który po raz pierwszy ukazał się czterdzieści lat temu po niemiecku i od tamtego czasu został wydany w wielu językach, opublikowany został wreszcie również po rosyjsku. Będąc pierwszą w ogóle książką o zbrodni katyńskiej, praca w niektórych aspektach nadal przewyższa te wcześniejsze, w których zebrano już bardziej kompletne i bogatsze dane (wśród nich, obok Mackiewicza, warto podkreślić fundamentalne dzieło prof. [Janusza Kazimierza] Zawodnego *Śmierć w lesie. Historia masowego mordu katyńskiego* [*Death in the Forest. The Story of Katyn Forest Massacre*, 1962], a także wydaną już w naszych czasach w polskim podziemiu, a kilka lat temu opublikowaną w rosyjskim przekładzie książkę nieżyjącego już wrocławskiego historyka Jerzego Łojka – pod pseudonimem Leopold Jerzewski – *Katyn*⁹⁴).

Jednakże w książce Józefa Mackiewicza syntetyzuje się coś, czego nie ma i być nie może w żadnej późniejszej pracy historycznej – precyzja historyka-dokumentalisty, zbierającego bezpośrednio i pośrednio świadectwa, oraz wrażenia naocznego świadka. Mackiewicz bowiem, na zaproszenie Niemców, ale i za zgodą polskiego podziemia, przebywał w Lesie Katyńskim podczas otwierania masowych grobów. I dziś, gdy o sprawie katyńskiej wiadomo już, jak się wydaje, wszystko (i jedynie partyjni historycy z mieszanej polsko-sowieckiej komisji wciąż „odkrywają” nowe fakty), rozdział *Moje katyńskie odkrycia* nadal pozostaje świadectwem nieocenionym. Mamy oto przed sobą człowieka, który nie tylko ogląda i ulega przerażeniu, ale i zarazem ocenia to, co widzi, oddziela prawdę [także i] od hitlerowskiej propagandy⁹⁵.

Koniecznien trzeba tu nadmienić, że ten rosyjski przekład książki *Katyn* Mackiewicza opatrzony został jakże bliskim sercu Gorbaniewskiej mottem – „Za wolność waszą i naszą”, a i Jerzy Giedroyc, czcząc niezmiennie pamięć pomordowanych w Katyniu, tak zarazem pisał w liście do Gorbaniewskiej z 19 października 1988 roku:

Sprawa katyńska jest ciągle w centrum zainteresowania prasy krajowej, zarówno oficjalnej jak i podziemnej. Powoduje to niewątpliwy wzrost nastrojów nie tylko antysowieckich co antyrosyjskich. Nie jest to dobre zjawisko. Zapewne zna pani książkę profesora Stanisława Swianiewicza „W cieniu Katynia”. Chociaż jego książka jest przeniknięta przekonaniem, że mord katyńskiego dokonały Sowiety, to ostatnie trzy strony tej książki (rozdział 12) są pełne sympatii dla Rosjan. Myślę, że warto to przetłumaczyć na rosyjski i zamieścić czy to w „Russkiej Mysli”, czy w „Kontynencie”. Co pani o tym sądzi? Na wszelki wypadek przesyłam książkę Swianiewicza (zob. il. 13 w Aneksie).

Jerzy Giedroyc jeszcze wtedy nie wiedział, że londyńskie wydawnictwo domyka już na ostatni guzik rosyjski przekład *W cieniu Katynia* – autorstwa Witalija

⁹⁴ Zob. L. Jerzewski [J. Łojek], *Dzieje sprawy Katynia*, Głos, Warszawa 1980 (wydawnictwo drugoobiegowe). Przekład rosyjski: Л. Ежовский, *Катынь 1940*. Сокращенный перевод с польского Ольги и Эдуарда Штейн, Телекс, Нью Йорк 1983 (potem były jeszcze do roku 1987 kolejne dwa wydania).

⁹⁵ Н. Горбаневская, *Эта книга была первой...*, „Континент”, 1989, nr 60, s. 425.

Abramkina⁹⁶. Nie wszystko, jak widać, musiała w tej przestrzeni wykonywać nie-strudzona Natalia Gorbaniewska.

*

Koronującym zwieńczeniem polskiego gmachu, budowanego przez nią pracowicie jeszcze przed rozpadem ZSRR w rosyjskim „Kontinencie” były dwie publikacje samej Gorbaniewskiej, zamieszczone w 68. numerze z roku 1991 – „*Ziemia ludzi*”. Czytając teksty Józefa Czapskiego na jego 95. rocznicę urodzin oraz wywiad z Jerzym Giedroyciem, z takim m.in. fragmentem wypowiedzi szefa „Kultury”:

Jeśli chodzi o dążenie do niepodległości takich krajów jak Ukraina czy Litwa, w najwyższym stopniu je popieramy. Jednak nie można zapominać o szeregu pojawiających się problemów. Na przykład, jeśli mówimy o Białorusi, należy zdawać sobie sprawę, że rusyfikacja w tym kraju zaszła bardzo daleko, i dziś nie wiem, czy nie jest już za późno, aby mówić o jej niepodległości.

Kiedy zaś mowa o Ukrainie, również trzeba brać pod uwagę, że znaczne obszary tego kraju, zwłaszcza Lewobrzeże, zostały w dużej mierze zrusyfikowane. Dlatego zawsze podkreślaliśmy — a nasze stanowisko w tej sprawie zostało opublikowane w „Kontinencie” — że kwestie te powinny być rozstrzygane w drodze plebiscytu. Nie można żądać, aby granice Ukrainy przebiegały dokładnie tak, jak sobie to wyobrażają, ponieważ jest to kwestia woli mieszkańców. Istnieje szereg regionów, które chcą być częścią Rosji, czują się z nią związane, i tę kwestię należy rozwiązać⁹⁷.

W tekście o Józefie Czapskim, gdzie Natalia Gorbaniewska podjęła się opisu jego książki *Tumult i widma*, którą otrzymała od autora zaraz po publikacji w 1981 roku, przypomniała ona jeszcze też bardzo przez siebie cenioną książkę *Na nieludzkiej ziemi* Czapskiego, opowiadającą o poszukiwaniu – od lata 1941 do kwietnia 1942 roku – „piętnastu tysięcy zaginionych bez wieści oficerów polskich z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie”⁹⁸. Wtedy już – o czym Czapski jeszcze nic nie wiedział – rozstrzelanych wiosną 1940 roku: 1. w Katyniu pod Smoleńskiem (a tam powrzuconych do zbiorowych mogił); 2. w Charkowie (powrzućani do masowych grobów w lasku w pobliskiej osadzie Piatichatki); 3. w Kalininie nad górną Wołgą, obecnym Twerze (ciała oprawcy wrzucili do masowych dołów w odległej o 23 km miejscowości Miednoje). Dzisiaj już też wiadomo, że pomordowanych oficerów Wojska Polskiego, policjan-

96 С. Свяневич, *В тени Катюши*. Перевод с польского и примечания В. Абрамкина, Overseas Publications Interchange, London 1989.

97 *Это вселяет надежду*. Беседа с главным редактором журнала „Культура” Е. Гедройцем ведет Н. Горбаневская, „Континент”, 1991, nr 68, s. 378.

98 Н. Горбаневская, „Земля людей”. К 95-летию Юзефа (Йосифа) Чапского, „Континент”, 1991, nr 68, s. 225.

tów i urzędników grzebano również w podkijowskiej Bykowni, a miejsca pochówku Polaków pomordowanych przez NKWD w Białorusi do dzisiaj nikt ustalić nie potrafił.

Z książki Czapskiego *Tumult i widma* Gorbaniewska wyróżnia esej *O wyborze pism Rozanowa*, gdzie autor przywołuje zalecenie Norwida, który „miał odwagę w 1863 roku, a więc w roku Powstania” wypowiedzieć następujące słowa:

Tylko wolni ludzie, tylko ci, co nie są od kolebki żelazem napiętnowani, jak niewolnicy wiedzą o tym, że granicząc z Rosją, trzeba w niej mieć swoją partię – inaczej spotykają się zawsze dwa monolity, nic pośredniego nie mając – a skoro dwa monolity się zetną ze sobą, zostaje nicestwo i strzaskanie się sił ostateczne. Moskwa mogła mieć swą partię w Polsce republikańskiej... ale Polacy w Rosji nigdy się o to nie pokusili – sensu politycznego nie mieli, żeby stworzyć swoją partię z Rosją, z którą graniczyć po wieki muszą. Albowiem Polacy rachują raczej na (jak to mówią) poświęcenie krwi co lat piętnaście, na periodyczną rzeź niewiniątek, aż Bóg z obłoków wyjrzy⁹⁹.

Gorbaniewska AD 1991 idealizuje to następująco:

Norwid, a w ślad za nim także Czapski, mówią o tym, że Polska powinna mieć w Rosji „swoją partię”. Ale Rosja w Polsce również. [...] Dziś wydaje się to łatwiejsze, dojrzało bowiem kilka pokoleń naszych przyjaciół w Polsce wychowanych na „Kulturze”, a w szczególności na książkach i artykułach Józefa Czapskiego. Przykład zaś „Solidarności” wytworzył z kolei przyjaciół Polski nawet i w głębi Rosji aż po Kuzbas i Workutę. [...] Jak wszyscy przyjaciele pana Józefa, odczuwam wobec niego bezgraniczny szacunek, miłość, czułość. Ale także i dumę, bo „moja partia” – to nie byle kto, „moja partia” pośród Polaków (wymieniając od młodszego do starszego) to Gustaw Herling-Grudziński, Jerzy Giedroyc i Józef Czapski¹⁰⁰.

Jakże odległe od realnej rzeczywistości wydają się dziś te piękne skądinąd złudzenia Natalii Gorbaniewskiej.

4. *Niezlomna Polska na kartach „Russkiej Myśli”*

Tytuł tego fragmentu nawiązuje do wydanej w Paryżu po rosyjsku w „orwellowskim” 1984 roku bezcennej książki, która zawiera teksty o Polsce publikowane na łamach emigracyjnego tygodnika „Russkaja Mysl” od grudnia 1981 do grudnia 1982 – z woli redaktorki naczelnej tej propolskiej gazety Iriny Iłowajskiej-Alberti, a z inicjatywy przychodzącej z „Kontinientu” niestrudzonej Natalii Gorbaniewskiej. Jak podkreślała ona sama 14 maja 2000 roku w Lublinie, jej „prawdziwa współpraca z pismem

99 J. Czapski, *Tumult i widma*, Instytut Literacki, Paryż 1981, s. 189. Por. H. Горбаневская, „Земля людей”, s. 236.

100 Tamże, s. 240–241.

rozpoczęła się dopiero po 13 grudnia 1981 roku¹⁰¹, chociaż sporadycznie pisała już o sprawach polskich na łamach „Russkiej Mysli” od lata 1980, często omawiając tam treści i przesłania miesięcznika „Kultura”, który po latach uzna za „najlepsze na świecie pismo emigracyjne («wszechczasów i wszystkich czasów»)”¹⁰². W 1981 roku wystąpiła jako współtłumaczka – przekładając m.in. tekst Jacka Kuronia *Czy grozi nam interwencja?* – tomu dokumentów o pierwszym roku „Solidarności”, przygotowanym przez Michaiła Hellera (pod pseudonimem Władimira Małyszewa)¹⁰³. A w roku 1986 przygotowała jako współtłumaczka i współredaktorka skomponowanego bardzo umiejętnie przez Irenę Lasotę cennego tomu materiałów o wczesnej historii „Solidarności” – od jej początków do stanu wojennego¹⁰⁴.

We wstępie do książki *Niezłomna Polska na kartach „Russkiej Mysli”* pisze Gorbaniewska: „Byłoby niemożliwe – nawet ograniczając ten tom pierwszy¹⁰⁵ ramami pierwszego roku «wojny polsko-jaruzelskiej» – przedrukowanie w tej edycji wszystkich [polskich] materiałów, jakie «Russkaja Mysl» opublikowała w ciągu tego okresu. Do książki zatem w ogóle nie weszły przekłady literatury polskiej, recenzje z książek polskich autorów i tych o Polsce, omówienia czasopism emigracyjnych itp. [...]. Celem prezentowanej publikacji było bowiem przedstawienie jak najbardziej jasnego i pełnego obrazu polskich wydarzeń, który przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla czytelników w ZSRR”¹⁰⁶.

101 N. Gorbaniewska, *Solidarność: trochę historii*, „Ethos”, 2002, nr 1–2 (57–58), s. 102. Jest to tekst wystąpienia na sympozjum „O Solidarność narodów Europy”, zorganizowanego przez Instytut Jana Pawła II KUL i Dom Fundacji Jana Pawła II w Lublinie. Drukując w 2001 roku oryginał minireferatu w „Nowej Polsce”, Gorbaniewska podawała tytuł tego sympozjum jako „O Solidarność rodziny narodów Europy”. Zob. Н. Горбаневская, *Солидарность: немного истории*. Выступление на симпозиуме «За солидарность семьи народов Европы», Люблин, 14 мая 2000, „Новая Польша”, 2001, nr 9, s. 52. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak by się gniewnie odniosła do faktu, że już w roku 2021 ten jej tekst umieszczony został w polskiej publikacji z takim oto podtytułem – „O Solidarność siedmiu narodów Europy”. Zob. N. Gorbaniewska, *Moja Polska*, s. 427. Redaktorzy pomylili tu dramatycznie dopełniacz rzeczownika „семьи” z liczebnikiem „семи”, nie wyjaśniając notabene, jakież to narody kryją się za ową domniemaną „wybraną siódmką”.

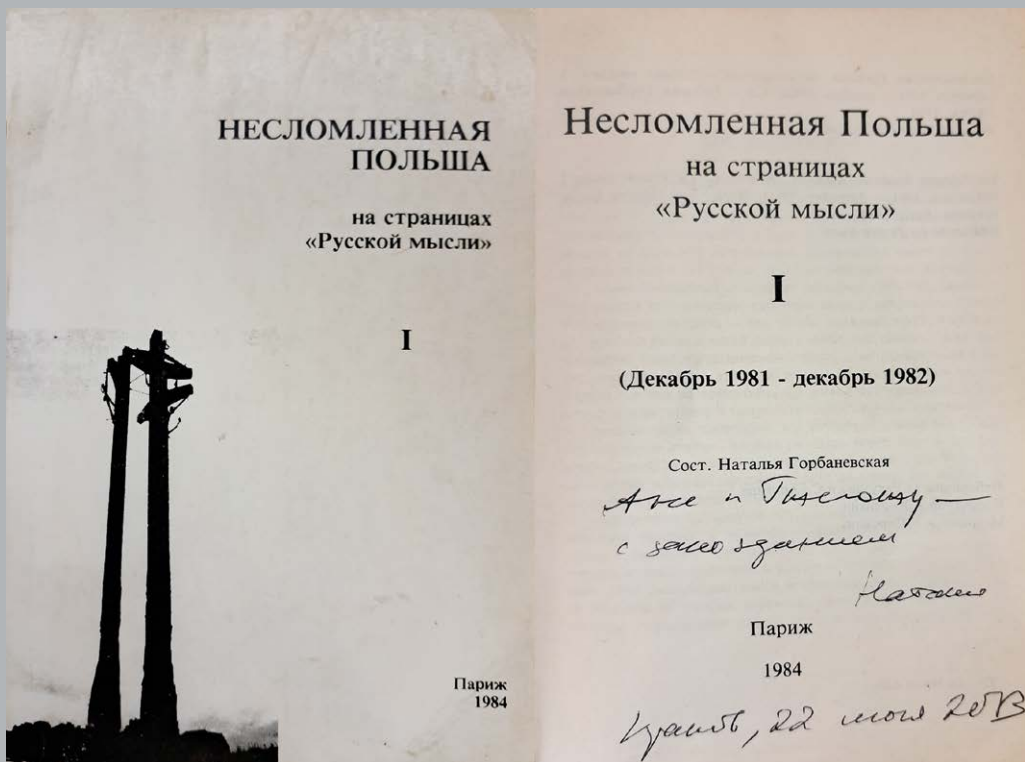
102 N. Gorbaniewska, *Вместо послесловия. Замість postłowa*, s. 350–351.

103 Zob. Я. Куронь, *Грозит ли нам интервенция?*, Польша 1980. «Солидарности» год первый. Составитель В. Малышев [М. Геллер], Overseas Publications Interchange, London 1981, s. 215–217. Oryginał tekstu ukazał się w podziemiu, w warszawskim piśmie „Robotnik” z 23 listopada 1980, nr 68–69.

104 «Солидарность от истоков до военного положения». Сборник материалов и документов. Составила И. Лясота. Перевод с польского под общей редакцией Натальи Горбаневской, Комитет поддержки «Солидарности», Нью-Йорк 1986.

105 Przygotowany i złożony do druku był także tom drugi, który jednak z powodu bankructwa drukarni nie ujrzał światła dziennego. Zob. N. Gorbaniewska, *Solidarność: trochę historii*, s. 103 (tekst z 2000). Gdzie indziej (2006) Gorbaniewska uściśla: „Drugi tom *Niezłomnej Polski* też był przygotowany, ale z powodu jakichś kłopotów drukarskich do publikacji już nie doszło (makieta do dziś leży u mnie w domu)”. Zob. N. Gorbaniewska, *Вместо послесловия. Замість postłowa*, s. 350.

106 Н. Горбаневская, *От составителя*, [w:] *Несломленная Польша на страницах «Русской мысли»*. I. (Декабрь 1981 – декабрь 1982). Сост. Н. Горбаневская, Издание «Русской мысли», Париж 1984, s. 3.



Il. 2. Okładka i strona tytułowa publikacji *Niezlomna Polska...* z dedykacją Natalii Gorbaniewskiej dla autora i jego żony Anny (wpisana podczas ostatniego spotkania w Krakowie 22 czerwca 2013)

My natomiast dziś musimy także podkreślić, że ta polska publikacja Gorbaniewskiej może być zdecydowanie wykorzystana jako bezcenne źródło przez historyków wszelkiej narodowości, acz posługujących się językiem rosyjskim, jeśli podejmą trud opisu pierwszego roku stanu wojennego w komunistycznej Polsce. Natalia Gorbaniewska – jak nikt inny w całym ówczesnym świecie, Polski również nie wyłączając – potrafiła upublicznić w mrocznych owych czasach przebogate materiały z polskiej prasy podziemnej, otrzymywane przez nią z rozmaitych źródeł, przy czym jeszcze w latach 1980–1981 pozyskiwała je z redakcji niemieckiego wydania „Kontinentu”, gdzie z kolei dochodziły one teleksem z Polski. Potem pomagali jej wydatnie w zdobywaniu materiałów Polacy na emigracji w Paryżu wraz z późniejszym archiwistą „Kultury” Jackiem Krawczykiem na czele, którzy założyli nad Sekwaną Komitet Solidarności z „Solidarnością”¹⁰⁷.

Komponując w roku 1983 książkę *Niezlomna Polska na kartach „Russkiej Mysli”* redaktorka i tłumaczka Gorbaniewska poukładała ją umiejętnie w rozdziały o bardzo klarownych tytułach – 1. *Kronika podstawowych wydarzeń. Od wprowadzenia stanu wojennego do jego częściowego zawieszenia* (s. 5–99); 2. *Opór. Podziemna „Solidarność”. Niezależne społeczeństwo* (s. 101–155); 3. *Kronika bezprawia. Tłumienie demonstracji i strajków. Za więziennymi kratami* (s. 157–198); 4. *Ekonomia komunizmu wojennego* (s. 199–217); 5. *Polski Kościół. Kościół i społeczeństwo. Partia i Kościół* (s. 219–242); 6. *Polski barak w obozie socjalistycznym. Polska, Rosja, Europa Wschodnia. Problemy komunizmu* (s. 243–268); 7. *Zamiast postowia* (s. 269–276). Czesław Miłosz, *Konkluzje z doświadczeń wieku zmierzającego ku końcowi*. Wystąpienie Czesława Miłosza na posiedzeniu podsumowującym kolokwium „Polska: Sierpień 1980 – Grudzień 1982 (Paryż, 11 grudnia 1982¹⁰⁸)” (s. 261–276).

Profesjonalna redakcja i przejrzysta kompozycja publikacji dowodziły dobrej ręki Natalii Gorbaniewskiej w takich edytorskich przedsięwzięciach, co było pochodną jej doświadczenia zdobywanego we wczesnobreżniewowskim ZSRR – najpierw podczas spisywania i układania podziemnej „Kroniki Wydarzeń Bieżących”, a następnie przygotowywania do publikacji bezcennej po dziś dzień książki *W południe* – o owej pamiętnej demonstracji na placu Czerwonym 25 sierpnia 1968 roku. Tymczasem zamykający *Niezlomną Polskę...* tekst Miłosza znalazł się tam moim zdaniem dlatego, że bronił on etycznych zasad bardzo bliskich samej Gorbaniewskiej. Pisał bowiem polski noblista:

Młody chłopak aresztowany, ponieważ znaleziono przy nim ulotki protestujące przeciwko stanowi wojennemu, dostaje do wyboru: albo pięć lat więzienia, albo podpisze deklarację lojalności i pójdzie do domu. Nie podpisuje. W oczach oficera policji politycznej, który robi mu tę ofertę, akt odmowy jest absurdalny, ponieważ świat

107 N. Gorbaniewska, *Solidarność: trochę historii*, s. 102. Zob. Jacek Krawczyk (ur. 1954). Biografia. URL: https://www.kulturaparyska.com/pl/people/show/jacek_krawczyk/biography [dostęp: 14.04.2025].

108 Zob. *Polska: Sierpień 1980–Grudzień 1982 (Swoiste cechy i dynamizm polskiego społeczeństwa)*, „Kultura”, 1983, nr 1–2 (424–425), s. 42.

jest tak urządzony, że o wszystkim przesądza materialna siła, a ona, powiada, jest po naszej stronie, my ją reprezentujemy. W tym zderzeniu anonimowej konieczności, w imię której występuje funkcjonariusz, z wolnością samotnego więźnia zawiera się cała wielka problematyka egzystencjalna. Bo akt odmowy nie jest oparty na niczym, nie wywodzi się z żadnej rachuby, przeciwnie, wszystko przemawia przeciwko niemu, z wyjątkiem wewnętrznego głosu, który nie pozwala na odstępstwo pod naciskiem zwycięskiej przemocy¹⁰⁹. Takie wydarzenia, jak rewolucja węgierska z 1956 roku, jak Praska Wiosna 1968 roku, jak „Solidarność” w Polsce, były wielkimi próbami wyrwania się spod władzy kłamstwa i odzyskania godności — próbami podjętymi przez ludzi, którzy, jak się [tylko] zdawało, byli zbyt sponiewierani, by móc działać¹¹⁰.

W zbiorze jest również tekst Michaiła Hellera, rosyjskiego historyka na emigracji ściśle współpracującego z „Kulturą” pt. *Noc nad Polską*, z takim finałem:

Jedyną słuszną receptę dla rozwiązania kryzysów w krajach socjalistycznych przedstawił w roku 1953 Bertold Brecht. Po ówczesnych strajkach i demonstracjach robotników w Berlinie Wschodnim partia i rząd [NRD] opublikowały oświadczenie, że naród nadużył ich zaufania. Brecht zarekomendował więc teje partii i rządowi, aby rozwiązały naród i wybrały sobie inny. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego poszła śladami rekomendacji Brechta, gdy jej pierwszą decyzją ekonomiczną stało się ograniczenie racji żywnościowych. Artykuł wstępny w tygodniku „Solidarność” z 11 grudnia [1981] zawierał pytanie: „Czy można przezwyciężyć kryzys ekonomiczny z pomocą oddziałów specjalnych MSW? Generał Jaruzelski odpowiada, że można. Poczekamy na odpowiedź polskiego narodu¹¹¹.

Poetyka publikacji, a może i skromność stojącej niezmiennie w drugim szeregu Natalii Gorbaniewskiej nie pozwoliły jej umieścić w zbiorze własnego przejmującego wiersza, który powstał 23 grudnia 1981 roku jako *cri de coeur* na stan wojenny. Warto

109 Cyt. za: k.a.j. [K. A. Jeleński] *Polska: Sierpień 1980 – Grudzień 1982 (Swoiste cechy i dynamizm polskiego społeczeństwa)*, „Kultura”, 1983, nr 1–2 (424–425), s. 44. W przekładzie Gorbaniewskiej: *Выводы из опыта века, близящегося к концу*. Выступление на заключительном заседании colloquiuma «Польша: август 1980 — декабрь 1982» (Париж, 11 декабря 1982), [w:] *Несломленная Польша на страницах «Русской мысли»*, s. 274

110 [Ч. Милош], *Выводы из опыта века, близящегося к концу*. Выступление на заключительном заседании colloquiuma «Польша: август 1980 — декабрь 1982» (Париж, 11 декабря 1982), [w:] *Несломленная Польша на страницах «Русской мысли»*, s. 276. Tego fragmentu nie ma w „Kulturze”, dokonać więc musiałem „przekładu odwrotnego”. Referaty z tamtego paryskiego kolokwium – na którym, prócz Miłosza wystąpili jeszcze Leszek Kołakowski, Bohdan Cywiński, Aleksander Smolar i Krzysztof Pomian – zostały w zbiorze *Solidarité résiste et signe. Actes du Colloque “Pologne, Août 1980 – Décembre 1982. Originalité et dynamisme d’une société”*, Nouvelle Cité, Paris 1984. Zob. P. Michel, *Solidarité résiste et signe*, „Archives de Sciences Sociales des Religions”, 1985, nr 59–2, s. 303–304. URL: https://www.persee.fr/doc/assr_0335-5985_1985_num_59_2_2358_t1_0303_0000_4 [dostęp: 14.04.2025].

111 М. Геллер, *Ночь над Польшей*, [w:] *Несломленная Польша на страницах «Русской мысли»*, s. 21–22.

i dziś się wczytać się w cały ów ponadczasowy liryk, niżej przytoczony w kongenialnym przekładzie Stanisława Barańczaka, przez samą Gorbaniewską – co wiem od niej – uznawany za lepszy od oryginału:

*O Panie, Panie, noc i mgła
na nich opadła.
O Panie, cóżże ty nam dał
prócz chrypnącego gardła,
które skanduje „Wolna Polska!”¹¹² –
i ten krzyk słaby
przez kordon chce jak kamień postać
w drzwi ambasady.*

*„Siostry i bracia!” – schrypte słowa
cichną i gasną.
Chyba Pan nazbyt umiłował
ową nizinę płaską,
chyba Pan nie ma dla nich innej
formy kochania,
prócz tego, co miał i dla Syna:
ukrzyżowania¹¹³.*

Z tego co wiem, nikt dotąd nie zauważył, że owe „Noc i mgła” stanu wojennego nawiązują przecież w tym wierszu Gorbaniewskiej do hitlerowskiego *Nacht und Nebel* – tytułu tajnego dekretu Hitlera z 7 grudnia 1941 roku, nakazującego umieszczać w obozach koncentracyjnych wrogów nazistów z podbitych krajów Europy Zachodniej (głównie Francji, Belgii i Holandii). Tymczasem to niezwykle bogactwo polskich tekstów w omawianym zbiorze pod redakcją Gorbaniewskiej – źródłowo publikowanych w „Russkiej Mysli” – skłoniło Gustawa Herlinga-Grudzińskiego do konstatacji, że tygodnik ów dysponował „najlepszym w świecie polskim serwisem”¹¹⁴. My zaś dodajmy, że i sam autor *Dziennika pisanego nocą* odwoływał się po wielokroć w swoich utworach także do tych tekstów „Russkiej Mysli”, które odnosiły się do Rosji i jej bogatej, zarówno wolnej, jak i zniewolonej kultury.

112 W oryginale „Вольна Польшка”.

113 N. Gorbaniewska, *O Panie, Panie, noc i mgła*, [w:] taż sama, *Drewniany anioł*, Oficyna Literacka, Kraków, s. 57.

114 N. Gorbaniewska, *Solidarność: trochę historii*, s. 102. To samo w: Н. Горбаневская, *Кто с кем дружит. Заметки «польки honoris causa»*, „Новая Польша”, 2006, nr 5, s. 16. Myli się zatem, odwołując się do tego ostatniego źródła, kanadyjski badacz, gdy twierdzi, że autorem tej opinii był Józef Czapski. Zob. A. Reid, *Gorbanewskaia and Poland. From Pol'sha to Novaia Pol'sha*, „Canadian Slavonic Papers”, 2008, vol. 50, nr 1–2, s. 94. Rzecz o tyle niebagatelna, że to Herling, a w żadnej mierze nie Czapski, był bardzo ważnym czytelnikiem kolejnych numerów „Russkiej Mysli”.

Na koniec jeszcze wyimek z teki humoru polskiego – dodajmy, że raczej wisielczego – na łamach „Russkiej Mysli” (za pośrednictwem polskiej prasy podziemnej): „W Europie Wschodniej powstało nowe państwo – UBEKISTAN. [...] Jego stolicą jest JARUZALIM, jednostką płatniczą – JARUZEL (równy 30 srebrnikom), a godłem – WRONA W KONFEDERATCE. Rządzi zaś tym państwem generał ZOMOZA”¹¹⁵.

5. Obecność Jana Pawła II

Czternastego maja 2000 roku na KUL-u, w trakcie sympozjum „O Solidarność narodów Europy”, Gorbaniewska mówiła: „Co tydzień robiłam przegląd wydarzeń na podstawie prasy podziemnej, który zajmował na łamach gazety tyle miejsca, że złośliwi zaczęli mówić, że to nie «Russkaja Mysl», lecz raczej «Polskaja Mysl». I w samej redakcji nie wszyscy byli z tego zadowoleni. Jednak Irina Aleksiejewna obstawała przy konieczności publikacji tych materiałów. Dla niej było oczywiste, że w tym momencie Polska walczy z tą samą «totalitarną przemocą i wszechniszczącym kłamstwem» na pierwszej linii frontu”¹¹⁶. Irina Aleksiejewna Iłowajska-Alberti była w okresie 1979–2000 redaktorką naczelną „Russkiej Mysli”, ja sam poznałem ją w Paryżu dokładnie w tym czasie, co Gorbaniewską, jeszcze w styczniu roku 1987. A już we wrześniu tego samego roku, nagrywając także z nią w redakcji „Russkiej Mysli” wywiad dla „Arki”, postawiłem kwestię: „Niektórzy «radzili», by gazetę nazwać «Polską Myślą», ponieważ tak dużo, za dużo, o Polsce pisze”. W odpowiedzi usłyszałem: „To wszystko było. Nazywano nas «Myślą Żydowską», bo rzeczywiście dużo pisaliśmy o emigracji żydowskiej ze Związku Sowieckiego. Dużo piszemy o Kościele katolickim, o nauce i osobie Papieża [Jana Pawła II]. Ale piszemy także o Cerkwi w Kraju, która – pomijając krańcowy przypadek wspomnianej hierarchii moskiewskiej – jest bardziej gotowa do pojednania aniżeli Cerkiew na emigracji. Zajmuje nas każda grupa chrześcijan prześladowana za wiarę”¹¹⁷. Gorbaniewska – która była także w latach 80. tłumaczką encyklik Jana Pawła II, wydawanych po rosyjsku w Rzymie oraz – już w latach 90. – listu papieża do ludzi związanych z kulturą¹¹⁸ – tak uzupełniała podobne wątki w Lublinie w maju roku 2000:

115 Szyderczym mianem „Zomoza” określano powszechnie w stanie wojennym generała Jaruzelskiego – jako naczelnego zwierzchnika ZOMO (Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej), które tłumiło pałkami i gazem demonstracje uliczne oraz pacyfikowało, często krwawo – z ofiarami śmiertelnymi, jak w kopalni „Wujek” 16 grudnia 1981 roku – strajki robotnicze. Jednocześnie była tu także czytelna wtedy aluzja do wojskowego dyktatora Nikaragui w latach 1974–1979 – generała Anastasia Somozy.

116 N. Gorbaniewska, *Solidarność: trochę historii*, s. 102.

117 *Rozmowa z Iriną Iłowajską-Alberti, redaktorem naczelnym tygodnika „Russkaja Mysl”, „Arka”, 1989, nr 25, s. 65. Publikacja drugoobiegowa – jako rozmówca wystąpiłem tu tradycyjnie pod pseudonimem Henryk Cywiński.*

118 Na łamach „Russkiej Mysli”. Zob. H. Горбаневская, *Вместо послесловия. Вместо послевия*, s. 350–351.

Chciałabym przywołać pewną wspaniałą wypowiedź Władimira Maksimowa. Otóż pewnego dnia 1978 roku zadzwonił on do mnie, żeby mnie poinformować, iż kardynał Karol Wojtyła został papieżem, po czym entuzjastycznie – a trzeba wiedzieć, że entuzjazmowanie się czymkolwiek nie leżało w jego naturze – zawołał: „Tiepier my nie siroty: u nas jest Papa!” (Tu trzeba zaznaczyć, że w języku rosyjskim słowo „papa” oznacza i papieża, i tatę. A zatem tłumaczyć to można: „Już nie jesteśmy sierotami: mamy tatę-Papieża!”). Warto tu dodać, że Władimir Emelianowicz był człowiekiem głęboko wierzącym, gorliwym prawosławnym, a nawet powiedziałabym, nie nazbyt ekumenicznym. Jednak w tym wyborze Jana Pawła II dostrzegł on ważny zwrot w dziejach naszego świata – świata „totalitarnej przemocy i wszechniszczącego kłamstwa”.

Ze szczególną uwagą Irina Aleksiejewna odnosiła się do omówień pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. I to nie tylko dlatego, że sama była katoliczką. Tu zaryzykuję powiedzenie czegoś, co jest tylko moim domysłem. Otóż, moim zdaniem, dopiero po wyborze kardynała Wojtyły na papieża zaczęła ona w pełni przeżywać swój katolicyzm¹¹⁹, który stał się wcześniej jej udziałem z racji poślubienia Włocha katolika. I myślę, że w tym samym czasie zaczęła w pełni przeżywać swoją przynależność do obu Kościołów: katolickiego i prawosławnego. Już po jej śmierci dowiedzieliśmy się, że w 1980 roku ślubowała, że będzie pracować nad zbliżeniem Kościołów, co pojmowała ona nie jako przejście prawosławnych pod berło Rzymu, ale jako pełną komunę. Słowa Jana Pawła II o „siostrzanych Kościołach”, o „dwóch płucach”, którymi oddycha Kościół, były jej niezwykle bliskie, jak również słowa jednego z dziewiętnastowiecznych prawosławnych hierarchów, mówiące o tym, że przedziały między Kościołami nie sięgają nieba.

W owym czasie było dla niej oczywiste, że nauczanie Papieża skierowane do Polaków, oprócz charakteru religijnego, posiada znaczenie społeczne, a nawet polityczne. Potęga totalitaryzmu była naruszana nie siłą oręża, nie bombą atomową, z którą Polacy niegdyś marzyli dojść „do Lwowa”, ale oddolnie: samo społeczeństwo przestawało być zabawką w rękach reżimu totalitarnego – organizowało się, stając się społeczeństwem obywatelskim. Skutki tego są nam wszystkim znane: po częściowym upadku komunizmu w Polsce nastąpił jego całkowity upadek – upadek Muru Berlińskiego, „aksamitna rewolucja” w Czechosłowacji aż do rozpadu samego „imperium zła”.

Jestem szczęśliwa, że dzięki moim dwóm redaktorom naczelnym mogłam wnieść swój niewielki wkład w te przemiany¹²⁰.

A tak naprawdę – wkład wielce istotny.

119 Gorbaniewska widać nie wiedziała, że dokładnie to samo Irina Hłowska-Alberti oznajmiła już we wrześniu 1987 roku w wywiadzie ze mną: „Do Kościoła katolickiego doszłam zaś stopniowo, trwało to bardzo długo i skończyło się w zasadzie wtedy, gdy do Rzymu przybył Karol Wojtyła. Ten Papież odegrał w moim życiu rolę ogromną i decydującą, sprawił, że otwierałam oczy i dostrzegałam to, co we mnie widocznie już dojrzało... W pewnym sensie odmienił moje życie...”. Zob. *Rozmowa z Iriną Hłowską-Alberti...*, s. 64.

120 N. Gorbaniewska, *Solidarność: trochę historii*, s. 101, 103.

6. Gorbaczow jako nowy Stalin?

Była już powyżej mowa, że w roku 1988 Gorbaniewska wraz Maksimowem zostali usunięci z Radia Swoboda za ich nieustanną krytykę zainicjowanej w 1985 roku przez Gorbaczowa pieriestrojki. Przy czym zarówno oni, jak i rzesza innych na emigracji rosyjskiej z Iriną Iłowajską-Alberti i Michaiłem Hellerem na czele, skłonni byli widzieć w tym „siódmym sekretarzu” nawet i na początku rysy samego Stalina. Heller dowodził tego na łamach „Kultury”, publikując tam – jako Adam Kruczek – swoje kolejne artykuły w rubryce *W sowieckiej prasie*, funkcjonującej notabene już od maja 1969 roku (gdy o Gorbaczowie i pieriestrojce nikomu się jeszcze śnić nie mogło). Natomiast już pod sam koniec jego władzy Heller wydał w Londynie książkę po rosyjsku o Gorbaczowie (1991), dwa lata potem opublikowaną również po polsku¹²¹. Mimo że w książce tej obraz siódmego sekretarza jest znacznie mniej krytyczny aniżeli ten wcześniejszy, wyłaniający się spod pióra Kruczka na łamach „Kultury”, to i tak trzeba zgodzić się ze znajdującym się na rzeczy młodym polskim badaczem, że „jego [Hellera] opinia na temat ostatniego sekretarza ZSRS była jednoznacznie negatywna”¹²². Identycznie jak komentarze w tej kwestii ze strony Natalii Gorbaniewskiej, która już w styczniu 1986 roku tak oto pisała na łamach „Russkiej Mysli”:

Naturalnie, nie należy sądzić, że Gorbaczow ma zamiar krok po kroku powtórzyć scenariusz stalinowski. Sowiecka polityka i propaganda w ciągu minionych dziesięcioleci nie tylko trochę ucierpiała z powodu opinii wygłaszanych przez ekskomunistów i dawnych sympatyków, ale też zyskała bogate doświadczenie, nieznanne nawet „bohaterowi wszystkich czasów i ludów” [Stalinowi], w stosowaniu chwytów i chwycików. Jednak scenariusz stalinowski jest w ogólnych zarysach przestrzegany¹²³.

Gorbaniewska aż do końca życia nie mogła Gorbaczowowi wybaczyć, że 8 grudnia 1986 roku doprowadził on – jak sama była święcie przekonana – do śmierci w łagrze obrońcy praw człowieka Anatolija Marczenki (ur. 1938). Ponieważ mój pierwszy wywiad z Natalią odbył się w Paryżu ledwie dwa miesiące od śmierci Marczenki, to usłyszałem z jej ust taką gniewną filipikę przeciw Gorbaczowowi:

Tola prowadził czteromiesięczną głodówkę, gdy oni wreszcie wezwali Łarise [Bogoraz, jego żonę] i powiedzieli: „Niech pani pisze podanie o łaskę ze względu na zdrowie i prosi o wyjazd do Izraela wraz z całą rodziną”. A ona mówi: „Muszę zobaczyć się z mężem”. Oni: „Na widzenie nie zezwolimy. Proszę pisać”. Wiedziała, że on naprawdę

121 M. Геллер, *Седьмой секретарь. Блеск и нищета Михаила Горбачева*, Overseas Publications Interchange, London 1991. Por. M. Heller, *Siódmy sekretarz: blask i nędza Michaiła Gorbaczowa*, przeł. J. Juryś, Fundusz Inicjatyw Społecznych, Lublin 1993.

122 J. Piekara, *Polskie wątki w życiu Michaiła Hellera*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź-Paryż 2021, s. 382.

123 N. Gorbaniewska, *Wrona w piórkach Picasowskiego gołąbka pokoju*, [w:] też sama, *Moja Polska*, s. 301.

zginie i napisała. Niemniej jednak to go nie uratowało... Minęło już półtora miesiąca od jego śmierci, gdy Łarisa otrzymała odpowiedź na swą prośbę o łaskę... odmowną... Cała ta historia przypomina mi wydarzenie z czasów stalinowskich i dowodzi, że czasy Gorbaczowa niczym istotnym od stalinowskich się nie różnią¹²⁴.

Podobne wypowiedzi o Gorbaczowie psuły jej stosunki przede wszystkim z Andrzejem Drawiczem, jednym z głównych w ówczesnej Polsce obrońców pieriestrojki i Gorbaczowa¹²⁵. Już w roku 2000 Gorbaniewska wspominała na łamach „Nowej Pol-szy”: „Pod koniec lat osiemdziesiątych Drawicz w «Tygodniku Powszechnym» zaczął, z numeru na numer intensywniej, popularyzować pieriestrojkę i wynosić pod niebiosa Gorbaczowa. Zaczęłam wtedy traktować jego artykuły jako niepowstrzymaną – choć może też niezamierzoną – falę dezinformacji»¹²⁶. Jednak przyjaźni Gorbaniewskiej z Drawiczem – którego poznała jeszcze w roku 1963 w Leningradzie – nie zdołało to na szczęście unicestwić, o czym w roku 2004 zaświadczyła sama Natasza:

Drawicz, podobnie jak wielu innych Polaków, został zupełnie oczarowany Gorbaczowem. Jeszcze przed rokiem 1989, kiedy nie można było swobodnie drukować, Drawicz publikował na łamach „Tygodnika Powszechnego” artykuły o tym, co dzieje się w Związku Sowieckim. I – moim zdaniem – tam właśnie rozpowszechniał szkol-dliwy punkt widzenia¹²⁷. Kiedy spotkałam się z nim później, w 1990 roku, nic mu na ten temat nie powiedziałam, byliśmy w końcu starymi przyjaciółmi, więc po co?¹²⁸

Na szczęście też nie znała zapewne opublikowanego również w „Tygodniku Po-wszechnym”, już w następnym roku 1991, kolejnego tekstu Drawicza, z fragmentem o „moralnie dwuznacznej emigranckiej ANTYPIERIESTROJKOWEJ gorliwości Nata-lii Gorbaniewskiej i Michaiła Hellera”¹²⁹. Natomiast sama szczyliła się, że po tym, jak

124 *Dziękuję czemu jesteśmy ludźmi...*, s. 66.

125 Zob. A. Drawicz, *Pochwała Michaiła Gorbaczowa w związku z ostatnimi wydarzeniami*, „Tygodnik Powszechny”, nr 36, 8.09.1991.

126 N. Gorbaniewska, *Kto się z kim przyjaźni. Zapiski „Polki honoris causa”*, [w:] taż sama, *Moja Pol-ska*, s. 516.

127 Nigdy nie zgadzałem się z taką opinią Gorbaniewskiej o tekstach Drawicza w „Tygodniku Po-wszechnym”. Chwały one zresztą nie tylko Gorbaczowa i pieriestrojkę, ale pełniły także wybit-nie pożyteczną rolę w popularyzacji literatury rosyjskiej w Polsce (m.in. takich pisarzy jak Piotr Wiaziemski, Bułat Okudźawa, Jurij Trifonow, Fiodor Abramow, Wasilij Szukszyn, Boris Pilniak, Jurij Olesza, Grigorij Baklanow czy Wiaczesław Iwanow). Zob. G. Przebinda, *Historia obudzona metaforą... (Andrzej Drawicz w „Tygodniku Powszechnym”, 1982–1995)*, [w:] *Rosyjskie ślady Andrzeja Drawicza*, red. A. Wiczorek, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 1999, s. 31–50. URL: https://przebindapisze.pl/wp-content/uploads/2021/07/Rosyjskie-slady-Andrzeja-Drawicza_2-1.pdf [dostęp 14.04.2025]. Tu warto dodać, że i sama Gorbaniewska omawiała jeszcze w roku 1982 z sympatią wydaną w Polsce w drugim obiegu książkę Drawicza *Pytania o Rosję*. Zob. H. Гоп-баневская, *Ответы на вопросы о России [А. Дравича]*, „Континент”, 1982, nr 32, s. 400–403.

128 „...W Paryżu nauczyłam się dobrze mówić po polsku...”, s. 104.

129 A. Drawicz, *Moskiewskie przedwiośnie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 13, 13.03.1992.

w pierwszej połowie lipca 1988 roku Gorbaczow przyjechał do Polski, a już wcześniej Adam Michnik udzielał wywiadu zachodnim gazetom – gdzie „mówił, że wiąże bardzo duże nadzieje z przyjazdem Gorbaczowa do Polski i jest przekonany, że teraz sprawy będą się miały lepiej” – to ona w „Russkiej Mysli” opublikowała tekst pt. „*Dziedzic, jak przyjedzie...*”¹³⁰. Było to, jak sama Gorbaniewska podkreślała, ironiczne nawiązanie do wiersza rosyjskiego poety z połowy XIX wieku – Nikołaja Niekrasowa, przy czym warto uściślić, że chodzi o liryk z taką pierwszą strofą (tu w przekładzie Juliana Tuwima):

*Przyszła babuleńka z prośbą do sółtysa:
Chatka jej się wali, strzecha całkiem łysa,
Niech da drzewa, słomy i niech ma na względzie,
Że... A sółtys na to: „Nie ma i nie będzie”.
Myśli sobie babcia: „Dziedzic, jak przyjedzie,
Spojrzy na chatynę i zaradzi biedzie”¹³¹*

Nic przeto dziwnego, że gdy sama Gorbaniewska przyjechała po raz drugi do Polski, w roku 1990, to inny jej warszawski przyjaciel – Piotr Mitzner tak to już po jej śmierci wspominał:

Kolejne spotkanie, w 1990 roku, było smutne. Natasza skarżyła się, że dawni przyjaciele nie mają dla niej czasu, ale nie chodziło przecież o brak czasu, w tle były głębsze różnice. Dało się je wyczuć już podczas wizyty w 1988 roku. Pamiętam, jak ktoś rzucił wówczas pytanie, co myśli o Gorbaczowie. Wielu z nas przecież z nadzieją i zazdrością patrzyło na pierestrojkę.

– A kto to jest? – zapytała retorycznie Natasza.

– No, gensek KPZR...

– To co ja mogę o nim myśleć?¹³²

Gwoli sprawiedliwości trzeba wszak uzupełnić, że gdy w „Kontinencie” – gdzie Gorbaniewska była już od numeru 36. z 1983 roku zastępczynią redaktora naczelnego Maksimowa – ukazał się w 1990 szalony tekst krajowca-dysydenta pt. *Stalinizm pod maską gorbaczowizmu*¹³³, to redakcja opatrzyła go gruntownym zastrzeżeniem: „Nie podzielamy skrajności zawartych w tym liście, w szczególności zaś wiary autora w nadchodzące wyrównanie rachunków, które ma mieć charakter daleki od prawnego. Uważamy jednak, że w normalnym, demokratycznym procesie każdy punkt widzenia winien zostać wysłuchany”¹³⁴.

130 „...W Paryżu nauczyłam się dobrze mówić po polsku...”, s. 106.

131 Tamże.

132 P. Mitzner, *Natasza Gorbaniewska. Z poczty redakcyjnej*, [w:] *Pamięci Natalii Gorbaniewskiej*, red. M. Kozdra i J. Wawrzyńczyk, Bel Studio, Warszawa 2018, s. 55.

133 A. Сиромаха, *Сталинизм под маской горбачевизма*, „Континент”, 1990, nr 69, s. 342–345.

134 Tamże, s. 345.

7. Pierwsza wyprawa Gorbaniewskiej do Polski (sierpień-wrzesień 1988)

Piotr Mitzner w pośmiertnym wspomnieniu o Gorbaniewskiej, wcześniej przywoławszy swoje pierwsze z nią spotkania w Paryżu w 1983 i 1987, uzupełniał: „Nie spodziewałem się, że rok później spotkamy się w Warszawie, w mieszkaniu Jacka Kuronia. Trwał strajk w Stoczni Gdańskiej, telefon dzwonił bez przerwy, kłębił się tłum, a Natasza opowiadała o tym, jak udało się jej przejść kontrolę paszportową na Okęciu. Sprawdzający dokumenty obejrzał paszport i wykonał telefon: – No, mam tu taką z Zachodu, urodzoną w Leningradzie [w istocie – w Moskwie]. Ale bezpaństwowa. To, co? Wpuścić?”¹³⁵.

Ostatecznie wpuścili i pozbawiona pod sam koniec 1975 roku obywatelstwa radzieckiego Gorbaniewska mogła 15 sierpnia roku 1988 przekroczyć z nansenowskim paszportem uchodźcy granice Polski na warszawskim Okęciu, by znaleźć się pierwszy raz w życiu w tak ukochanej od lat młodości mitycznej dla niej przestrzeni. Już sama w *Rozproszonych notatkach* o tej wyprawie, opublikowanych niebawem równolegle w „Kontinencie” (nr 58 z 1988) i w „Kulturze” (nr 1–2 z 1989) tak dopełniała *avant la lettre* to, co wspominał już po jej śmierci Mitzner:

Pogranicznik niczego nie mógł zrozumieć i w oszołomieniu usiłował dopytać mnie o coś w kiepskim angielskim, a ja odpowiadałam mu wyłącznie po francusku. Wreszcie pokazał mi pusty formularz z podkreśloną (znowuż po angielsku) rubryką „obywatelstwo”, na co po raz kolejny opowiedziałam po francusku: „azylantka we Francji”. Tamten złapał za słuchawkę telefonu: – Słuchaj! Mam tu dokument podróży... z miejscem urodzenia w... (tutaj zapadła złowieszcza pauza) Związku Sowieckim... Rozmówca najwyraźniej nie potrafił mu niczego poradzić i pogranicznik wykonał kolejny telefon (pewnie do kogoś wyższego stopniem). Ten pojawił się po chwili, rzucił okiem na mój paszport (nie wiem, na którą stronę, czy tę z wizą, czy z danymi osobowymi), wzruszył ramionami i kazał mnie przepuścić. Celnik wytrzeszczył oczy na mój niebieski dokumencik, rzucił okiem na budkę pogranicznika – przepuścić? – i niechętnie machnął ręką, jakby miał zamiar powiedzieć: „A idź sobie”. W ten sposób pokonałam ostatnie zasieki i znalazłam się w objęciach przyjaciół¹³⁶.

Przybywała do Polski, którą – jak teraz pisała – „znała jak własną kieszeń, ale tylko w wymiarze abstrakcyjnym, intelektualnie, na podstawie czytanych dokumentów”. Obecnie zaś pragnęła „Polskę zobaczyć nie na zdjęciach, nie na ekranie telewizora, nie spłaszczoną, ale w trzech wymiarach”, „poczuć ją wszystkimi zmysłami”. I cieszyła się ogromnie zawczasu, że „zobaczy na żywo swoich przyjaciół, których wcześniej nie miała okazji poznać osobiście”.

Bynajmniej nie tylko formalnym powodem jej przybycia do Polski – „do komunistów”, jak to oceniał maksymalistycznie i krytycznie jej starszy syn Jarosław¹³⁷ – było

135 P. Mitzner, *Natasza Gorbaniewska. Z poczty redakcyjnej*, s. 55.

136 N. Gorbaniewska, *W Polsce. Rozproszone notatki*, [w:] taż sama, *Moja Polska*, s. 345.

137 Tamże, s. 346.

zaproszenie do Krakowa, w szczególności do Nowej Huty, na półlegalną w schyłkowym już PRL-u Międzynarodową Konferencję Obrony Człowieka. Tymczasem jeszcze wcześniej, zaraz po przybyciu, Warszawa – jak sama napisała – wywarła na niej wrażenie przygnębiające:

Warszawa jest cała rozkopana: trwa budowa metra. Codziennie w kolejnych miejscach wytyczane są nowe objazdy. Taksówkarze klną na czym świat stoi. Od jednego z nich usłyszałam: „Wystarczy popatrzeć – dwóch pracuje, a trzech – pilnuje”. Budowę metra rozpoczęto w roku... 1948. Rozpoczęto, potem pomysł zarzucono, a teraz znów do niego powrócono. Pałac Kultury i Nauki, niegdyś imienia Stalina, jest krewniakiem moskiewskich drapaczy chmur (zdaniem Szałamowa jest to architektura rodem z łagrowych wież strażniczych). Moskwa potrzebowała ich siedmiu, a dla stolicy „Kraju Przywiślańskiego” [Nadwiślańskiego] wystarczył jeden. Budynek ten występuje w *Małej apokalipsie* Tadeusza Konwickiego. [...] W Warszawie – więcej niż w innych miastach – spacerowałam po ulicach. [...] Na szyi dyndał mi aparat, ale go nie używałam. Głupio mi było robić zdjęcia zabytków – w różnych albumach można znaleźć zdjęcia wykonane lepiej niż ja bym potrafiła. Na fotografowanie kolejek, pustych półek sklepowych albo zawrotnych cen widniejących na wystawach prywatnych sklepików – nie starczyło mi odwagi. Żeby zdecydować się na coś takiego, trzeba by być albo jednym z kolejkowiczów, albo zagranicznym turystą. Nie byłam ani jednym, ani drugim¹³⁸.

„Przywiozłaś nam strajki” – powiedział do Gorbaniewskiej jej wielki polski przyjaciel Wiktor Woroszyłski¹³⁹, ponieważ w tymże sierpniu 1988 roku wybuchła w Polsce druga – po pamiętnym sierpniu roku 1980 – fala strajków na Wybrzeżu, przy czym w Nowej Hucie podobny duży strajk miał miejsce jeszcze na przełomie kwietnia i maja 1988 roku, tyle że wtedy Hutę im. Lenina spacyfikowały brutalnie oddziały ZOMO z woli owego „generała Zomozy”. Tymczasem we wspomnianej Międzynarodowej Konferencji Obrony Człowieka – która odbyła się od 25 do 28 sierpnia 1988 roku w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego w Mistrzejowicach pod skrzydłami księdza Kazimierza Jancarza (1947–1993) – wzięli udział, z konieczności jedynie zaocznie, tacy antyradzieccy dysydenci, jak – Aleksander Podrabinek (ur. 1953), Siergiej Grigorjanc (1941–2023), Walerij Siendierow (1945–2014) i Lew Timofiejew (ur. 1936). Ich referaty nagrano najzwyczajniej przez telefon w Warszawie, a potem odtworzono je na konferencji w Mistrzejowicach, czego nie udało się niestety zrobić z obiecanyymi już także referatami Andrieja Sacharowa i Łarisy Bogoraz, gdyż organizatorzy nie mogli się do

¹³⁸ Tamże, s. 348.

¹³⁹ Н. Горбаневская, *Памяти Виктора Ворошильского*, „Новая Польша”, 2000, nr 9, s. 7 (przypis). Tekst pierwotnie, jeszcze bez przypisów, ukazał się – jako reakcja na śmierć Woroszyłskiego 3 września 1996 roku – w tygodniku „Russkaja Mysl”, nr 4142, 26.09–1.10.1996.

nich dodzwonić, gdy chcieli je nagrać¹⁴⁰. Gorbaniewska wystąpiła na nowohuckim sympozjum z tematem *Psychiatria jako narzędzie represji*¹⁴¹, podkreślając w oddzielnym opisie konferencji, iż może „niezupełnie przypadkiem jej otwarcie nastąpiło akurat w dwudziestą rocznicę demonstracji na placu Czerwonym”. Twierdziła tak, jako że Zbigniew Romaszewski (1940–2014) – współorganizator tego przedsięwzięcia – zdążył ją poinformować, że tamta pamiętna demonstracja – o której sam Romaszewski dowiedział się, będąc wówczas w ZSRR – „stała się w jego życiu momentem przełomowym”¹⁴².

Niezwykłe wzruszająco brzmi, szczególnie dzisiaj, opowieść Natalii Gorbaniewskiej o wspólnej wyprawie uczestników konferencji do Auschwitz i o liturgii, jaką odprawił w pobliskiej kaplicy na polanie w lesie pod obozem duchowy przewodnik konferencji ksiądz Kazimierz Jancarz:

Tego wieczoru w kaplicy po raz pierwszy była sprawowana liturgia. Nie potrafię sobie przypomnieć dokładnie treści kazania, ale ksiądz Jancarz na pewno wskazywał na wypowiedź „księdza Jerzego” (nie trzeba już dodawać nazwiska „Popiełuszko”, który rzeczywiście jest polskim narodowym świętym, chociaż proces jego beatyfikacji jeszcze nie został rozpoczęty). Mówił więc ksiądz Jancarz o miłości zwyciężającej nienawiść i nieznającej żadnych granic, czy to państwowych, czy narodowych, czy też w końcu – wyznaniowych. W kaplicy zmieściło się raptem kilka ławek, dorośli, dla których nie starczyło miejsc siedzących, stali, dzieci usiadły na podłodze przed ołtarzem. Nikt nie trzymał ich za rękę, nie mówił, kiedy należy wstać, kiedy uklęknąć, kiedy uczynić znak krzyża. Te dzieci wspólnie ze wszystkimi wypowiadały słowa modlitw i śpiewały. A organy zastąpiła gitara.

Kiedy ksiądz – o czym nikt mnie wcześniej nie uprzedził – powiedział, że teraz „pani Natalia” opowie nam... o czym? Poczułam się tak bardzo zagubiona, że nie pamiętam nawet, o czym – zdaniem księdza – miałam opowiedzieć. Stałam przy pulpicie i usiłowałam zebrać myśli (a w gardle czułam narastające łzy szczęścia i... zazdrości). Zaczęłam mówić tak, żeby moja wypowiedź była skierowana przede wszystkim do dzieci; dzieci zupełnie różniących się od nas, którzy do wieku 20–30 lat byliśmy bezbożnikami, traktującymi religię jako zabobon, a cerkiew jako przytułek dla zacofanych staruszek.

Opowiadałam więc o prześladowaniach wierzących, o Lubie Cyganowskiej, którą poznałam w Kazańskim Szpitalu Psychiatrycznym, o mocy jej wiary, która była w stanie pokonać nawet działanie neuroleptyków. O tym, jak dorastały kolejne pokolenia... I wówczas nagle zdałam sobie sprawę, że nasi neofici z lat sześćdziesiątych

140 N. Gorbaniewska, *Oddech wolności nad starym Krakowem i Nową Hutą*. Międzynarodowa Konferencja Praw Człowieka, Kraków 25–28 sierpnia 1988 r, [w:] taż sama, *Moja Polska*, s. 243–244. Tekst ukazał się pierwotnie 22 września 1988 w „Russkiej Mysli”.

141 Tekst ukazał się drukiem w polskim podziemiu. Zob. N. Gorbaniewska, *Psychiatria jako narzędzie represji*, „Prawo i Bezprawie”, nr 5 (18): IX, s. 22–23.

142 Tamże, s. 244.

[nawróceni na prawosławie w ZSRR, jak ona sama] już zdążyli odchowić własne dzieci, które dorastały w rodzinach prawosławnych, i że te dzieci wkrótce będą miały własne dzieci. „Mam nadzieję – powiedziałam wtedy – że po latach, kiedy te dzieci (wskazałam na siedzące na podłodze, najmniejsze trzymali na kolanach rodzice, ale – zdawało się – że też uważnie słuchało) dorosną, będą mogły spotkać się ze swoimi rosyjskimi rówieśnikami jako ludzie należący do dwóch... – w tym momencie coś się mnie zablokowało i nie zdecydowałam się na wypowiedzenie najbardziej optymistycznego wariantu – być może jeszcze nie wolnych, ale już chrześcijańskich społeczeństw¹⁴³.

W samym Krakowie odwiedziła m.in. Kościół Dominikanów, gdzie w jednej z salek spędziła nawet cały wieczór, opowiadając zgromadzonym tam starszym i młodym zakonnikom „o sobie, o trzydziestu dwóch latach (od 1956 roku) sowieckiej historii, które obejmowały jej życie”. Ale i o wielu innych jakże ważnych dla niej sprawach:

Opowiadałam o spotkaniu z Achmatową i o naszej demonstracji w 1968 roku, o Polsce na łamach naszych wydawnictw emigracyjnych i o tym, co aktualnie dzieje się w Związku Sowieckim. To, że moja opowieść była zrozumiała – bez żadnych dodatkowych wyjaśnień – dla dwóch znanych historyków: o. Aleksandra Haukego [ur. 1936] i o. Jana Andrzeja Kłoczowskiego [1937–2025], wcale mnie nie zdziwiło. Natomiast to, że z tak żywym zainteresowaniem słuchało mnie dziesięciu chłopców (proszę o wybaczenie, ale nie potrafiłam spojrzeć na nich inaczej mimo ich szat zakonnych), to, że nie musiałam napocząć żadnych pobocznych wątków, tłumacząc poszczególne zagadnienia, które zwykle należy rozwinąć, kiedy rozmawia się z obcokrajowcami, bardzo mnie poruszyło. Najstarszy z nich miał 25 lat, ale wcale nie musiałam mu tłumaczyć, czym był dla nas rok 1956 i dlaczego wówczas wiele osób z mojego pokolenia postanowiło nauczyć się czytać po polsku¹⁴⁴.

Podczas pobytu w Polsce udzieliła kilkunastu wywiadów dla czasopism drugoobiegowych¹⁴⁵, gdzie wypowiadała się także krytycznie o *glasnosti* i pierestrojce, wspominając to z niezmienną dumą, już po powrocie do Paryża:

Prawie z nikim nie musiałam się o to spierać: spotkałam niewielu zwolenników progorbaczowskiej warszawskiej publicystyki, można ich policzyć na palcach jednej ręki. Wśród rasowych publicystów spotkałam tylko jednego sympatyka Gorbaczowa – Jana Lityńskiego, który napisał wiosną, że być może Gorbaczow zacznie szukać „ponad

143 N. Gorbaniewska, *W Polsce. Rozproszone notatki*, s. 357–358.

144 Tamże, s. 355–356.

145 Ukazywały się one w drugim obiegu, m.in. w piśmie „Promieniści” (rozmówca – Witold Bereś), „Biuletynie Dolnośląskim”, „Obecności” (rozmówca – Adolf Juzwenko). Zob. J. Kandziora, Z. Szymańska, K. Tokarzówna (współpraca), *Bez cenzury 1976–1989. Literatura. Ruch Wydawniczy. Teatr. Bibliografia*, Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa [1999], s. 816–817.

głowami polskiej partii poważnych partnerów” – wśród polskich opozycjonistów. Kiedy postanowiłam go za to zrugać, Lityński zaczął nieśmiało tłumaczyć się, że jego wypowiedź nie była wyrazem nadziei na taki rozwój wypadków, ale tylko jedną z wielu możliwych hipotez. Po powrocie do Paryża przeczytałam w „Kulturze” komentarz Lityńskiego na temat pobytu Gorbaczowa w Polsce [11–16 lipca 1988] – komentarz rozsądny i ostry. Dzięki temu zrozumiałam, że jeszcze przed naszą rozmową jego „hipoteza” została mocno podkopana przez samego Gorbaczowa¹⁴⁶.

Jakkolwiek by było, to tutaj właśnie tkwią pierwsze korzenie jej nieodległych już wielkich sporów, m.in. z Adamem Michnikiem (ur. 1946) i Andrzejem Drawiczem (1932–1997), tym bardziej że sama Gorbaniewska zwracała nadto uwagę na głęboki konflikt między solidarnościową Warszawą a Wrocławiem, reprezentowanym w jej oczach przez „Solidarność Walczącą” i niezwykle jej bliskiego Kornela Morawieckiego (1941–2019):

Najbardziej bolesne stało się dla mnie zabarwienie konfliktu, umownie (bardzo umownie) mówiąc, między Warszawą i Wrocławiem. Dokładniej, stosunek niektórych liderów warszawskich, ekspertów «Solidarności», publicystów, przedstawicieli inteligencji, wobec «Solidarności Walczącej» (organizacji ogólnonarodowej, która powstała i zapaściła korzenie we Wrocławiu). To było dla mnie coś nowego. Raziły mnie wyczuwalne w niektórych rozmowach tony nienawiści i skrajnej nieżyczliwości. Ze złośliwością mówiono o wyjeździe Kornela Morawieckiego na Zachód (do tego czasu Morawiecki zdążył już wrócić, wrócić wprost do podziemia, ale nie miałam już okazji, żeby porozmawiać na ten temat z moimi warszawskimi interlokutorami)¹⁴⁷.

Tu jeszcze koniecznie trzeba dodać, że korespondencyjna znajomość Gorbaniewskiej z Morawieckim zadzierzgnęła się jeszcze pod koniec kwietnia 1986 roku, gdy przewodniczący „Solidarności Walczącej” przysłał Natalii list z propozycją wejścia do redakcji podziemnego „Biuletynu Dolnośląskiego”: „Pani zgoda sprawiłaby mi i moim kolegom dużo radości. Ponadto byłaby publicznym przykładem więzi między Panią – przedstawicielką Rosjan sprzeciwiających się komunistycznemu zniewoleniu swej Ojczyzny – a nami, dla których ideały solidarności ludzi i narodów stanowią oparcie w walce o zrzucenie komunistycznego jarzma w Polsce”. Natalia Gorbaniewska odpowiedziała Morawieckiemu listem z 26 maja 1986, który ze względu na jego wagę przytaczam za „Kulturą” w całości:

Przyjmuję pańską propozycję jako wielki zaszczyt i, rzecz jasna, zgadzam się zostać honorowym członkiem redakcji Biuletynu Dolnośląskiego. Traktuję to jako uznanie nie tyle dla moich osobistych zasług, ile dla znaczenia tej uporczywej i nieustającej

¹⁴⁶ N. Gorbaniewska, *W Polsce. Rozproszone notatki*, s. 358.

¹⁴⁷ Tamże, s. 353.

walki na rzecz przezwyciężenia niesnasek między poszczególnymi narodami obozu komunistycznego, którą od dnia swego powstania prowadzi Kontynent, a przez kilka ostatnich lat również Russkaja Mysl – dwie redakcje, w skład których wchodzi. Pieczętowanie przechowuję numer Biuletynu Dolnośląskiego, opublikowany jesienią 1980 roku i przywieziony wówczas z Wrocławia do Paryża – z serdecznymi słowami, z którymi współpracownicy redakcji zwracali się do rosyjskich przyjaciół, z ich podpisami. Jest rzeczą wiadomą, że redakcja Biuletynu Dolnośląskiego nawet w czasie legalnego istnienia „Solidarności” nie odsłoniła pełnego składu swych współpracowników, dlatego nie czas jeszcze, by opublikować facsimile tego drogiego naszym sercom dokumentu. Ale czas ten już nie za górami. Może jedyne, co krępuje mnie w Pańskiej prośbie – to słowa o „duchowym patronacie”, „duchowym przewodnictwie”. Z tej mojej bezpiecznej odległości to raczej ja winnam z zachwytem i zazdrością spoglądać na osiągnięcia polskiego, i w szczególności wrocławskiego podziemia. Staram się hamować te narzucające się emocje i odnosić się do Was wszystkich nie jak do wyniesionych pod niebiosa bohaterów, a po prostu jak do ludzi, którzy znaleźli swoje miejsce w życiu. «Nie lepsze i nie gorsze». Dokładnie tak samo, jak napisał Pan o nas, demonstrantach z Placu Czerwonego: «Zrobili to, co uznali za swój obowiązek, to co mogli» – i dorzucę: to, co odczuwaliśmy wówczas jako rzecz w owych warunkach najbardziej dla nas naturalną. Tak więc może warto raczej mówić o duchowym p o w i n o w a c t w i e, niż o czymś innym.

Myślę że ani ja, ani podobnie myślący – i bynajmniej nie odosobnieni – Rosjanie nie różnią się od Was w żadnej zasadniczej kwestii. (Chciałoby się, żeby wszystkie rozdziewiki między Polakami i Rosjanami nie wykraczały poza mój z Panem z nocny – dotyczący tego, jak tłumaczyć „Solidarność Walcząca” – „Boriuszczajasia Solidarnost” czy „Srażajuszczajasia”). Mam nadzieję, że dożyję czasów, gdy program Wasz stanie się rzeczywistością i sowieckie imperium zacznie się walić i w głębi duszy wierzę, że pierwszą republiką, która oderwie się od obecnego ZSSR, z miejsca czyniąc go bytem dokonany [raczej skończony], będzie Rosja. A jeszcze mam nadzieję, że przyjadę do Polski i spotkam wszystkich moich przyjaciół – zwłaszcza tych, których nigdy nie widziałam¹⁴⁸.

Gdy zatem po dwóch latach przyjechała, to jeszcze w Warszawie w drugiej połowie sierpnia 1988 roku odwiedziła Kościół pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, gdzie czczono pamięć ks. Jerzego Popiełuszki (1947–1984), a ona sama nabierała coraz większego przekonania, że „zło należy dobrem zwyciężać” i że jednym z głównych drogowskazów na tym szlaku może być tak bliskie jej hasło – „Za wolność waszą i naszą”. Oto godne zaiste przytoczenia jej dłuższe wspomnienie z odwiedzin tego warszawskiego kościoła:

148 K. Morawiecki, N. Gorbaniewska, *Wymiana listów*, „Kultura”, 1986, nr 7–8, s. 177. Tu opublikowana została jedynie odpowiedź Gorbaniewskiej, podczas gdy cały list Morawieckiego wraz z odpowiedzią adresatki ujrzał światło dzienne dopiero na łamach „Kontinentu”. Zob. *Новые документы польско-русской солидарности*, „Континент”, 1986, nr 48, s. 6–7 (Специальное приложение).

Kościół św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Poprosiłam, żeby mnie tam zaprowadzono pierwszego dnia mojego pobytu w Warszawie. Przeczytałam w porządku nabożeństw, że w piątek (czyli w przeddzień mojego wyjazdu do Wrocławia) zostanie odprawiona msza w intencji zwycięstwa miłości nad nienawiścią. Słynna comiesięczna Msza za Ojczyznę. Pod koniec miesiąca już miało mnie tu nie być, ale sens tej liturgii był dla mnie niezwykle ważny: sama mam często kłopoty z pokonaniem duszącej mnie nienawiści. „Zło dobrem zwyciężaj” – nie przestawał powtarzać w swoich kazaniach ks. Jerzy Popiełuszko. Jest to najtrudniejsza, ale ostatecznie zapewne jedyna droga do przezwyciężenia zła.

Poprosiłam, żeby mnie tam zawieźć, ale towarzyszyło mi uczucie niepewności. Wiedziałam, że kościół ten jest miejscem czci „męczennika «Solidarności»”. Obawiałam się zaślepionego „kultu”, obawiałam się „propagandy wywróconej na drugą stronę”. Ale zarówno na dziedzińcu kościoła, jak i w samej świątyni (na galerii mieści się wystawa, poświęcona księdzu Jerzemu) wszystko wydało mi się naturalne, wszystko okazało się żywe. Naturalne było złożenie kwiatów na płycie nagrobnej i uczynienie znaku krzyża. I nikt nie zwrócił uwagi na to, że żegnam się „nie od tej strony”, na sposób prawosławny. Na całej długości ogrodzenia, przed którym znajdował się grób, zawieszono transparenty „Solidarności” ze wszystkich krańców Polski. Hasła strajkowe z różnych okresów obok tych najnowszych, z kwietnia i maja. (Teraz pewnie zawieszono tam już hasła sierpniowe, ale w trakcie mojego pobytu, naturalnie, jeszcze ich nie było). Przez komitet „Solidarności” jednego z prowincjonalnych miasteczek został skierowany apel do św. Stefana (Transylwania figurowała na plakacie w wersji polskiej i węgierskiej: Siedmiogród i Erdély).

Na jednym z transparentów widniał taki napis: „Kornel Morawiecki też zasługuje na ojczyznę” (hasło to wiązało się z tym, że kiedy Kornel opamiętał się i wrócił z Zachodu do Polski, mając ważny paszport i „gwarancje Episkopatu” – został zatrzymany i odesłany do Wiednia). To ogrodzenie, obwieszone transparentami, wyglądało na wysepkę wolności: tutaj nikt nie miał prawa niczego zerwać, skonfiskować jako dowodu rzeczowego ani zatrzymać tych, którzy je powiesili).

Niejednokrotnie czytałam w drukach podziemnych, tłumaczyłam i przytaczałam w swoich przeglądach krytykę pod adresem Kościoła w Polsce. Szczególnie pod adresem Prymasa i części najwyższych hierarchów kościelnych. Z tego samego źródła wiedziałam, że każdy kościół w Polsce stanowi wysepkę wolności, ale nie każdy proboszcz jest zdolny do odpierania zarzutów o to, że pozwala sobie na mieszanie się „do polityki”. (Czy można określić mianem „polityki” płomienne przemówienia ks. Jerzego Popiełuszki, którym towarzyszył lejtmotyw zwycięstwa dobra nad złem? Najwyraźniej było to coś bardziej przerażającego niż tylko „polityka”, skoro zgotowano mu tak straszną, męczeńską śmierć).

Ten niewielki fragment, który udało mi się zobaczyć na własne oczy, przekonał mnie o tym, że w Kościele żywy jest duch wolności, i o tym, do jakiego stopnia Kościół rzeczywiście podtrzymuje tego ducha w społeczeństwie¹⁴⁹.

149 N. Gorbaniewska, *W Polsce. Rozproszone notatki*, s. 354–355.

Bardzo też znaczący wydaje mi się przytoczony przez Gorbaniewską fragment jej rozmowy, też w Warszawie, z Zofią Romaszewską (ur. 1940): „Nie pamiętam już przy jakiej okazji Zosia powiedziała: – Żyjemy w wolnym kraju... ale nie przesadzajmy. I później, w tej samej rozmowie, już przy innej okazji, Zosia powiedziała coś zupełnie odwrotnego: – Żyjemy w kraju niewolników... A ja dodałam: – ...ale nie przesadzajmy”¹⁵⁰.

8. Woroszyłski, Michnik i ponownie Gorbaczow

Do dzisiaj żałuję, że nie mogłem towarzyszyć Nataszy Gorbaniewskiej w tych jej krakowskich peregrynacjach AD 1988, tym bardziej że mogliśmy przecież wtedy – już po naszych dwóch spotkaniach w styczniu–lutym i we wrześniu 1987 roku w Paryżu – omówić wspólnie na nowo wiele łączących nas spraw. Jednakże w Krakowie pod koniec owego sierpnia roku 1988 być nie mogłem, jako że finalizowałem wówczas roczne stypendium w Monachium, pisząc tam książkę doktorską o Władimirze Sołowjowie (bardzo skądinąd bliskim Natalii rosyjskim myślicielu i prawosławnym ekumeniście). Wszelako jeszcze przed moim powrotem do Polski, w drugiej połowie września 1988 roku, gdy Gorbaniewska wróciła już z Warszawy do Paryża, sam wybrałem się z Monachium nad Sekwanę, spędzając cały tydzień pod gościnnym paryskim dachem Nataszy. Gdy zaś znaleźliśmy się wspólnie pod sam koniec mego pobytu w redakcji „Russkiej Mysli”, miało tam miejsce wydarzenie godne, moim zdaniem, retrospektywnego opisu. Oto bowiem Irina Hłowajska-Alberti – wspomniana już wyżej redaktorka naczelna paryskiego tygodnika – poprosiła Gorbaniewską i mnie do swojego gabinetu, a tam odczytała nam na głos i na stojąco list Wiktora Woroszyłskiego, jakże krytyczny wobec „polskich tekstów” Nataszy (publikowanych od czerwca do sierpnia 1988 roku na łamach tejże „Russkiej Mysli”). Sam zapytany zostałem przez Hłowajską o zdanie w sprawie aż tak surowej krytyki Gorbaniewskiej przez bliskiego obu rosyjskim paryżankom Woroszyłskiego. Bardzo zaskoczony – nie do końca pojąłem, o co w tym sporze naprawdę chodziło, wybąkałem więc coś w miarę neutralnego, ale dziś – na podstawie zachowanego w archiwum Gorbaniewskiej listu Woroszyłskiego, potrafię w ogólnych zarysach węzeł ów rozsuptać.

Na początku trzeba nam jednak przywołać to, co sama Gorbaniewska upubliczniła pod koniec września 1996 roku w „Russkiej Mysli” – w eseju żałobnym o zmarłym 3 dnia tego miesiąca niezapomnianym Wiktorze Woroszyłskim. Publikując po raz wtóry, już po dwunastu latach na łamach wrześniowej „Nowej Polski”, swoje wskrzeszające wspomnienie o polskim przyjacielu, Gorbaniewska opatrzyła je objaśniającym przypisem. W całości brzmi to ostatecznie tak:

Jesienią 1988 roku otrzymałam list od Wiktora. Pisał, jak wielką radością było gościć mnie w Warszawie, a potem dodał: „A teraz napiszę ci coś takiego, że od razu przestaniesz mnie lubić...”. Otrzymywał on „Russką Mysl” przez syna [Feliksa] – który

mieszkał w Niemczech Zachodnich – jakimiś „okazjami”, całymi paczkami, z dużym opóźnieniem, a po lekturze wyraził mi zasadnicze niezadowolenie z powodu jednego z moich przeglądów [polskiej prasy]. Być może dziś warto już opowiedzieć, w czym była rzecz. W maju 1988 roku Warszawę odwiedził Gorbaczow (jeszcze nie jako «prezydent ZSRR», lecz tylko sekretarz KC KPZR). A ja w cotygodniowym przeglądzie wydarzeń w Polsce na łamach „RM” przytoczyłam cytaty z kilku wywiadów, jakich udzielił różnym zachodnim mediom Adam Michnik — wywiadów pełnych entuzjastycznych oczekiwań — i zatytułowałam swój przegląd „Dziedzic, jak przyjedzie...”¹⁵¹.

Jedna rzecz wymaga tu na pewno sprostowania, a mianowicie fakt, że Gorbaczow odwiedził Polskę nie w maju 1988, ale dokładnie od 11 do 16 lipca tego samego roku, przebywając wówczas kolejno – w Warszawie, Krakowie (nieco wcześniej w Białym Dunajcu w dawnym domu Lenina i jego muzeum w Poroninie), w Szczecinie i nawet we wsi Modrzewie pod miastem u rolnika indywidualnego¹⁵² oraz ponownie w Warszawie. Witał go zaś z entuzjazmem w całej Polsce od morza po Tatry nie tylko rzeczony i „wszystkiemu winien” Adam Michnik, ale i tłumy innych Polaków, bo była to pierwsza w dziejach wizyta przywódcy ZSRR, która rozbudzała wielkie nadzieje na odwilż polityczną w PRL-u (a właśnie nadchodził, na razie jeszcze ostrożnie w gabinetach, okres przygotowań do Okrągłego Stołu). To właśnie wtedy Andrzej Rosiewicz śpiewał wartko wieczorem 12 lipca na dziedzińcu Wawelu brawurową pieśń *Wiele wiosna ze Wschodu* – ku ogromnej ucieście samego Gorbaczowa, jego żony Łarisy i ministra spraw zagranicznych ZSRR Szewardnadzego. Były tam m.in. takie apostrofy: „*Michaił, Michaił, ty postroisz nowyj mir, / Nie angijskij, nie francuskij, / No ty ruskij bogatyr*”¹⁵³.

Gorbaniewska nic zapewne o tym nie wiedziała, a w jej krytyce, bez odpowiedniej znajomości rzeczy, tamtej wizyty Gorbaczowa w Warszawie wspierał ją w Paryżu, z taką samą zarożumiałością (jeśli nie butą), nie kto inny, jak Gustaw Herling-Grudziński. On z kolei opublikował w „Kulturze” pamflet *Paskudna historia* – z mottem z opowiadania Dostojewskiego *Skwinterny aniekdot*: „Wytrzymamy reformy? Nie wytrzymamy!” I z takim dłuższym, aktualizującym odniesieniem do warszawskiego spotkania Gorbaczowa z wybranymi przedstawicielami polskiej i rosyjskiej nauki i kultury:

151 Н. Горбаневская, *Памяти Виктора Ворошильского...*, s. 7.

152 Przygotowana błyskawicznie radziecka oficjalna publikacja o tej wizycie nie omieszczała powiadomić, że rolnikiem tym był Franciszek Bakan, „rolnik-średniak na 28 hektarach” i „członek PZPR”. „Ile macie zwierząt w gospodarstwie?” – wypytywał Gorbaczow, słysząc w odpowiedzi: „66. Mniej niż 40 nigdy nie było. A zaczynaliśmy od pary krów. Gdy jest dużo pracy, to dzieci pomagają”. „Jaki macie udój od krowy?”. „Ponad 20 litrów dziennie, a w całym roku – cztery i pół tysiąca. Roku ubiegłego sprzedaliśmy państwu ponad 70 tysięcy litrów mleka i 14 ton mięsa”. Potem Gorbaczowa zaproszono do domu rolnika, a krótka wzmianka o tym jawnie dowodzi, że sekretarz generalny KPZR nie wyzwolił się jeszcze ze stalinowskiego potępiania najemnej pracy na wsi: „Z aprobatą oznajmił, że rodzina Bakanów nie wykorzystuje najemnej siły roboczej i że cała praca wykonywana jest przez członków rodziny”. Zob. *Визит генерального секретаря ЦК КПСС М.С. Горбачёва в Польскую Народную Республику*. 11–14 июля 1988 года. Документы и материалы, Издательство Политической Литературы, Москва 1988, s. 115–116.

153 <https://www.youtube.com/watch?v=XM2FSf5IQa8&t=516s> [dostęp: 15.04.2025].

Piętnastego lipca [1988] gazeta włoska „La Repubblica” opisała, piórem swego warszawskiego korespondenta, spotkanie Gorbaczowa z „parlamentem kultury polskiej” na Zamku Królewskim. Korespondent podkreślił z uznaniem, że ze strony „parlamentu kultury polskiej”¹⁵⁴ spotkał znakomitego gościa iście salonowy „gest kurtuazji”, mianowicie nie padło ani razu z niczyich ust słowo „Solidarność”. Żaden głos nie ośmielił się zamącić tym *niebłagonadrożnym* słowem polsko-królewskiej idylli głośności przed świetlanym obliczem nowego rosyjskiego cara-reformatora. Został natomiast złożony na jego ręce swoisty adres do tronu: „Panie sekretarzu generalny, pod pana rządami w Moskwie świat posuwa się naprzód. By posuwał się jeszcze różniej i lepiej, proszę pana o deklarację: proszę powiedzieć, co pan sądzi o doktrynie ograniczonej suwerenności Breżniewa, o doktrynie, która została zastosowana w Pradze w roku 1968”. Adresat, rzecz jasna, załatwił głupią „dyplomatyczną” prośbę łaskawą obietnicą, że poświęci nader skomplikowanemu zagadnieniu baczną uwagę w swojej najbliższej książce. Autor adresu do tronu [chodzi o Marcina Króla] nie byłby rasowym literatem, gdyby nie pokraśniał z zadowolenia na dźwięk słowa „książka”. A przecież mógłby był chociaż rozszerzyć nieco swój adres, pytając znakomitego gościa, co sądzi o rodzimym, swojskim wariacie doktryny Breżniewa, który zastosowano w Polsce 13 grudnia 1981 roku. Drgnęłaby wtedy przynajmniej za prezydialnym stołem nieruchoma twarz [Jaruzelskiego] w czarnych okularach. Ale „parlament kultury polskiej” wybrał głośność w wydaniu dla grzecznej, dorastającej młodzieży. Nikt nie zapiał jak kogut, nikt nie prychnął wyzywająco, nikt nie krzyknął: „Gła-głośność! Gła-gła! Tia-ta-ta!” [Tak jak to się stało w szyderczym opowiadaniu Dostojewskiego po przemowie Pralińskiego: „Гу-гуманность! – раздалось на другом конце стола. – Гу-гу! – Тю-тю!”]. Paskudna historia. Skwiczny prywislinski aniekdot¹⁵⁵.

Ta konkluzja Herlinga miała być potem nieco złagodzona: „Miałem już sposobność napisać rok temu w dzienniku, że uważam głośność Gorbaczowa za poważną szansę, a raczej za dobrą broń do wykorzystania (póki wolno) na wszelkie możliwe sposoby,

154 Trwające trzy i pół godziny spotkanie polsko-rosyjskie otworzył 14 lipca 1988 roku prof. Bogdan Suchodolski, a prócz Gorbaczowa głos zabierali – prof. Jan Rychlewski, Ryszard Wojna, Czingiz Ajtmatow, ks. prof. Mieczysław Krąpiec, prof. Jan Szczepański, Zbigniew Safjan, Krzysztof Zanussi, prof. Swiatosław Fiodorow, Marcin Król, Jerzy Adamski, prof. Maciej Nałęcz, Wojciech Żukrowski, Siergiej Załygin, Janusz Kuczyński, Krzysztof Teodor Toeplitz, Artur Sandauer i Janusz Przymanowski. Zob. *Интеллектуальный заряд перестройки. Встреча М.С Горбачева с деятелями культуры и науки ПНР и СССР*, [w:] *Визит генерального секретаря ЦК КПСС М.С. Горбачёва в Польскую Народную Республику*, s. 120–161.

155 G. Herling-Grudziński, *Paskudna historia*, „Kultura”, 1988, nr 9 (492), s. 11. Pamflet z 17 lipca 1988. Swoją drogą, szyderczy Herling pojęcia zielonego nie miał, że to właśnie Gorbaczow – który niebawem doprowadzi do całkowitego odrzucenia „doktryny Breżniewa”, już 3 lipca 1986 roku tak mówił na zebraniu Biura Politycznego: „Wszyscy uświadomiliśmy sobie, że nasze stosunki z krajami socjalistycznymi przeszły na inny etap. Nie może być, jak przedtem. Metody, które zastosowali w 1968 roku względem Czechosłowacji i w 1956 na Węgrzech są nie do przyjęcia”. Zob. *От редакции, Концы «доктрины Брежнева»*, „Горби. Журнал нового мышления. Journal Of New Thinking”, 2003, nr 4, s. 6–7.

nie ukrywając równocześnie sceptycznego stosunku do pierestrojki, którą nazwałem pieriedyszką¹⁵⁶... Z tego listu Woroszyłskiego do Gorbaniewskiej z nagłówkiem: „Najdroższa Nataszo” („Милый друг, Наташа”) – winniśmy wreszcie przywołać jego krytykę inkryminowanego tekstu „Dziedzic, jak przyjedzie...”:

Ileż tam ironii i gniewu pod adresem to Lityńskiego, to (najczęściej) Michnika! Skąd ten zjadliwy styl? I na jakiej podstawie, droga nasza przyjaciółko, wysuwasz oskarżenia pod adresem „niektórych przedstawicieli opozycji” (?), iż rzekomo, „choć ogłaszają się antystalinistami”, to jednak traktują dziedzictwo stalinowskie jako legalność władzy komunistycznej, ustanowionej niegdyś na sowieckich bagnietach w Polsce, z jej niewolniczą postawą wobec kremlowskiego pana. I co gorsza – [ci obecni] solidaryzują się z tamtą władzą w jej wasalstwie”? Mocne słowa! Tylko – o kim tu mowa? I kogo podejrzewasz, że „marzy, aby pan zastąpił złego zarządcę na dobrego, czyli jego samego”? Opamiętaj się!

Chciałbym wierzyć, że będąc w sierpniu w Polsce, zauważyłaś, że ludzie, do których [...] odnosisz się z taką podejrzliwością, w rzeczywistości odgrywają w polskim ruchu społecznym rolę zupełnie inną niż ta, jaką przypisuje im demaskatorski artykuł „Dziedzic, jak przyjedzie...”. I nie zasługują oni na taką podejrzliwość i lekceważenie.

W samej końcówce listu Woroszyłski prosi jeszcze, by Gorbaniewska, jeśli „uzna to za stosowne”, „pokazała fragmenty dotyczące «Russkiej Mysli» Irinie Aleksiejewnie”. Co też niezmiennie pewna swych racji skwapliwie wykonała, przekazując Iłowajskiej w ogóle cały ten list. Wobec zaś samego Woroszyłskiego zareagowała po przyjacielsku: „Popadłam w rozterkę. Wiedziałam, że nim się zbiorę, by mu odpisać, minie cała wieczność. Zadzwońłam więc, mówiąc: «Wiktorze, zupełnie się z tobą nie zgadzam, ale nigdy nie przestanę cię kochać!».

A już po jego śmierci napisała w „Russkiej Mysli” we wrześniu 1996 roku: „Cóż jeszcze mogę wyrzec nad tym dalekim, świeżym grobem? «Wiktorze, mogę się z tobą w czymś nie zgadzać – ale przede wszystkim nie zgadzam się z tym, że umarłeś – nigdy nie przestanę cię kochać»”¹⁵⁷.

Warto też na koniec przywołać w podobnych „gorbaczowowskich kontekstach” wydarzenie z 12 grudnia tego samego 1988 roku, z Paryża, gdy Gorbaniewska uczestniczyła w konferencji prasowej kończącej właśnie wizytę we Francji Lecha Wałęsy. Dla niej najważniejsze okazało się tam jednak dłuższe nieoczekiwane wystąpienie Lwa Timofiejewa, na które zgodził się wielkodusznie – jak to sama Gorbaniewska z wdzięcznością podkreślała – Lech Wałęsa: „Pragnienie Wałęsy, żeby ustąpić miejsca na mównicy rosyjskiemu obrońcy praw człowieka i publicyście, było wspaniałe. Wałęsa sam zaprosił Timofiejewa do udziału w konferencji i kiedy zaczęto mówić o «wolności słowa» i «pierestrojce», oświadczył, że Timofiejew opowie o tym lepiej”¹⁵⁸.

156 Tamże, s. 11.

157 H. Gorbaniewska, *Памяти Виктора Ворошильского...*, s. 7.

158 N. Gorbaniewska, *Dwa pytania do Lecha Wałęsy*, [w:] taż sama, *Moja Polska*, s. 279.

Однако с перепечатанным текстом созвучны и собственные высказывания газеты – сколько там иронии и гнева по адресу то Литвинского, то /чаще всего/ Михника! Зачем этот извительный стиль? И по какому праву, дорогой наш друг, ты выдвигаешь обвинения против "отдельных представителей оппозиции" /?/, впрочем "потерявших своё былое влияние в широких массах, особенно среди молодого поколения, но ещё влиятельных как в общенациональном руководстве Солидарности, так и в кругах международной политики и журналистики" /?/, что они якобы "хоть и объявляют себя антисталинистами... – признают сталинское наследие, признают ~~законность~~ законность установленной некогда на советских штыках коммунистической власти в Польше и её холопского положения по отношению к кремлёвскому барину и, горько сказать, солидаризируются с ней в этом холопстве"? Крепко сказано! Только про кого это? И кого ты подозреваешь, что он "мечтает, будто хозяин сменит дурного управляющего на него, хорошего"? Опомнись!

Хочу надеяться, что, пребывая в августе в Польше, ты заметила, что люди, к высказываниям которых /иногда, возможно, не до конца продуманным, но нередко также перевранным западными агентствами/ ты относишься столь настороженно, в действительности играют в польском общественном движении роль совершенно непохожую на приписанную им в разоблачительной статье "Вот придет барин" и некоторых других, и не заслуживают ни такой подозрительности, ни такого пренебрежения.

Хватит об этом. Написав столько неприятных вещей, я чувствую себя как после визита у зубного врача. Боюсь, что ты, прочитав, не лучше... И всё же, не сердись на меня дольше необходимого /психически/. И если сочтешь уместным, покажи то, что относится к "Русской мысли", также Ирине Алексеевне.

Мы с Янкой и Натальей /она благополучно вернулась/ продолжаем тебя любить и крепко обнимаем –

твой

Виктор

II. 3. Fragment listu Wiktora Woroszylskiego do Natalii Gorbaniewskiej z 9.09.1988.

Z archiwum Centrum Badań Europy Wschodniej (FSO) przy Uniwersytecie Bremeńskim:

Woroszylski, Wiktor. Письма Н.Е. Горбаневской. Sygnatura 01–024/K-627,

<https://archiv.fso-bremen.de/de/archiv/archivalunit/552637d8-f51a-4c8c-8d05-dc84725ebd0b/>.

Dziękuję Natalii Woroszylskiej za zgodę na publikację fragmentu tego listu,

za jego zaś udostępnienie podziękowania zechce przyjąć Zakhar Ishov.

Gorbaniewska konsekwentnie zacytowała w całości to półstronicowe wystąpienie Timofiejewa, z którego wybieramy teraz tylko pierwszy fragment:

Powszechnie uważa się, że ojcem pierestrojki i wolności słowa jest Gorbaczow. To nieporozumienie. Rozmowy o pierestrojce, o zmianach w naszym kraju należy rozpocząć od nazwisk Sołżenicyna, Sacharowa, Anatolija Marczenki, który zmarł przed dwoma laty w więzieniu w Czystopolu, i, oczywiście, od polskiej „Solidarności” – ruchu, który wywarł przemożny wpływ na społeczeństwo rosyjskie. Wszystko to razem wzięte doprowadziło do zmian, które dzisiaj określamy mianem „pierestrojki”. Nie mamy dzisiaj wątpliwości, że prawidłowy rozwój tego procesu tylko w jednym kraju, powiedzmy w Rosji, nie może powieść się bez równoległego rozwoju tego procesu w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech i w innych krajach Europy Wschodniej¹⁵⁹.

To wszystko oczywiście prawda, tyle że niepełna. Taka bowiem wizyta i przemowa Timofiejewa nad Sekwaną, w dodatku w obecności Wałęsy, mogła się wydarzyć głównie przecież dzięki Gorbaczowowi. Tym bardziej w rzeczonym grudniu 1988 roku można już też było sprawiedliwie dodać, że Anatolija Marczenkę 8 grudnia 1986 zabiła jednak działająca jeszcze siłą bezwładu machina postbreżniewowska. Tymczasem Gorbaczow już na początku roku 1987 – wbrew stanowisku wielu zwolenników *ancien regime* z KC KPZR i nieśmiertelnego po dziś dzień KGB (obecnie FSB) – rozpoczął zbawienny proces uwalniania więźniów politycznych, pierwszy na taką skalę od pamiętnego 1953 – roku śmierci Stalina¹⁶⁰.

* * *

Raz jeszcze na koniec powtórzę, że w owym sierpniu 1988 roku nie miałem możliwości towarzyszyć Nataszy w jej peregrynacjach po Krakowie, tymczasem już we wrześniu roku 1990 mogłem trwać przy jej boku pod Wawelem niezmiennie, czego dowodem może być m.in. publikowany w tym numerze pisma „Studia Pigioniana” wywiad z Natalią Gorbaniewską, nagrany w redakcji „Czasu Krakowskiego” – wspólnie z cenionym dziś polskim historykiem, profesorem UJ Andrzejem Nowakiem.

¹⁵⁹ Tamże, s. 282.

¹⁶⁰ С. Кувалдин, «Признала целесообразным...». Как оформлялось освобождение политзаключенных. Об указе президиума Верховного Совета СССР, „Горби. Журнал нового мышления. Journal Of New Thinking”, 2024, nr 9, s. 10–13. Пор. А. Даниэль, Что двигало Горбачевым? Беседовала Вера Челищева, там же, s. 10–13.

Aneks

Autor artykułu dziękuje Annie Bernhardt, prezes Stowarzyszenia Instytutu Literackiego „Kultura” w Maisons-Laffitte, za łaskawe udostępnienie wszystkich poniższych listów Jerzego Giedroycia do Natalii Gorbaniewskiej oraz zgodę na ich publikację.

W. Giedroyc

15 marca 1976 r.

Droga Pani,

Załączam wykaz książek, które są Pani potrzebne i które jutro zostaną do Pani wysłane.

Bardzo liczę na przekład wiersza "Do młodych" i listu Władysława Bieńkowskiego. Nie wiem czy radio lub prasa rosyjska będą chciały ten tekst wykorzystać, ale te przekłady są mi również potrzebne i dlatego będę wdzięczny za ich przysłanie, gdy Pani zakończy pracę nad nimi.

Bardzo się cieszę z nawiązania kontaktu i bardzo wiele sobie obiecuję po naszej współpracy.

Mam jeszcze dodatkową prośbę: p. Sławiński, który obecnie pracuje w BBC w Londynie obiecał dość dawno Grudzińskiemu napisanie artykułu o zainteresowaniach inteligencji rosyjskiej drukami i problematyką polską, a przede wszystkim KULTURĄ. Niestety skończyło się tylko na obietnicach. Nie znam jego adresu, by mu tę obietnicę przypomnieć i bardzo będę wdzięczny za życzliwą interwencję. A może by Pani na ten temat napisała?

Łączę najlepsze pozdrowienia,

Gorbaniew

19 marca 76

Droga Pani

W sobotę 3go kwietnia nasz współpracownik i przyjaciel Jozef Czapski kończy 80 lat. Z tego powodu robimy małego cocktail dla przyjaciół Jego i "Kultury". Bardzo będę się cieszył jeśli Pani zechce na ten cocktail /sobota, 3go kwietnia, godz. 17/ przyjechać, gdyż mam nadzieję że mogę zaliczyć Panią do grona naszych przyjaciół

Najlepsze pozdrowienia

Sasha

30 maja 76

Droga Pani

Wysyłam jednocześnie książki dla Polski/ostatni nr Kultury, Kołakowski i Stalinski/. Wielka prośba by Pani znajoma doręczyła je Adamowi Michnikowi/adres: Aleja Krzyżaciów 9 m. 13a/. Zawsze go można zastać w domu przed południem. Jest to centrum Warszawy ale to mała uliczka więc może leiej wziąć taksówkę. Trzeba być ostrożnym gdyż Michnik jest leaderem opozycji i bardzo jest pilnowany. Gdyby to było możliwe to może by wzięła od Michnika materiały dla mnie/jeśli je będzie miał/. Niech mu powie że przywozi "pozdrowienia od 'erzego". Z góry dziękuję.

Co się dzieje z Kontynentem? Do tej pory nie dp tałem jeszcze nru 7go. Wspominała Pani że nr 10y będzie poświęcony tematyce ukraińskiej. Będę wdzięczny za bliższe szczegóły.

Najlepsze pozdrpwienia

Gorban.

7 marca 77

droga Pani Natalio

Przesyłam artykuł Józefa Czapskiego o "Kulturze" dla "polskie o" nru Kontinenta. Będę wdzięczny za odesłanie pòlskiego tekstu po przetłumaczeniu bo nie mam kopji. Czy można wiedzieć co Pani przewiduje w tym nrze? Ten skrócony nowy tekst deklaracji w sprawie niepodległości Ukrainy nie bardzo mi się podoba: jest za krótki i zbyt ogólnikowy. Widzę więc dwie możliwości: 1. albo zgodzi się Pani i Maksimow na podpisanie naszego projektu deklaracji albo 2. Kontinent ogłosi własną deklarację osobno. W tym drugim wypadku ogłosiłbym ją również lojalnie w Kulturze. To drugie rozwiązanie wydaje mi się gorsze bo da to nacjonalistom ukraińskim możliwość atakowania Kontinentu że ma zahamowania w sprawie ich niepodległości. Proszę o tym pomyśleć.

Może Pani będzie tak dobra i powie Maksimowowi że w nrze kwietniowym będzie duże studjum analizujące 10 nrow Kontinentu/przysię Pani w ciągu tygodnia - 10 dni tekst dla wiadomości/ a w nrze majowym będzie essay poświęcony jego twórczości pisarskiej. Myślę że z obu tekstów powinien być zadowolony.

Ponieważ Pani jest "latającym holendrem" i nigdy nie mogę Panią zastać w domu proszę o telefon w tych wszystkich sprawach.

42
N. Gorbaniewskiej

15 marzec 1977 r.

Droga Pani Natalio,

Niesposób Panią osiągnąć telefonicznie. Chciałbym przede wszystkim się dowiedzieć, czy otrzymała Pani teksty do numeru polskiego. Bardzo proszę o telefon, byśmy się mogli umówić co do spotkania, by ten numer omówić - a w każdym razie chciałbym ustalić Pani spotkanie z Czapskim dla przejrzenia przekładu jego artykułu o KULTURZE. Jest to bardzo ważne, gdyż Czapski chciałby wprowadzić pewne poprawki i uzupełnienia. Byłoby najlepiej, by Pani się z nim telefonowała i ustaliła spotkanie, do którego bym się dołączył. Przypominam jego telefon: 962 36 28.

Miałem telefon od Maksimowa, który mnie bardzo przyjemnie zaskoczył: oświadczył mi, że zarówno on, jak i Bukowski deklarację podpisują. ~~Zwróciłem uwagę na poprawki~~ Ze względu na uwagę Bukowskiego dołączyłem do deklaracji zdanie o Polsce. Załączam definitywny tekst deklaracji z podkreśleniem na czerwono zdania o Polsce. Może Pani zechce o tym poinformować i Bukowskiego i Maksimowa. Chciałbym również wiedzieć, czy w tej sytuacji Pani również ten tekst podpisuje. Chciałbym go opublikować w majowym numerze KULTURY.

./.

Wracając do numeru polskiego, proszę o wiadomość, czy będzie Pani potrzebna również i fotografia Michnika. Mam ją dosyć dobrą. Czekać telefonu łączę najlepsze pozdrowienia,

N. Gorbanevskij

25 marzec 1977 r.

Droga Pani,

Wracając do numeru polskiego KONTINENTU - jeśli, jak zrozumiałem, zostanie zamieszczony fragment książki Kołakowskiego, to proszę zwrócić uwagę, że moja zgoda nie obejmuje obcojęzycznych wydań KONTINENTU. Mam bowiem prawa autorskie wyłącznie na język polski i rosyjski. Gdyby jego tekst miał się ukazać i w innym języku, to trzeba się wtedy porozumieć z agentem literackim Kołakowskiego: GEISENHEYNER und CRONE, Intern.Literarische Agentur, 7 Stuttgart 1, Gymnasiumstrasse 31 B /tel. /0711/ 29 37 38/.

Zaszło nieporozumienie co do mego spotkania z Maksimowem. Byłem przekonany, że ustaliliśmy datę 25 bm. tj. dzisiaj. Z Pani telefonu zrozumiałem, że to będzie miało miejsce w piątek, 1.4.br. Czy zechciałaby Pani uprzedzić Maksimowa, że chciałbym na to spotkanie przyjść razem z Czapskim.

Czy mogłaby Pani mnie poinformować, jak wygląda sprawa albumu z rysunkami łagiernymi p.Lewandowskiej.

Najlepsze pozdrowienia,

PS. Zapomniałem o dwóch sprawach: Kołakowski prosi o przysłanie mu korekty tłumaczenia jego artykułu. Ponieważ to jest tekst trudny, a jednocześnie b.ważny, to chciałby go skontrolować. Z wielką niecierpliwością czekam wiadomości, czy Sacharow "Deklarację ukraińską" podpisał. Błagam o wiadomość, jak tylko coś Pani będzie wiedziała.

I jeszcze sprawa bardzo ważna, która by się nadawała do polskiego numeru KONTINENTU. Mianowicie dostałem nieznanne wiersze Biesława Leśmiana w języku rosyjskim, które ukazały się w 1887 r. w piśmie "Woschod". O rosyjskich wierszach Leśmiana pisaliśmy w naszym numerze rosyjskim KULTURY nr 2, który Pani posiada. Mógłbym przysłać fotokopię tych wierszy i postarać się o krótkie wprowadzenie o Leśmianie dla czytelnika rosyjskiego.

Sursum

15

24 kwietnia 77

Droga Pani Natalio

W związku z Pani telefonem dotyczącym nru "polskiego" proponuję następujące teksty:

Witold Gombrowicz: Sursum corda. Jest to tekst bardzo kontrowersyjny ale jednocześnie-wydaże mi się- aktualny nie tylko dla Polaków. Tekst ten nigdzie nie był drukowany/znaleziony w papierach pośmiertnych/. Wydam go w książce na jesieni.

M. Bronski: George Orwell albo Władimir Nabokow do wyboru. Bronski jest niewątpliwie najwybitniejszym polskim eseaistą.

Fragm. artykułu J. Mieroszewskiego, który, moim zdaniem zachował całkowicie aktualność.

Przesyłam fotokopję polskiego pisma "samizdatowego" "U progu". To jest ostatni numer. Proponowałbym zamieścić kliszę tytułu, artykuł wstępny i parę wiadomości z tekstu, które mogą być interesujące dla czytelnika Kontinentu.

Wreszcie opowiadanie Gustawa Herling-Grudzińskiego.

Niektóre fotokopje są b. złe więc w razie potrzeby służę pomocą.

Zapomniałem o deklaracji w sprawie Ukrainy, którą zamieszczam w nrze majow. Kultury. Tekst wysłuję jutro.

14
Gorbaniew

6 maja 77

Droga Pani Nataljo

Nie mam od Pani żadnej wiadomości czy i w jakim stopniu moje sugestje dotyczące materiałów polskich do nr 12go zostały uwzględnione. Bardzo będę wdzięczny za wiadomość jakie ostatecznie półkole te sty będą w tym nrze.

Jednocześnie wysyłam majową Kulturę w której znajdzie Pani tekst deklaracji w sprawie niepodległości Ukrainy. Czy ten tekst ukaże się w K_ontinencie a jeśli tak - to kiedy?

Niech Pani zwróci uwagę Maksimowa na omówienie jego twórczości literackiej w tymże nrze. Wydaje mi się b. dobre

Maksimow przysłał mi "Kołonkę redaktora" w nrze 12ym z bardziej już pochlebną oceną Kultury. Chętnie bym po się przekład w Kulturze. Tylko kiedy ukaże się nr 12ym Najbardziej by mi pasowało zamieszczenie tego w nrze lipiec/sierpień Kultury bo to nasz nr jubileuszowy. Tylko zdaje się że nr 12y K_ontinentu ukaże się później?

Najlepsze pozdrowienia

Gor.

23 lipca 77

Droga Pani

Właśnie dostałem 12y nr Kontinenta, który - nie ukrywam - bardzo mnie wzruszył. Bardzo za niego dziękuję i bardzo proszę przekazać Maksimowowi moją wdzięczność i przyjaźń. Chciałbym by we wrześniu Grudziński zrobił z nim wywiad dla Kultury. Załączam list do pani który przyszedł do nas jak również fotokopję listu zapraszającego Bukowskiego. Piszę im by zaproszenie wysłali do pani bo nie znam adresu Bukowskiego. Osobiście namawiałbym by to zaproszenie przyjął. Takie kontakty z "prostymi ludźmi" są bardziej cenne niż spotkania z "zawodowcami".

Najlepsze pozdrowienia

908
Gorbaniew

19 października 1988

Droga Pani Natalio,

Załączam ostatni numer "Solidarności Walczącej", gdzie jest potwierdzenie Pani dotacji.

Przy okazji mam prośbę - sugestię. Sprawa katyńska jest ciągle w centrum zainteresowania prasy krajowej, zarówno oficjalnej jak i podziemnej. Powoduje to niewątpliwie wzrost nastrojów nie tylko antysowieckich co antyrosyjskich. Nie jest to dobre zjawisko. Zapewne zna Pani książkę profesora Stanisława Świaniewicza "W cieniu Katynia". Chociaż jego książka jest przeniknięta przekonaniem, że mord katyński dokonały Sowiety, to ostatnie trzy strony tej książki (rozdział 12) są pełne sympatii dla Rosjan. Myślę, że warto to przetłumaczyć na rosyjski i zamieścić czy to w "Russkiej Myśli", czy w "Kontynencie". Co Pani o tym sądzi? Na wszelki wypadek przesyłam książkę Świaniewicza.

Łączę wiele serdeczności.

STRESZCZENIE

Oblicza Natalii Gorbaniewskiej. Część 2: Pierwsze trzynaście lat w Paryżu (1976–1988)

Powyższy artykuł – oparty zarówno na źródłach drukowanych i archiwalnych, jak i wspomnieniach własnych – dotyczy pierwszych trzynastu emigracyjnych lat Natalii Gorbaniewskiej (1936–2013), znanej rosyjskiej obrończyni praw człowieka w ZSRR, zarazem poetki, tłumaczki i dziennikarki. Na emigracji w Paryżu, w tym pierwszym bardzo twórczym okresie pracowała ona przede wszystkim – od 1977 roku u Władimira Maksimowa w emigracyjnym kwartalniku „Kontinent”, którego głównym celem było zjednoczenie i solidarność sił antykomunistycznych w całej Europie Wschodniej. Od 1978 Gorbaniewska prowadziła cykl audycji o podobnej tematyce w Radiu Swoboda, a od lata 1980 roku – w paryskim emigracyjnym tygodniku „Russkaja Mysl”, redagowanym przez Iirinę Ilowajską-Alberti. Tutaj przez następne dziesięć lat zajmowała się jako tłumaczka i dziennikarka głównie sprawami wyzwalającej się z komunizmu Polski, współpracując zarazem bardzo owocnie z polskim emigracyjnym miesięcznikiem „Kultura”, z Jerzym Giedroyciem na czele. Chcąc opisać jak najbardziej wiernie jej ówczesną działalność i rozumienie Rosji, Polski, komunizmu, religii, podzieliłem swój obszerny artykuł na osiem części: 1. Emigracja czy wygnanie?; 2. Spotkania z Giedroyciem i „Kulturą”; 3. Twórcze lata w „Kontinencie”; 4. Niezłomna Polska na kartach „Russkiej Mysli”; 5. Obecność Jana Pawła II; 6. Gorbaczow jako nowy Stalin?; 7. Pierwsza wyprawa Gorbaniewskiej do Polski (sierpień-wrzesień 1988); 8. Woroszyłski, Michnik i ponownie Gorbaczow. Trzy ostatnie fragmenty dotyczą w znacznym stopniu krytyce Gorbaczowa i pieriestrojki, w tym konsekwentnie także tych Polaków – z Adamem Michnikiem i Andrzejem Drawiczem na czele – którzy demokratyczne zmiany w schyłkowym ZSRR popierali, z nadzieją na podobne w Polsce. Ich krytyka przez Gorbaniewską nie wynikała jednak z faktu, aby ona sama nie opowiadała się za demokracją, ale wyłącznie z tego powodu, że nie wierzyła, aby jakikolwiek sekretarz generalny KPZR mógł się skutecznie przyczynić do zwycięstwa wolności w ZSRR i krajach sąsiednich.

SŁOWA KLUCZOWE

Natalia Gorbaniewska, Gorbaniewska a Polska, rosyjska emigracja drugiej połowy XX wieku w Paryżu, polski paryski miesięcznik „Kultura”, rosyjski paryski kwartalnik „Kontinent”, paryski tygodnik Russkaja Mysl, paryskie spotkania Gorbaniewskiej z Józefem Czapskim, Jerzym Giedroyciem i Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, Gorbaniewska jako tłumaczka literatury polskiej, Gorbaniewska a Gorbaczow, pierwsza podróż Gorbaniewskiej do Polski w sierpniu 1988 roku, Gorbaniewska wobec Jana Pawła II, Gorbaniewska i Adam Michnik, Gorbaniewska i Andrzej Drawicz, Gorbaniewska i Wiktor Woroszyłski, spotkania Grzegorza Przebindy z Gorbaniewską

ABSTRACT

Faces of Natalia Gorbanevskaya. Part 2: The First Thirteen Years in Paris (1976–1988)

The article above – based on both printed and archival sources as well as the author’s personal recollections – concerns the first thirteen years of Natalia Gorbanevskaya’s (1936–2013) life in emigration. Gorbanevskaya was a well-known Russian human rights activist in the USSR, as well as a poet, translator, and journalist. In emigration in Paris, during this highly creative early period, she worked primarily – from 1976 onward – with Vladimir Maksimov at the émigré quarterly *Kontinient*, whose main goal was to unite and foster solidarity among anti-communist forces throughout Eastern Europe. Beginning in 1978, Gorbanevskaya hosted a series of broadcasts on similar topics for Radio Liberty, and from summer 1980, she also contributed to the Paris-based émigré weekly *Russkaya Mysl* (*Russian Thought*), edited by Irina Ilovaiskaya-Alberti. For the next ten years, she worked there as a translator and journalist, focusing primarily on developments in Poland as it was breaking free from communism. During this time, she also collaborated very fruitfully with the Polish émigré monthly *Kultura*, led by Jerzy Giedroyc. Wishing to portray as faithfully as possible her activities and her understanding of Russia, Poland, communism, and religion during that time, I have divided my extensive article into eight parts: 1. Emigration or Exile?; 2. Encounters with Giedroyc and *Kultura*; 3. Creative Years at *Kontinient*; 4. An Unyielding Poland in the Pages of *Russkaya Mysl*; 5. The Presence of John Paul II; 6. Gorbachev as the New Stalin?; Gorbanevskaya’s First Journey to Poland (August–September 1988); 8. Woroszyński, Michnik, and Gorbachev Again. The last three sections focus largely on Gorbanevskaya’s criticism of Gorbachev and *perestroika*, including, consistently, criticism of those Poles – chief among them Adam Michnik and Andrzej Drawicz – who supported the democratic changes in the Soviet Union, hoping for similar developments in Poland. Gorbanevskaya’s criticism of them, however, did not stem from any opposition to democracy on her part, but solely from her conviction that no General Secretary of the Communist Party of the Soviet Union could ever truly contribute to the triumph of freedom in the USSR or in its neighboring countries.

KEYWORDS

Natalia Gorbanevskaya; Gorbanevskaya and Poland; Russian émigré community in Paris in the second half of the 20th century; Polish émigré monthly *Kultura* (Paris); Russian émigré quarterly *Kontinient* (Paris); Russian émigré weekly *Russkaya Mysl* (Paris); Gorbanevskaya’s encounters in Paris with Józef Czapski, Jerzy Giedroyc, and Gustaw Herling-Grudziński; Gorbanevskaya as a translator of Polish literature; Gorbanevskaya and Mikhail Gorbachev; Gorbanevskaya’s first visit to Poland (August 1988); Gorbanevskaya and John Paul II; Gorbanevskaya and Adam Michnik; Gorbanevskaya and Andrzej Drawicz; Gorbanevskaya and Wiktor Woroszyński; meetings between Grzegorz Przebinda and Natalia Gorbanevskaya.

References

- Czapski Józef. “Wystrzał wśród nocy.” *Kultura* 1968, no 253.
- Czapski Józef. *Tumult i widma*. Paryż: Instytut Literacki, 1981.
- Czytelnik [Andrzej Drawicz]. “Nowe rosyjskie czasopisma.” *Kultura* 1978, no 11 (374).
- “Deklaracja w sprawie ukraińskiej.” *Kultura* 1977, no 5 (356).
- Drawicz Andrzej. “Pochwała Michaiła Gorbaczowa w związku z ostatnimi wydarzeniami.” *Tygodnik Powszechny* 1991, no 36.
- “Dzięki czemu jesteśmy ludźmi... (Paryż, luty 1987 roku).” Z Natalią Gorbaniewską rozmawia Grzegorz Przebinda. *Studia Pigioniana* 2024, nr 7.
- Giedroyc Jerzy, Miłosz Czesław. *Listy 1973–2000*. Ed. Marek Kornat. Warszawa: Czytelnik, 2012.
- Giedroyc Jerzy. *Autobiografia na cztery ręce*. Ed. Krzysztof Pomian. Warszawa: Czytelnik, 1999.
- Gorbaniewska Natalia. “Solidarność: trochę historii.” *Ethos* 2002, no 1–2 (57–58).
- Gorbaniewska Natalia. *Moja Polska*. Ed. and trans. Ewangelina Skalińska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2021.
- Heller Michaił. *Siódmy sekretarz: blask i nędza Michaiła Gorbaczowa*. Trans. Julia Juryś. Lublin: Fundusz Inicjatyw Społecznych, 1993.
- Herling-Grudziński Gustaw “Kontynent”: bilans i perspektywy. Rozmowa z Władimirem Maksimowem, Wiktorem Niekrasowem i Natalią Gorbaniewską.” *Kultura* 1977, no 11 (362).
- Herling-Grudziński Gustaw, Giedroyc Jerzy. *Korespondencja*, vol. 2. 1967–1975. Ed. Włodzimierz Bolecki. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2018.
- Herling-Grudziński Gustaw. *Dziennik pisany nocą*, vol. 1. Ed. Włodzimierz Bolecki. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2017.
- Herling-Grudziński Gustaw. *Korespondencja z Jerzym Giedroyciem*, vol. 3 (1976–1996). Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2018.
- „Kultura” i emigracja rosyjska”. *W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, vol. 2. Ed Piotr Mitzner. Paryż – Kraków: Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, 2016
- Literatura rosyjska w kręgu „Kultury”. W poszukiwaniu zatraconej solidarności*, vol. 1. Ed. Piotr Mitzner. Paryż – Kraków: Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, 2016
- Maciejko Szczepan. “Nad „Kontynentem”.”. *Kultura* 1977, no 4 (335).
- “Miara odpowiedzialności.” *Kultura* 1975, nr 9 (336).
- Miłosz Czesław. *Abecadło Miłosza*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1998.
- Miłosz Czesław. *Rok myśliwego*. Kraków: Wydawnictwo Znak, 1991.
- Miłosz Czesław. *Życie na wyspach*. Kraków: Wydawnictwo Znak 1998.
- Morawiecki Kornel, Gorbaniewska Natalia. “Wymiana listów.” *Kultura* 1986, no 7–8.

Nowak-Jeziorański Jan, Giedroyc Jerzy. *Listy 1952–1998*. Ed. Dobrosława Platt. Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, 2002.

“Obejrzyj się ze skrucą...” *Kultura* 1980, no 5 (392).

Pamięci Natalii Gorbaniewskiej. Ed. Michał Kozdra, Jan Wawrzyńczyk. Warszawa: Bel Studio, 2018.

Piekara Jędrzej. *Polskie wątki w życiu Michaiła Hellera*. Łódź-Paryż: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2021

Przebinda Grzegorz. “Historia obudzona metaforą... (Andrzej Drawicz w „Tygodniku Powszechnym”, 1982–1995).” *Rosyjskie ślady Andrzeja Drawicza*, ed. Aleksandra Wieczorek, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 1999.

Przebinda Grzegorz. “Oblicza Natalii Gorbaniewskiej.” Część I: “Lata w ZSRR (1936–1975).” *Studia Pigioniana* 2024, no 7.

Przebinda Grzegorz. “Z Archipelagu na Kontynent. Polskie tropy Władimira Maksimowa.” *Przegląd Rusycystyczny* 2023, no 4 (184).

Reid Allan. “Gorbanevskaia and Poland. From Pol’sha to Novaia Pol’sha.” *Canadian Slavonic Papers* 2008, vol. 50, no 1–2.

Sacharow Andriej. *Mój świat i kraj*. Trans. Michał Kaniowski [Jerzy Pomianowski]. Afterword Leszek Kołakowski. Paryż: Instytut Literacki, 1975.

“...W Paryżu nauczyłam się dobrze mówić po polsku...”. Rozmowa Karoliny Ziolo-Puzuk z Natalią Gorbaniewską, przeprowadzona w Paryżu 29 listopada 2004. Natalia Gorbaniewska. *Moja Polska*. Ed. and trans. Ewangelina Skalińska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2021.

Велижев Михаил. *Чаадаевское дело. Идеология, риторика и государственная власть в николаевской России*. Москва: Новое литературное обозрение, 2022.

Визит генерального секретаря ЦК КПСС М.С. Горбачёва в Польскую Народную Республику. 11–14 июля 1988 года. Документы и материалы. Москва: Издательство Политической Литературы, 1988.

Геллер Михаил. *Седьмой секретарь. Блеск и нищета Михаила Горбачева*. London: Overseas Publications Interchange, 1991.

Герлинг-Грудзинский Густав. *Иной мир. Советские записки*. Trans. from Polish Наталья Горбаневская. Москва: Прогресс, 1991.

Герлинг-Грудзинский Густав. *Иной мир. Советские записки*. Trans. from Polish Наталья Горбаневская. London: Overseas Publications Interchange, 1989.

Горалик Линор. *Частные лица. Биографии поэтов, рассказанные ими самими*, vol. 1. Москва: Новое издательство 2013.

Горбаневская Наталья. “„Земля людей”. К 95-летию Юзефа (Иосифа) Чапского.” *Континент* 1991, no 68.

Горбаневская Наталья. “Национализмы моей части Европы.” *Континент* 1990, no 65.

Горбаневская Наталья. «*«И тогда я влюбилась в чужие стихи...»*. Избранные переводы из польской поэзии.» Warszawa-Kraków: Biblioteka miesięcznika Nowaja Polska, 2006.

Горбаневская Наталья. «Из моих шестнадцати лет в «Континенте».» *Континент* 1999, по 100.

Горбаневская Наталья. «Ответы на вопросы о России [А. Дравича].» *Континент* 1982, пг 32.

Горбаневская Наталья. «Памяти Виктора Ворошильского.» *Новая Польша* 2000, по 9.

Горбаневская Наталья. «По поводу «опыта журнальной утопии».» *Вестник русского христианского движения* 1974, по 114 (IV).

Горбаневская Наталья. *Мой Милош*. Москва: Балтрус, 2012.

Горбаневская Наталья. *Полдень. Дело о демонстрации 25 августа 1968 года на Красной Площади*. Frankfurt/Main: Посев, 1970.

Даниэль Александр. «Что двигало Горбачевым? Беседовала Вера Челищева.» *Горби. Журнал нового мышления. Journal Of New Thinking* 2024, по 9.

Кувалдин Станислав. ««Признала целесообразным...»». Как оформлялось освобождение политзаключенных. Об указах президиума Верховного Совета СССР.» *Горби. Журнал нового мышления. Journal Of New Thinking* 2024, по 9.

Максимова Татьяна, Горбаневская Наталья. ««Культура» – «Континент», Ежи Гедройц – Владимир Максимов. По личным воспоминаниям, переписке и печатным материалам.» *Новая Польша* 2006, по 12 (81).

Мацкевич Юзеф. *Катынь*. Trans from Polish Сергей Крыжицкий. Лондон, Канада: Издательство «Заря», 1988.

«Заявление по украинскому вопросу.» *Континент* 1977, по 12.

«Мера ответственности.» *Континент* 1975, по 5.

Мерошевский Юлиуш. «Российский «польский комплекс» и территория УЛБ (Украина, Литва, Белоруссия).» *Континент* 1975, по 4.

Несломленная Польша на страницах «Русской мысли». I. (Декабрь 1981 – декабрь 1982). Ed. Наталья Горбаневская. Париж: Издание «Русской мысли», 1984.

«Новые документы польско-русской солидарности». *Континент* 1986, по 48. Специальное приложение.

«Оглянись в раскаяньи.» *Континент* 1980, по 24.

От редакции. «Конец «доктрины Брежнева».» *Горби. Журнал нового мышления. Journal Of New Thinking* 2003, по 4.

«Памяти польского мученика. Священник Ежи Попелушко (1947–1984).» *Континент* 1984, по 42.

«Поэт с принципами: Памяти Наталии Горбаневской.» Радио Свобода, 08.12.2013, <<https://www.svoboda.org/a/25198978.html>>.

Сахаров Андрей. “О свободе выбора страны проживания.” Сахаров Сахаров Андрей. *О стране и мире. Сборник произведений*. Нью-Йорк Издательство «Хроника», 1974.

Сахаров Андрей. *Узаконить право на выезд*. Открытое обращение. Членам Президиума Верховного Совета СССР. *Посев* 1970, пг 10.

Свяневич Станислав. *В тени Катыни*. Trans. from Polish and edit. Виталий Абрамкин. London: Overseas Publications Interchange, 1989ю

Солженицын Александр: *Публицистика в трех томах*, vol 2: *Общественные заявления, письма, интервью*. Ярославль: Верхне-волжское книжное издательство, 1996.

“‘Это вселяет надежду’. Беседу с главным редактором журнала ‘Культура’ Ежи Гедройцем ведет Наталья Горбаневская.” *Континент* 1991, по 68.